

TYGODNIK ŻUŻLOWY



**KOLEJNE WYDANIE
WE WTOREK**

Od piątku (29.06)
w punktach sprze-
daży prasy jest
„Świat Żużla”
a w nim „Skarb Ki-
bica DPŚ 2007”

NR 29 (870) 22 VII 2007 R. UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990 CENA 2,90 zł (w tym VAT 7%) Nr indeksu 378968 ISSN 1231-4013 www.tygodnikzuzlowy.pl

TAK BYŁO W VOJENS (RELACJA NA STRONIE 8)



Wyścig dwudziesty czwarty. Na prowadzeniu Jarosław Hampel przed Hansem Andersenem, Leighem Adamsem i Kai Laukkanenem.



Wyścig szósty. O punkty walczą: Hans Andersen (z lewej) i Krzysztof Kasprzak.



Wyścig dziesiąty (od lewej): Grzegorz Walasek, Niels K. Iversen i Rory Schlein.

Fot. (3x) jerzy-rusko.com



WSZYSTKO O DPŚ W „ŚWIECIE ŻUŻLA”

Od piątku (29.06. br.) w sprzedaży jest „Świat Żużla” Nr 3, który w całości dotyczy tegorocznej rywalizacji o Drużynowy Puchar Świata. Przypominamy, że baraże i finał rozegrany będzie w Lesznie.

„Skarb Kibica DPŚ 2007” zawiera drugą część historii Drużynowych Mistrzostw Świata. W niej m.in. o tym co działo się w Lesznie w 1984 roku.

W części dotyczącej DPŚ znalazły



się materiały odnoszące się do regulaminu, sylwetki zawodników poszczególnych reprezentacji, informacje o organizatorach i arenach rywalizacji, a przede wszystkim programy zawodów.

„Świat Żużla” będzie pomocny dla kibiców, którzy wybiorą się na zawody do Leszna, a także dla tych, którzy rywalizację o DPŚ śledzić będą na ekranach telewizorów, bądź będą słuchać relacji radiowych.

MECZ W BYDGOSZCZY BYŁ PRZEŁOMOWY

Rozmowa z **Czesławem Czernickim** - trenerem Unii Leszno

- Czy przed sezonem wierzył pan, że drużyny mogą wygrywać mecze czwórką zawodników?

- Wystarczy, że czterech zawodników będzie zdobywać po dwaście punktów. Tabliczka mnożenia mówi jasno, cztery razy dwanaście jest czterdzieści osiem i mecz wygrany, takie sytuacje mogą się więc zdarzać.

- Czyli zadowolony jest pan, że drużyna leszczyńskiej Unii wygrywa właściwie w czterech?

- Daleki jestem od takich stwierdzeń, do każdego meczu przygotowujemy się zawsze tak samo. Tak się sytuacja potoczyła, że po przyjeździe Jarka Hampela mamy kwartet bardzo dobrych zawodników. Podkreślam nikt tych punktów, które mamy, nie dał nam w prezencie, w każdym meczu walczyliśmy, a i w tych spotkaniach gdzie przegraliśmy, różnice nie były znaczne i pozwalają nam myśleć o punktach bonusowych w rewanżach. Niesłychanie ważne było dla nas zwycięstwo w Bydgoszczy, niemal tak, jakby ten mecz miał decydować o mistrzostwie kraju. Szkoda przegranej pojedynku w Rzeszowie, chyba za wcześnie uwierzyliśmy w wygraną i to się na nas zemściło.

- Leigh Adams w lidze jeździ jak natchniony, szkoda będzie jeśli po tym sezonie zakończy karierę?

- Adams jeszcze nie powiedział pas, na wielu spotkaniach tych oficjalnych i tych mniej oficjal-

nych potwierdzał, że jeszcze nie przesądził o zakończeniu kariery. Kibice w Lesznie jeszcze kilka lat będą się cieszyć jazdą tego zawodnika w barwach Unii. Poczekajmy, Leigh to profesjonalista i tak łatwo Unii nie zostawi.

- Spodziewał się pan tak dobrej postawy Damiana Balińskiego przed sezonem?

- Damian to zawodnik bardzo doświadczony, jest dla mnie takim cichym kapitanem zespołu, jego rady są dla mnie bardzo ważne. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Miał trochę kłopotów logistycznych w swoim teamie, bo stracił swojego mechanika i został właściwie sam z całym kłopotem. Damian jest jednak na tyle doświadczonym zawodnikiem, że się pozbiera i będzie dla nas nadal zdobywał dużo punktów.

- Dlaczego słabszy okres przytrafił się Jarkowi Hampelowi?

- Jarkowi brakuje zawodów o bardzo wysoką stawkę, dla tego zawodnika trening to nie wszystko. Słabiej też jeździ w Grand Prix. Przyplątało się też trochę problemów ze sprzętem. Wierzę, że im więcej startów, tym Jarek będzie jeździł coraz lepiej.

- Krzysztof Kasprzak doskonale jeździ w Anglii, dobrze też w lidze polskiej, czy to maksimum jego możliwości?

- Krzysztof złapał wspaniałą formę na początku sezonu i chciałbym, aby utrzymał ją do końca. Wiem, że musi nadejść

zmęczenie, oby Krzysztofa dotknęło to w jak najmniejszym stopniu. Ma perfekcyjnie poukładane sprawy logistycznie, nie jeździ samochodem a lata samolotem, jak na razie wszystko idzie w dobrym kierunku i żyłbym sobie, aby tak było nadal.

- Co się dzieje z Robertem Miśkowiakiem? Wydaje się, że ten zawodnik traci kolejny sezon w swej karierze.

- Jest to pytanie, które zadają sobie w każdej wolnej chwili. Ze

swej strony wyczerpałem chyba wszystkie możliwe argumenty, aby dotrzeć do tego zawodnika. Musi być spełniony jeden bardzo ważny warunek: on musi chcieć. Nie może się zadowalać tylko minimalizmem, że jest w składzie na mecz i to mu wystarcza. Jeśli będzie chciał osiągać więcej to już będzie dobrze. Robert ze strony logistycznej i sponsorskiej ma wszystko dobrze poukładane, problem tkwi w nim samym. Jeśli nie będzie znaczącej poprawy, moje posunięcia będą nie tyle radykalne co konsekwentne, zdecyduję się odstawić go do

składu.

- Czy jakąś receptą na lukę w składzie może być Travis McGowan?

- Travis pokazał w dwóch wyścigach z Zieloną Górą, że jest zawodnikiem, który walczy. Wierzę, że Australijczyk w polskiej lidze jeszcze się pojawi, bo widać, iż jest żużlowcem, który łatwo się nie poddaje.

- Drugą słabszą stroną są juniorzy, którzy co prawda potrafią walczyć pierwszym wyścigu młodzieżowym. Co się z nimi dzieje w dalszej części meczu, dlaczego nie zdobywają punktów?



Trainer Czesław Czernicki bardzo ceni sobie rady Damiana Balińskiego (z lewej). Rozmowę przysłuchuje się Krzysztof Kasprzak.

Fot. Rafał Paszek

BEZ BIEGANIA I JAZDY NA ŻUŻLU MOŻNA ŻYĆ

Rozmowa z **Krzysztofem Cegielskim**

Krzysztof Cegielski, do niedawna największa nadzieja polskiego sportu żużlowego, typowany przez fachowców na następcę Tomasza Golloba. Po tragicznym wypadku w meczu ligi szwedzkiej heroicznie walczy o powrót do zdrowia. Na zawodach żużlowych pojawia się jednak nadal, tym razem w charakterze widza, a często komentatora telewizyjnego. Po meczu derbowym Unia Tarnów - Stal Rzeszów nadarzyła się okazja, aby spokojnie porozmawiać o sprawach dla niego obecnie najważniejszych.

- Krzysztof, bardzo się cieszę, że zastają cię w dobrej formie, przynajmniej psychicznej...

- Dziękuję, chyba rzeczywiście tak jest. Jestem w dobrej formie i psychicznej i fizycznej też, poza tym oczywiście, że ciągle poruszam się za pomocą wózka inwalidzkiego. Nadal moim problemem są nogi, mam wrażenie, że coraz mniejszym, ale też mam świadomość, że przede mną jeszcze dużo, dużo pracy.

- Kibice wiedzą, że bywasz na meczach żużlowych, ale niewiele wiedzą jak wygląda teraz twoje codzienne życie. Możesz im o nim opowiedzieć?

- Mieszkam w Krakowie, mam mieszkanie na osiedlu Ruczaj i w tym mieście przechodzę rehabilitację. Zaczynam rano o 7.30 i ćwiczę mniej więcej do 16-17, oczywiście z przerwami. To są specjalistyczne ćwiczenia, ale także basen, bo bardzo dużo czasu spędzam w wodzie. Do tego dochodzi jeszcze odnowa biologiczna. Tak wygląda mój dzień od poniedziałku do piątku, mogę więc powiedzieć, że to taka moja obecna praca. Wiem, że muszę to robić, aby być coraz silniejszym i coraz sprawniejszym. I myślę, że mi się to udaje, chociaż rehabilitacja przebiega bardzo wolno, bo uraz był poważny. Ale mam wrażenie, że zrobiłem dotąd wszystko co

było możliwe, aby poprawić stan swojego zdrowia.

- Dobra informacja jest taka, że masz czucie w nogach...

- Tak to prawda, kiedy na przykład mucha chodził mi po nodze, to muszę się podrapać, bo ją czuję. Ale to czucie chętnie zamieniłbym na sprawność mięśni i ruchy nóg, które pozwoliłyby mi na poruszanie się o własnych siłach. Ale na razie jest jak jest, cieszę się z tego co osiągnąłem do tej pory, ćwiczę tak samo intensywnie, jak zaraz po wypadku, poświęcam temu tyle samo czasu. I nie widzę terminu zakończenia rehabilitacji, aż do momentu, kiedy wstanę i będę w miarę możliwości chodził o własnych siłach. Na razie mogę się powoli poruszać gdy rehabilitant podtrzymuje mi nogi na wysokości kolan. Mam w sobie wiele samozapań. Z drugiej strony chciałem powiedzieć, że poza tym, iż na razie poruszam się na wózku, żyję normalnie, nie widzę przeszkód, aby w życiu robić wszystko, może za wyjątkiem biegania i jazdy na żużlu. Ale na jeździe na żużlu świat się przecież nie kończy i dla mnie nie skończył. Mogę przecież zajmować się innymi rzeczami.

- Bez żużla, jak mówisz, można żyć, ale trudno od niego uciec, czego jesteś doskonałym przykładem. Często widać cię na

stadionie Unii Tarnów, bo masz tutaj najbliżej z Krakowa. Powiedz jak można kochać ten sport, po takiej strasznej tragedii jaka cię dotknęła?

- Zaraz po wypadku wydawało mi się, że będzie mi łatwo, bez żalu rozstać się ze sportem żużlowym. Doszedłem do wniosku, że nie muszę bywać na zawodach, nie jest mi to potrzebne. W pewnym momencie stwierdziłem jednak, że za bardzo kocham ten sport, żeby tak się odciąć. Przecież poświęciłem mu prawie całe dotychczasowe życie. Jest mi bardzo miło, kiedy mogę przyjechać na stadion, porozmawiać z kolegami z toru, popatrzeć jak rywalizują, dzielić się z kibicami telewizyj-

nymi wrażeniami z wyścigów, czy też spotykać kibiców na stadionach i rozmawiać z nimi...

- A kibice odpłacają ci niesłabnącą sympatią. Pozdrawiają, chcą mieć z tobą zdjęcie, podobnie jak z największymi obecnymi gwiazdami tego sportu. Jednym słowem chociaż od dłuższego czasu nie jesteś czynnym zawodnikiem, fani o tobie nie zapomnieli...

- Powiem więcej, od czasu wypadku ta sympatia jest jeszcze większa niż wtedy, kiedy startowałem na torze. Szczerze mówiąc mnie to nawet nie dziwi, dlatego że wiedziałem jak wspaniali potrafią być kibice i że mogę zawsze na nich liczyć. Po



Krzysztof Cegielski cieszy się wielką sympatią żużlowych kibiców.

Fot. jerzy-rusko.com

wypadku zostałem wprost zalany listami od kibiców. Listami pięknymi, wzruszającymi, motywującymi do rehabilitacji. Dlatego tym chętniej jeżdżę na mecze, aby spotykać się z kibicami i razem z nimi przeżywać wspaniałą atmosferę sportowych widowisk.

- Przepraszam, jeśli następne pytanie będzie zbyt osobiste. Czy wracasz jeszcze myślami do swojego wypadku w Szwecji?

- Tak, myślę czasem o tym co się stało, wiele razy to oglądałem. Zastanawiam się czy można było go uniknąć, jak potoczyłoby się moje życie. To był bieg nominowany, miałem w nim jechać albo ja albo Wiesiek Jaguś. Pojechałem ja i stało się to co się stało. Na żużlu wypadki się zdarzają w różnych sytuacjach. Ja nie żałuję niczego.

- Niedawno cała sportowa Polska przeżywała makabrycznie wyglądający wypadek Roberta Kubicy w wyścigu Formuły 1, z którego wyszedł praktycznie bez szwanku. Przy okazji okazało się jak wielki priorytet ma w tych wyścigach bezpieczeństwo zawodników. W żużlu różnie z tym bywa, aczkolwiek ostatnie decyzje, chociażby w sprawie obowiązku instalowania band pneumatycznych wskazują, że idziemy chyba w dobrą stronę?

- Akurat w moim wypadku pneumatyczna banda nic by nie dała, bo nabawiłem się urazu na skutek uderzenia motocyklem, ale oczywiście ta nowinka jest bardzo pożądana, bo już wielu zawodnikom uratowała kości, a kto wie, może nawet życie. Ale uważam, że jeśli chodzi o bezpieczeństwo w sporcie żużlowym to jeszcze sporo jest do zrobienia. Trzeba o tym dużo rozmawiać, trzeba korzystać z dobrych pomysłów różnych ludzi. Nie wynik za wszelką cenę, nie punkty drużyny, czy poszczególnych zawodników są najważniejsze. Za wszelką cenę powinno być tylko bezpieczeństwo startujących żużlowców.

Rozmawiał: ROBERT NOGA

PREZYDENT MALEPSZY ZAPRASZA

Rozmowa z **Tomaszem Malepszym** - prezydentem Leszna

- Dobrze wiem ile punktów w ubiegłym roku zdobyli juniorzy, tych punktów już w tej chwili jest tyle co rok temu. Mam stworzone doskonałe warunki do pracy z młodzieżą w klubie i za to jestem wdzięczny. Jednak wynik osiągnięty w tej chwili, mnie absolutnie nie zadowala. Tylko Robert Kasprzak jest już dwudziestoletnim człowiekiem, są to zatem młodzi ludzie. Nasi młodzieżowcy nie mogą się zadowalać tylko byciem na prezentacji i obecnością w składzie, oni muszą zacząć chcieć decydować o wyniku spotkań.

- A indywidualnie, jak pan ocenia swoich juniorów?

- Pierwszym młodzieżowcem bezsprzecznie pozostaje Robert Kasprzak, jest najlepszym naszym juniorem, świadczą o tym wyniki treningów. Mateusz Jurga jechał w kilku wyścigach w tym sezonie, ale z gorączką potrafił wygrać na trudnym terenie w Rzeszowie. Kłopoty sprzętowe za sobą ma Adam Kajoch, zaangażowanie jego sponsorów i samego zawodnika jest bardzo duże. Adam zakupił wadliwy sprzęt i jestem wdzięczny, że pod swoje skrzydła wzięto go mechanik z Ostrowa, Andrzej Krawczyk, bo dzięki temu wyszedł on ze sprzętem na prostą. Wiadomo, Sławek Musielak jest kontuzjowany, a Damian Perz ciągle przechodzi rehabilitację.

- Niejako osobną działką pozostają juniorzy z zagranicy. Cała trójka awansowała do półfinałów IMŚJ. Jak pan ocenia ich wyniki w kontekście startów w barwach Unii?

- Wiadomo jak wprowadza się do drużyny Jurica Pavlic, jest to chłopak nad wyraz ambitny i nie zadowala się minimalnymi wynikami. Śmiał twierdzić, że to wyścigi z jego udziałem odmieniły losy spotkania w Bydgoszczy, pokazał tam, że potrafi walczyć. Obserwujemy w lidze angielskiej Troya Batchelora, który radzi sobie dość dobrze. Nie ukrywam, iż Chorwat oraz Australijczyk są brani pod uwagę również na pozycję seniora.

- Dziękuję za rozmowę.

- Również dziękuję.

- W jaki sposób miasto włączy się do organizacji najważniejszej imprezy żużlowej w kraju, czyli finałów DPŚ?

- Przede wszystkim cały czas remontujemy Stadion Smoczyka. Jestem przekonany, że ci, którzy dawno nie gościli w Lesznie, będą pod wrażeniem wykonanych prac i po prostu nie poznają tego pięknego obiektu. W ostatnim czasie zamontowaliśmy dodatkowe dwa tysiące plastikowych siedzisk. Dzięki temu jeszcze więcej kibiców będzie miało zwiększony komfort oglądania zawodów żużlowych. Ale to nie wszystko. Park maszyny, jak mówią żużlowcy, już jest na światowym poziomie. Ponadto zmienia się także otoczenie obiektu. Generalnie cały kompleks sportowy wokół stadionu pięknieje i nie mamy się czego wstydić.

- Za rok czeka Leszno historyczna chwila. Na stadionie Alfreda Smoczyka odbędzie się turniej Grand Prix. Co w związku z tym?

- Cały czas inwestujemy w obiekt, który w opinii fachowców jest najbardziej żużlowym stadionem w Polsce. Przede wszystkim z każdego miejsca można doskonale oglądać rywalizację żużlowców, a z tego co wiem jest to ogromny atut, którym niewiele stadionów może się w Polsce poszczycić. Generalnie dalsza przebudowa to kwestia przyszłego roku. Chcemy nadal powiększać liczbę plastikowych siedzisk - przy wsparciu budżetu państwa, tak, aby w przyszłości cały stadion był w nie wyposażony.

- Czy za rok wszystkie miejsca będą już „plastikowe”?

- Chciałbym i wiem, że tego oczekują kibice. Nie mogę jednak jednoznacznie odpowiedzieć tak czy nie. Nie podejmuję takich decyzji jednoosobowo. Poza tym należy pamiętać, że nie tylko stadion jest w Lesznie potrzebny. Są drogi, szkoły i wiele innych kwestii użyteczności publicznej.

- A co z dotacjami Unii Europejskiej?

- To jest dla nas szansa. Stadion Smoczyka znajduje się na

liście obiektów, które mają otrzymać dofinansowanie z budżetu Ministerstwa Sportu. Wierzę, że tak się stanie.

- Remont remontem, ale czy Unia Leszno może liczyć na jakieś inne wsparcie odnośnie DPŚ i Grand Prix?

- Tak. W tym roku przekazemy do 400 tys. złotych na promocję tej imprezy. I te środki bezpośrednio otrzyma klub, tak, aby jak najlepiej mógł je spożytkować.

- Czy taka kwota satysfakcjonuje prezesa Unii Leszno, Józefa Dworakowskiego?

- Z tego co wiem chyba nie, ale naprawdę na więcej nie może liczyć. Chcę podkreślić, że ja robię wszystko, aby profesjonalny żużel otrzymał jak najwięcej pieniędzy.

- O co zabiega prezes Dworakowski?

- W latach 2007-2009 o kwotę około 1,5 mln zł.

- Za rok będzie Grand Prix. W jaki stopniu miasto wspomoże ten turniej?

- Dalszą modernizacją stadionu i pieniędzmi na promocję Grand Prix i dotacją finansową na 400 tys. złotych.

- Działacze Unii liczą na dwa razy więcej, czyli 800 tys....

- Wiem, to kwota, którą wsparły Grand Prix samorządy Wrocławia i Bydgoszczy. Z tym, że proszę porównać budżety i możliwości obu tych miast z Lesznom. Dlatego uważam, iż 400 tys. nie jest małą kwotą. Ale podkreślam, radni zdecydowali, czy zwiększyć tę sumę.

- Czy są oponenci wspierania żużla i Grand Prix?

- Oczywiście, opozycja jest chyba w każdej dziedzinie życia. Zresztą wie pan jak to jest w Polsce.

- A jaki jest argument, aby nie wspierać zawodowego sportu?

- Że jest w stanie sam siebie wyżywić - tak mawiają niektórzy radni. Poza tym często słyszę opinie, że żużel to nie sport, bo za dużo jest kontuzji i powinno się inwestować w turystykę i rekreację, sport dzieci i młodzieży. I jest w tym sporo racji.

- A jest podważana organiza-

cja Grand Prix i DPŚ?

- Generalnie nie, ale są głosy, aby wydawać pieniądze z umiarem.

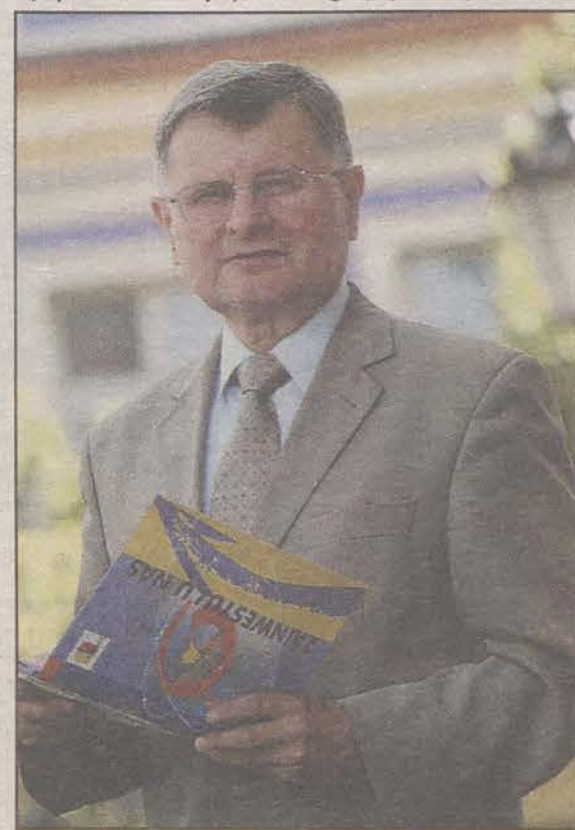
- Czy, pana zdaniem, 400 tysięcy na DPŚ i GP to umiar?

- Na pewno klub chciałby więcej środków i myślę, że

tylko Leszno, ale cały region żyje żużlem.

- Czy dla Ratusza wywalczenie tytułu mistrza Polski przez Unię Leszno będzie na rękę, czy też nie?

- Oczywiście, że tak. Jakże mogłoby być inaczej! Nazwa na-



Prezydent Tomasz Malepszy wierzy, że nasza reprezentacja na torze Alfreda Smoczyka zdobędzie tytuł najlepszej drużyny świata 2007.

w przyszłym roku ma na to szansę. Zwiększenie wsparcia w tym roku budżetowym jest mało realne. Proszę zrozumieć, że sport i Grand Prix to dla Leszna rzecz ważna, ale są też sprawy bardziej przyziemne.

- Przyzna pan, że Leszno to fenomen. Miasto liczy niewiele ponad sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców, a niektóre ligowe mecze ogląda dwadzieścia tysięcy sympatyków...

- Oczywiście i to jest kwestia niepodważalna. Niemniej wszystkie osoby, które zasiadają nie są z Leszna, ale z okolic. Sądzę, że połowa obiektu to kibice z miasta, pozostali dojeżdżają. To jednak świadczy o tym, że nie

szezo miasta przewinęłaby się wówczas we wszystkich możliwych serwisach sportowych i tej promocji nie można chyba nawet wycenić.

- A czy przygotowuje się pan w jakiś sposób na taką ewentualność? Albo inaczej, czy Ratusz szykuje jakieś specjalne wyróżnienia na tę okazję...

- Uważam, że w takich sytuacjach nie należy zapeszać i spontaniczność jest chyba najlepszym doradcą. Jednym słowem, przyjdzie czas - będzie rada.

- Za rok Grand Prix straci albo Wrocław, albo Bydgoszcz. Tyłko Leszno jest pewne organizacji rundy Grand Prix. Czy jest pan z tego faktu dumny?

- Jak najbardziej. Gdziekolwiek pojawiam się w regionie przy okazji wizyt służbowych słyszę opinię, że utarliśmy nosa aglomeracjom, z którymi nijak możemy się równać. Pragnę w tym wypadku podkreślić, że Grand Prix w Lesznie to przede wszystkim zasługa Józefa Dworakowskiego, niekwestionowanej osobowości w polskim sporcie żużlowym.

- Sport w Lesznie to praktycznie tylko żużel i żeńska koszykówka. Czy w najbliższym czasie możemy spodziewać się ekspansji innych dyscyplin?

- Trudno powiedzieć. Oprócz żużla, koszykówki i piłki ręcznej, które cieszą się sporym zainteresowaniem i na przemian wypełniają leszczyńszanom czas w lecie i zimą, jest jeszcze silna sekcja kręglarska. Mamy też spore tradycje w sportach lotniczych.

- A piłka nożna?

- Jakoś nigdy w Lesznie nie było wielkiego futbolu. Trudno mi nawet odpowiedzieć dlaczego, ale ostatnio piłkarze Polonii 1912 weszli do czwartej ligi.

- Czy przedstawiciele innych dyscyplin psioczą na żużel, że zabiera lwia część gotówki?

- Muszę przyznać, że nie. Środowisko sportowe miasta nie jest skłócone, jak to bywa w wielu innych miastach. Znalazienie złotego środka nie jest dla samorządu rzeczą łatwą, ale nam się to udaje. Generalnie to środowisko żużlowe ma największe roszczenia. Ostatnio miałem okazję uczestniczyć w czacie z mieszkańcami i ostro mi się oberwało, że na stadionie Smoczyka jest „tylko” osiem tysięcy krzesłek...

- Jakie są pana typy na Drużynowy Puchar Świata?

- Wierzę w naszą reprezentację. Nie będzie łatwo odbić tytuł Duńczykom, ale zadaje sobie pytanie, jeżeli nie ma nam się to udać w Lesznie, to gdzie indziej? To mnie właśnie przekonuje, że wygramy. Bardzo serdecznie zapraszam wszystkich kibiców z całej Polski do odwiedzenia naszego miasta. Jednego tylko nie mogę zagwarantować, pogody i stadionu z gumy. Wiem, że zainteresowanie DPŚ jest ogromne i niestety, nie dla wszystkich może wystarczyć miejsc...

Rozmawiał: MIŁOSZ LIPPKI

POZJAZDOWE WNIOSKI

Krajowy Zjazd PZM przyniósł około trzydziestu wniosków zmian w sportach motorowych. Kilka z nich dotyczy sportu żużlowego.

Najważniejszy wniosek, zgłoszony przez delegatów środowiska sportu żużlowego, dotyczy utworzenia w zamian lub przy GKSŻ organu wykonawczego, tzw. Rady Zarządzającej odpowiedzialnej za sport żużlowy. Zaproponowano, aby była ona organem trzyosobowym, działającym jako zespół ekspertów na kontraktach menedżerskich, bazujących na ryczałtowym wynagrodzeniu oraz powołaniu od pozyskanych środków na rzecz PZM i klubów żużlowych I oraz II ligi. Rada miałaby posiadać szerokie uprawnienia w zakresie marketingu i promocji sportu żużlowego, w szczególności uprawnienie pozyskiwania sponsorów i zawierania umów sponsorskich na rzecz reprezentacji Polski oraz klubów I i II ligi żużlowej, w tym sponsoringu tytułowego lig. Miałaby dysponować budżetem wypracowanym w części przez własne działania marketingowe - pozwalającym na realizację działań wspierających rozwój oraz promocję dyscypliny. Ponadto zaproponowano, aby była ona faktycznym podmiotem zarządzającym sportem żużlowym (rozgrywkami I i II ligi) w Polsce zarówno w zakresie decyzyjności jak i odpowiedzialności.

Powołanie Rady Zarządzającej jest możliwe w oparciu o obecny Statut PZM, 33, pkt. 2 i 9.

Środowisko sędziowskie reprezentowane na Zjeździe m.in. przez Marka Wojaczka zgłosiło również swój wniosek - uznanie Stowarzyszenia Sędziów Żużlowych za oficjalnego konsultanta regulaminów sportu żużlowego i partnera w tej działalności.

Pod obrady trafił także przedstawiany już na łamach „TŻ” projekt obniżenia wieku, w którym można byłoby rozpocząć uprawianie sportu żużlowego - autorstwa Piotra Trąbskiego, członka GKSŻ.

(PS)

CZY BĘDĄ „DZIKIE KARTY”?

Bez konkretnych postanowień zakończyło się kolejne posiedzenie Zgromadzenia Wspólników Ekstraligi Żużlowej sp. z o.o. 10 bm. na spotkanie nie przybyli przedstawiciele WTS-u Wrocław i Unii Tamów, a co za tym idzie nie możliwe okazało się przyjęcie zmian regulaminowych w zakresie zaostrzenia przepisów dotyczących bezpieczeństwa lub regulaminu reklamowego. Nie zapadły również żadne konkretne decyzje w związku z przewidywanym wprowadzeniem do Ekstraligi „dzikich kart” od sezonu 2008.

- Jak zwykle w okresie urlopowym kogoś zabrakło - powiedział jeden z prezesów klubów po spotkaniu. Chociaż zmiany regulaminowe przygotowane

przez zarząd spółki wymagały tym razem już tylko „klepnięcia” współników. Nie doszło do zapowiadanego zaostrzenia przepisów w sporcie żużlowym i można jedynie przewidywać, że zwiększenie kar dla niebezpiecznie jeżdżących żużlowców nastąpi dopiero pod koniec lipca, gdy przedstawiciele wszystkich klubów stawią się na Zgromadzeniu jeszcze raz.

Tymczasem prezesi klubów ciągle dogrywiają sprawy związane z wprowadzeniem do rozgrywek już od sezonu 2008 możliwości wykupienia „dzikich kart”. Punkt regulaminu, który mówi o tym, jeszcze nie powstał, aczkolwiek już z umową o przekazaniu rozgrywek z PZM do EŻ wynikało, że taka ewentualność będzie

w przyszłości brana pod uwagę. Co najmniej kilka klubów ekstraligowych jest za powiększeniem ligi, inne - jeśli nawet otwarcie nie mówią o dziejach Ekstraligi - to nie wykluczają swojego poparcia dla „dzikich kart”. Co warte podkreślenia, wprowadzenie „dzikich kart” wcale nie musi oznaczać, iż już od sezonu 2008 w Ekstralidze jeździć będzie dziesięć drużyn. Może być to jedynie ewentualność, pozwalająca na taki wariant. Nie wiadomo również ile „dzikich kart” i na jakich zasadach planuje się wprowadzić.

Żeby pomysł stał się faktem, potrzebna jest nie tylko zgoda klubów, ale dziewiątego udziałowca spółki - ZG PZM. Za około trzy tygodnie kolejne

spotkanie współników powinno więc o wszystkim rozstrzygnąć. To udziałowcy ustalą zasady przyznawania „dzikich kart”, choć już dziś spekuluje się o wysokości odstępnego za taki przywilej, które wynosić mogłoby nawet ok. 500 tysięcy złotych.

Poparcie dla pomysłu ze strony PZM wydaje się formalnością. Głosowanie w tej sprawie będzie - jak zwykle - tajne, ale najprawdopodobniej nie będzie wymagało większości kwalifikowanej wśród współników, a skończy się zwykłym podziałem głosów. Co „dzikie karty” mogą wnieść do spółki? Przede wszystkim dodatkowy kapitał, a to z kolei byłoby korzystne dla wszystkich udziałowców, którzy powołali Ekstraligę Żużlową m.in. w takim celu, aby zarabiała pieniądze dla klubów.

(szyk)

BAJERSKI W GIPSIE!

Tomasz Bajerski złamał prawą rękę! Do zdarzenia doszło w szóstym wyścigu meczu II ligi Marketa - Lokomotive (relacja ze spotkania w Pradze na stronie 9). Co ciekawe, Bajerski nie upadł.

- Taka sytuacja spotkała mnie pierwszy raz w życiu - mówi zawodnik. - Na jednym z łuków wpadłem w nierówność, ale utrzymałem się na motocyklu i dojechałem do mety. Początkowo ręka mnie bolała, ale wystartowałem w kolejnym biegu, w którym zdobyłem nawet dwa punkty. Potem ból się nasilał, a w szpitalu okazało się, że mam złamaną nadgarstek i założono mi gips.

Przerwa w startach Tomasza Bajerskiego potrwa około dwóch tygodni.

ML

WSZYSTKO JEST INTERESOWNE

Rozmowa z **Władysławem Komarnickim** - prezesem Stali Gorzów, byłym wiceprzewodniczącym GKSŻ

- Stal Gorzów, KM Ostrów i Wybrzeże Gdańsk - to trzej silni kadrowo i finansowi kandydaci do awansu do Ekstraligi. Wyobraża pan sobie rozpacz jednego z klubów, który odpadnie z rywalizacji nawet o baraże? Czy w tej sytuacji nie powinno się pomyśleć o „dzikiej karcie” dla ośrodka żużlowego, któremu się nie powiedzie?

- „Dzikie karty” są na pewno wskazane, bo są kluby, które stać na lepszą drużynę, ale ilość zawodników mogących decydować o powodzeniu lub nie danego zespołu, mocno się kurczy. Mamy coraz mniej zawodników „topowych”. Trzeba zastanowić się nad tym, czy wystarczy ich dla dziesięciu drużyn w Ekstralidze, ale ekstraklasa byłaby ciekawsza, bo w tym sezonie jest ona „cyrklem”.

- Jaki proponuje pan system rozgrywek?

- Mocna Ekstraliga - dziesięć zespołów i silna pierwsza liga - dziesięć zespołów. Naturalnym sposobem powinniśmy zlikwidować amatorską drugą ligę. Proszę porozmawiać z zawodnikami, którzy do dzisiaj nie otrzymali ani złotówki z biednych klubów drugoligowych. Kurczowe trzymanie się drugiej ligi jest bez sensu. Głupotą jest również to, że PZM nie dał sobie nigdy rady w kwestiach płacenia zawodnikom. Przecież obcokrajowcy nie przyjeżdżają do nas po to, aby się uczyć, lecz na połowy pieniędzy.

- Pana klub zatrudnia jednak najwięcej obcokrajowców...

- Ale taki model się sprawdza, bo doszło do sytuacji, że żądania obcokrajowców, gdy w klubie mógł jeździć tylko jeden, dochodziły do niewyobraźnego poziomu.

- Polscy zawodnicy są jednak bardziej przywiązani do klubów.

Proszę spojrzeć na tegoroczne półfinały IMS, które wyraźnie pokazały, iż obcokrajowcom nie chciało się spieszyć na mecze do Polski, a poza tym z ich

powodów nie można przełożyć kolejkę ligowej.

- Moim zdaniem na razie mamy bałagan z kalendarzem. Tylko zawodowa GKSŻ może sobie z tym



Prezes gorzowskiego klubu, Władysław Komarnicki uważa, że II ligę należy zlikwidować.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

poradzić. Zaplanowano półfinały IMS na weekend, więc Ekstraliga jeździła w piątek, ale o pierwszej lidze już nie pomyślano, a wielu zawodników z klubów pierwszoligowych to obcokrajowcy, którzy startowali w półfinałach IMS. Musimy wreszcie wypracować zawodowy kalendarz, którym muszą zająć się zawodowcy, a nie „panienki” z GKSŻ.

- Jest pan rozczarowany brakiem zainteresowania sponsorów Ekstraligą i w ogóle polskim żużlem?

- Gdyby na czele władz sportu żużlowego stanęli ludzie mający coś do powiedzenia, kochający żużel, to już dawno byłibyśmy w telewizji komercyjnej i publicznej razem wziętych. Powiem więcej, telewizje byłyby się o żużel. Sieć amerykańska kupiła niedawno Grand Prix. Pokazała już w Cardiff, iż zawodowcy żużel robią inaczej. Niestety, my zawsze jesteśmy spóźnieni, bo u nas nie istnieje pojęcie bezinteresowności. W naszym kraju wszystko jest interesowne, a wówczas kończy się to źle.

Rozmawiał: PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

TRWA LECZENIE JONSSONA



Andreas Jonsson zdecydował się na przerwę w startach.

Fot. Jerzy-rusko.com

Jak poinformował oficjalny serwis Andreeasa Jonssona, szwedzki żużlowiec zrezygnował z występów w tegorocznym DPŚ. Oznaczać może to, iż jego rehabilitacja potrwa znacznie dłużej niż przypuszczano, ale najprawdopodobniej wystartuje w niezwykle ważnym dla Polonii Bydgoszcz meczu z Unią Tarnów 22 lipca.

Jonsson powrócił niedawno na tory angielskiej Elite League. Jego debiut w barwach The Lakeside Hammers zakończył się kolizją z bandą. Po tym incydencie zawodnik zrezygnował z występu w barwach Polonii Bydgoszcz w meczu ligowym rozegranym w Lesznie, a kilka dni później ponownie zameldował się na torze w Wolverhampton, lecz trzy punkty, które zdobył, były symptomem trwającej kontuzji. Dokuczał nie tylko bark, ale także palce. To efekt serii upadków z tegorocznego sezonu.

Jonsson po drugim występie w Anglii wrócił do Szwecji, zrezygnował z kolejnego meczu Dackamy Malilla i skupił się na rehabilitacji. Ta przebiega bardzo powoli. Zawodnik poinformował w szwedzkiej telewizji, iż zdecydował się zrezygnować z występów w reprezentacji podczas DPŚ.

(PS)

TERAZ SPEEDWAY EKSTRALIGA

Władze nowego organizatora rozgrywek na poziomie Ekstraligi chcą unowocześnić jej wizerunek, tak by w pełni odpowiadała on dynamicznemu charakterowi oraz widowiskowości czarnego sportu. Od szóstego lipca nazwa rozgrywek Ekstraliga Żużlowa została zmieniona na Speedway Ekstraliga. Wraz z nazwą zmieniony został logotyp. Speedway Ekstraliga wykorzystuje też nowy slogan reklamowy: „Więcej mocy”.

U podstaw zmian leży powołanie w tym roku nowego podmiotu, który jest organizatorem rozgrywek. Korzystając z narzędzi marketingu sportowego, władze nowej spółki zamierzają stworzyć nowoczesny wizerunek żużla, który będzie lepiej trafił do kibiców czarnego sportu, a także pomoże zwiększyć siłę medialną Ekstraligi. Nowa identyfikacja wizualna będzie stanowiła podstawę działań reklamowych.

Władze spółki zaapelowały w komunikacie do mediów, aby używać w powszechnym obiegu jedynie nazwy Speedway Ekstraliga (skrót SE), a także oficjalnych nazw drużyn występujących w Speedway Ekstralidze oraz ich logotypów.

(PS)

KTO PRZEJMIE TEN TERES?

Rozmowa z **Jarosławem Siwkim** - pełniącym obowiązki prezesa TŻ-u Lublin



Prezes lubelskiego klubu, Jarosław Siwik uważa, że w obecnej postaci żużel w TŻ-cie nie przetrwa.

Fot. archiwum

- 28 czerwca po raz kolejny próbowano znaleźć chętnego do przejęcia sterów TŻ-u Lublin. I nadal nie wiadomo kto będzie prezesem?

- Nie. Poza tym nie było quorum, nie można było również przeprowadzić żadnej dyskusji, bo ci, którzy przyszli i tak wszystko wiedzieli.

- Co będzie dalej z lubelskim żużlem?

- Trzeba przemyśleć co z tym zrobić, bo nie wiadomo czy ciągnąć w nieskończoność kwestię quorum. Musimy zmusić ludzi do przyścia, albo jakoś przyjąć sprawozdanie. Wyjaśnić należy też kwestię wyboru nowych władz. Jestem pełniącym obowiązki prezesa i zajmuję się wszystkim, gdyż wydaje mi się, że trzeba być odpowiedzialnym w stosunku do zawodników, którzy chwycili formę.

- Podobno pod uwagę brana jest wizja likwidacji klubu, a wtedy opłaty za bieżącą działalność spadłyby na barki władz miejskich?

- Miasto nie może za bardzo płacić za wszystko, bo nie jest od tego. Nawet, gdyby pojawił się komisarz, to po prostu przeprowadzi likwidację klubu i tyle. Ktoś chyba coś źle zrozumiał lub napisał. Miasto nie odpowiada w żaden sposób za długi klubu, może jedynie desygnować komisa-

rza, a ten ma dwie drogi: poprowadzić klub dalej lub go zamknąć. Wówczas, o tym co stałoby się z długami, rozstrzygnąć musiałby sąd.

- Może jednak da się pan przekonać, dla dobra żużla w Lublinie, i zostanie na stanowisku prezesa?

- Nie. Ciągnę na razie wszystko, bo miesiąc lub półtora jakoś jeszcze przeboleję. Widzę jednak, że trzeba szukać rozwiązań, bo w obecnej postaci lubelski żużel na pewno nie przetrwa.

- Kiedyś mówiło się, że wyjściem z sytuacji może być powołanie spółki akcyjnej.

- To zawsze wyjście z sytuacji, ale potrzebni są do tego akcjonariusze z odpowiednim kapitałem. Kiedy przyjrzałem się historii dążeń ku spółce, to wyszło, że mówi się o kapitale zakładowym na poziomie 500 tysięcy złotych i reszcie pieniędzy na zasadzie „jak się uda, to się uda”. Takie podejście jest totalnym nieporozumieniem. Spółka musi mieć co najmniej milion - dwa miliony złotych budżetu, żeby normalnie funkcjonowała. W takim układzie można byłoby myśleć o utrzymaniu jednego roku, kolejnego i wyjściu na prostą. Byłoby to coś w rodzaju Stali Rzeszów, lecz tam na początku nie było spółki akcyjnej i jedynie klub był na takich zasadach prowadzony. Po trzech latach wszystko zaczęło funkcjonować i nie wymaga takiego zaangażowania głównego sponsora jak do tej pory.

- Czyli pomysł na spółkę ma szansę realizacji, ale kapitału nie ma?

- Trzeba wpompować większą kwotę pieniędzy, żeby klub zaczął tętnić swoim życiem - sponsorami wkładającymi nie tysiąc, ale sto tysięcy złotych, zaangażowaniem i sensownością. Nie może być tak, że działacze w klubie to przypadkowi ludzie, lub jeden facet - orkiestra. Spółka musi być złożonym tworem, który umie sobie radzić.

Rozmawiał: PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

Komu bezpieczna szóstka?

SCENARIUSZE UNII, ZKŻ I POLONII

Które drużyny zajmą w Ekstralidze miejsca siódme i ósme, a tym samym zmierzają się w dwumeczu zapewniającym możliwość wystąpienia w pojedynkach barażowych z wicemistrzem pierwszej ligi? Wszystko wskazuje na to, że mogą to być Polonia Bydgoszcz i ZKŻ Zielona Góra, ale karty nie zostały jeszcze rozdane.

W obecnej sytuacji tabela w uprzywieleżowanej pozycji stawia Unię Tarnów, która zgromadziła w 11 meczach 11 punktów i zajmuje szóstą pozycję. Za nią znajduje się ZKŻ Zielona Góra: 10 meczów i 8 punktów, a dalej outsider - Polonia Bydgoszcz: 11 rozegranych meczów i 6 zdobytych punktów. Jaki będzie dalszy scenariusz?

W XII kolejce Ekstraligi (22 lipca) Polonia Bydgoszcz podejmie Unię Tarnów, a ZKŻ Zielona Góra Unibax Toruń. Jeżeli o cokolwiek marzą poloniści, muszą swoje spotkanie wygrać i to z bonusem (w Tarnowie ulegli Unii 4:1:49). Gdyby ZKŻ pokonał Unibax, ale bez zdobywania bonusu (w pierwszym meczu torunianie pokonali ZKŻ 52:41), to tabela wyglądałaby tak: 6. Unia Tarnów 12 meczów, 11 punktów; 7. ZKŻ Zielona Góra 11 meczów, 10 punktów; 8. Polonia Bydgoszcz 12 meczów, 9 punktów.

Nie należy spodziewać się, aby końcowe rozstrzygnięcia przyniosła XIII kolejka Ekstraligi (29 lipca). Choć w ostatnich latach Polonia Bydgoszcz sprawiała niespodzianki na torze w Częstochowie, jest wielce prawdopodobne, że tym razem polegnie w konfrontacji z Włókniarzem i nie zdobędzie bonusu (w Bydgoszczy 48:42 dla Polonii). Wówczas jej dorobek punktowy nie uległby zmianie. Wzmocnić mógłby się zaś ZKŻ Zielona Góra, który może wygrać u siebie ze Stalą Rzeszów (w pierwszym meczu 55:34 dla rzeszowian), ale raczej bez dodatkowego punktu. Zostaje jeszcze trzecia para: Unia Tarnów - Unia Leszno (w pierwszym meczu 41:52). Zakładamy, że Tomasz Gollob poprowadzi gospodarzy do wygranej - Unia zainkasuje 2 „oczka”. W takim układzie w tabeli: 6. Unia Tarnów - 13 punktów, 7. ZKŻ Zielona Góra - 12, 8. Polonia Bydgoszcz - 9.

Być może przy takim scenariuszu wiele wniesie zaległy mecz WTS-u Wrocław z ZKŻ-

em Zielona Góra (w pierwszym pojedynku 49:41 dla zielonogórczan). Drużyny zmierzają się jeszcze przed XIV kolejką, zaplanowaną na 5 sierpnia. Prawdopodobny układ meczu zakłada wygraną za trzy punkty ze strony wrocławian. Taki wynik nie wzmocniłby punktowo ZKŻ-u, który chcąc bezpiecznego utrzymania, musiałby wygrać w XIV kolejce w Bydgoszczy. Do rozegrania pozostanie w tym samym dniu mecz WTS Wrocław - Unia Tarnów. Porażka Unii przy jednoczesnym zwycięstwie ZKŻ-u dałaby właśnie zielonogórczantom szóste miejsce. Prześledźmy możliwe scenariusze dla każdego zespołu.

POLONIA BYDGOSZCZ. Ta drużyna jest w najgorszej sytuacji. Nie dość, że musi wygrać u siebie za trzy punkty z ZKŻ-em i Unią Tarnów, to jeszcze jej losy zależą od innych, chyba, że ugra jakkolwiek punkt w... Częstochowie. Polonia musi liczyć się z tym, że jej mecz z ZKŻ-em będzie decydującym jedynie o tym, iż właśnie z tą drużyną zmierzy się w dwumeczu (7-8), gdy ją pokona w ostatniej kolejce sezonu zasadniczego. Poza tym bydgoszczanie powinni zaciśnąć kluciki za Unię Leszno, aby ta wygrała w Tarnowie.

ZKŻ ZIELONA GÓRA. Zespół Jana Grabowskiego ma więcej szans niż Polonia. Przede wszystkim może pokonać u siebie Unibax z bonusem (do odrobienia 13 punktów...). Poza tym do ugrania jest bonus we Wrocławiu (zielonogórczanie musieli mieć dużo szczęścia, aby przegrać tam w niskich rozmiarach). W ostateczności pozostaje jeszcze mecz w Bydgoszczy, który można przeciw wygrać nawet za 3 punkty (wystarczy, aby ZKŻ pokonał Polonię 47:43).

UNIA TARNÓW. Zwycięstwo ze Stalą Rzeszów z bonusem było dla Tomasza Golloba i spółki zbawienne. Teraz to Unia rozdaje karty w trójce (6-8). Tarnowianie nie są bez szans w Bydgoszczy, gdzie przecież jeździć umiają przede wszystkim bracia Gollobowie. Gdyby nawet przegrali z Polonią bez bonusu, to i tak nic im się nie stanie. Muszą jednak pamiętać o bezwzględnej konieczności wygrania u siebie z Unibaxem.

(szyk)

CIEŚLAK CZŁOWIEK Z CHARYZMĄ

Rozmowa z **Piotrem Olkowiczem** - dziennikarzem Canal+

- **Piotrze, jak ten czas leci! Rok 2007, zapisuje już trzynasty rozdział w historii Grand Prix. Pamiętaj, ile turniejów, w dziennikarskiej karierze, komentowałeś bezpośrednio z aren indywidualnych mistrzostw świata?**

- Prowadziłem relacje z 58 turniejów Grand Prix, a dwa razy pracowałem w parku maszyn przeprowadzając wywiady z finalistami. W sumie, na żywo obserwowałem aż 74 turnieje. Debiutowałem w roli telewizyjnego komentatora dzieśmi lat temu, na Marce w Pradze.

- **Jakie są twoje najpiękniejsze wspomnienia z zawodów i wojaży?**

- Oczywiście związane nierozdzielnie ze zwycięstwami Tomasza Golloba. Kapitan i lider biało-czerwonych jest dotychczas jedynym naszym reprezentantem, na cześć którego po finałowych wyścigach już dziesięć razy wysłuchaliśmy dźwięków Mazurka Dąbrowskiego. Pamiętam doskonale jak radowaliśmy się dziesięć lat temu, kiedy w Linköping, młodszy z braci Gollobów wygrał finał turnieju o Wielką Nagrodę Szwecji. Z tej okazji, młodszy Andrzej Jakub Grajewski, znana i barwna postać w futbolowym i żużlowym świecie, do uroczystej kolacji zamówił piwko. Jakiego było zdumienie, gdy kelner podał

do stołu dwie butelki, a grono rodaków przy biesiadnym stole było dość liczne. Oczywiście, skorygowałem błąd! Po chwili pojawił się ponownie, ale ze skrzynką złocistego napoju.

- **Pamiętasz pierwszy turniej w historii Grand Prix?**

- Tak, gdyż byłem na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu w maju 1995 roku. Finał Grand Prix Polski wygrał w pięknym stylu Tomasz Gollob, przed „profesorem z Oksfordu” Hansem Nielsenem i Christem Lousem. Historyczny, premierowy turniej, oglądałem z trybun w towarzystwie zyciowej partnerki Australijczyka, Craiga Boycea. Ona była zachwycona naszymi... szaszłykami. Zawody także przypadły jej do gustu, a nade wszystko, niepowtarzalna atmosfera na trybunach.

- **A sytuacja już spoza sportowej areny, którą dobrze i na długo zapamiętałeś? Może, ale nie musi, być wcale zabawna.**

- Mieliśmy problemy na lotnisku przy powrocie z turnieju w Cardiff. Utknęliśmy niespodziewanie z bagażami. Naszym towarzyszem niedoli, w oczekiwaniu na wylot, był Tony Rickardsson. Jeden z dwóch samolotów został nagłe wycofany. Zbulwersowani balaganem organizacyjnym panującym w Liniach Lotniczych Zjednoczonego Królestwa,

gotowi byliśmy założyć komitet protestacyjny. „Ricki” natychmiast stał się orędownikiem naszego pomysłu. Nie miał wyjścia, gdyż sam znalazł się w tarapatkach. Rozpoczął jednak negocjacje przez telefon komórkowy. Nagle okazało się, że w samolocie startującym z Bristolu, jest wolne miejsce do Amsterdamu. Zamówił błyskawicznie taksówkę, aby zdążyć jeszcze na wspomniany lot. Pożegnał się z nami, życząc nam owocnych negocjacji z brytyjskimi urzędnikami w sprawie szybkiego rozwiązania problemów komunikacyjnych i tyle widzieliśmy wielkiego championa.

- **Jednak przyznasz, że przed tegorocznym turniejem Grand Prix Wielkiej Brytanii, na Millennium Stadium w Cardiff, nikomu do śmiechu nie było. Atmosfera była bardzo gęsta i napięta do granic psychologicznej wytrzymałości?**

- Kiedy włączyłem w sobotę rano telewizor w pokoju hotelowym, bez przerwy mówiono o zagrożeniu zamachami terrorystycznymi. Przecież zgromadzenie 50 tysięcy fanów na Millennium Stadium dla szaleńców jest „wymarzoną” miejscem. Kiedy z Krzyśkiem Cegielskim zajęliśmy już miejsca w naszej kabinie komentatorskiej, na wysokości piątej kondygnacji, trudno było nie pomyśleć choćby

przez sekundę, co by się stało w chwili zamachu? Przecież musielibyśmy jeszcze dotrzeć bezpiecznie do windy! Ale równowaga i spokój ducha powracały z każdą upływającą minutą, dzielącą wszystkich od rozpoczęcia wielkiego ścigania w piątej rundzie tegorocznych mistrzostw świata. Dzięki Bożej Opatrzności wszystko szczęśliwie się skończyło! Wróciliśmy do najbliższych. Tylko przed wylotem do Polski, na lotnisku, powróciły upiorne myśli. Pięć bramek, powiększone siły policji, uzbrojeni w karabiny maszynowe żołnierze, jakby za chwilę mieli znaleźć się w Iraku.

- **Kto jest twoim faworytem do zdobycia korony mistrza świata? Czy Jason Crump zostanie zdezonizowany?**

- Największe szanse wywalczenia tytułu mistrza świata ma Nicki Pedersen.

- **Piotrze, czy Polacy zdobędą w Lesznie upragniony i wymarzony złoty medal Drużynowego Pucharu Świata? Mam wątpliwości i obawy, czy biało-czerwoni znajdą się na podium. Podzielasz moje niepokoje?**

- Nawet, gdy nie wygramy półfinału w Vojeńcu z Duńczykami i Australijczykami, to awansujemy do wielkiego finału po barażu. Wierzę niezłomie, że na torze stadionu

imięcia Alfreda Smoczyka możemy powtórzyć wrocławską wiktoria, kiedy w pięknym stylu i totalnie wyluzowani, z prawdziwie ullańską fantazją, wygraliśmy wielki finał. Skąd czerpię wiarę w zwycięstwo w tegorocznym wielkim finale?

Ufam bezgranicznie trenerskim talentom Marka Cieślaka. To facet z charyzmą.

JACEK PORTALA

P.S. Wywiad przeprowadzono wieczorem 2 lipca.



Redaktor Piotr Olkowicz (w środku) z byłym reprezentantem Polski, Zenonem Plechem (z lewej) i dziennikarzem Canal+ Grzegorzem Milko - prowadzącym studio Grand Prix.

Fot. Jarosław Pabjan

CO NIE ZABIJE, TO WZMOCNI

Rozmowa z **Mariuszem Puzakowskim** - zawodnikiem GTZ-u Grudziądz, Wostoku Władystok, AK Slany, Holsted i Smedemy Eskilstuna

- **Jak czujesz się po kontuzji i czy na trudnych torach masz jeszcze problemy z jazdą?**

- Jestem w pełni sprawny i można powiedzieć, że rodzaj nawierzchni nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Myślę, że dają sobie dobrze radę zarówno na dziurach, jak na torach

mam pewność w jeździe, a moje motocykle jadą naprawdę dobrze.

- **Przez ostatnie dwa lata miałeś dużo kontuzji. Jak zniosłeś to psychicznie?**

- Urazy spotykały mnie niemal co rok, a czasami w jednym sezonie miałem dwie kontuzje. Myślę, że

ci dodali do tego jeszcze kolejny tydzień. To wiązało się z ogromnymi nerwami.

- **Kiedy wróciłeś na tor, w Grudziądzu założono pneumatyczną bandę. Czy spowodowało to, że twoje poczucie bezpieczeństwa wzrosło?**

- Nie. Na pewno jest teraz jakiś większy komfort psychiczny, ale nie wydaje mi się, aby miało to wpływ na jazdę zawodników. W każdym miejscu na torze trzeba uważać.

- **Przez kontuzję zapomniano chyba o tobie w ligach zagranicznych?**

- Mam kontakty, coś zaczęło się ruszać w Anglii, a poza tym dostałem zaproszenie do Szwecji. Wiadomo, gdy zawodnik jest kontuzjowany, to nic o nim nie słychać, ma utrudnione zadanie w szukaniu jazdy poza granicami kraju. Ja to rozumiem, bo nie znalazłem się w takiej sytuacji po raz pierwszy w życiu. W lidze szwedzkiej chciałbym jeszcze pokazać próbkę swoich umiejętności.

- **A w angielskiej? Chciałbyś tam wrócić?**

- Zastanawiałem się nad tym bardzo długo, ponieważ do końca nie wiedziałem co będzie ze mną w Szwecji, gdzie do mojego klubu - Smedemy Eskilstuna, trafił po okienku transferowym dodatkowo Robert Miśkowiak (ponadto w klubie jeżdżą inni Polacy: Wiesław Jaguś, Krzysztof Kasprzak i Krzysztof Buczkowski - dop. aut.). Zrobiło się ciasno w składzie i teraz od powodzenia w Szwecji uzależniam powrót do Anglii.

- **Jesteś w Anglii zawodnikiem Ipswich „Witches”, czyli chcąc odejść do innego klubu, musiałbyś zostać wypożyczony?**

- Tak, ale wydaje mi się, że nie byłoby z tym większego problemu. Zespół z Ipswich jest kompletny i jakoś jedzie, czyli dałoby się dogadać.

- **A może jednak najlepszy byłby powrót do Ipswich. Jest tam już Zbigniew Suchecki, Marcin Rempala i Robert Miśkowiak...**

- Gdyby pojawiła się propozycja, to Ipswich byłby jednym z pierwszych klubów, gdzie mógłbym się znaleźć. Naprawdę nie mogę narzekać na promotorów, bo gdy jeździłem tam dwa lata temu, atmosfera i ludzie byli super. Podobalo mi się tam i chętnie bym tam wrócił.

Rozmawiał:

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

PZM BĘDZIE ŁASKAWY?

Nie wiadomo jak skończą się zabiegi działaczy Victorii Piła, którzy chcą przekonać PZM, aby ten przyznał ich klubowi licencję uprawniającą do wzięcia udziału w tegorocznych rozgrywkach ligi amatorskiej.

Victoria nie dostała licencji w pierwotnym terminie, ponieważ zabrakło zgody na użytkowanie stadionu i rozgrywanie na nim imprez żużlowych w ramach PZLA. Okazało się, że aprobaty musi być wydana przez rzeczywistego właściciela obiektu, na którym jeździć mieli zawodnicy Victorii, a tym jest Olimpia Poznań (Victoria nie dogadała się z PKZ-em Polonia Piła w kwestii występów w swoim mieście).

Neooficjalnie mówi się, że już po terminie wydawania licencji do współzawodnictwa amatorskiego, pojawiła się zgoda właścicieli obiektu w Poznaniu. Teraz działacze Victorii liczą na to, że druga drużyna z Piły (pierwsza to PKZ Polonia) zostanie dopuszczona do rozgrywek. (PS)

Komisarz Ligii, Ryszard Głód podał obsadę sędziowska meczów XIII rundy DMP, która zostanie rozegrana 29 lipca (niedziela): Włókniarz Częstochowa - Polonia Bydgoszcz (godz. 19.00) - Marek

Będą sędziować

Wojacek z Godziszki, Unibax Toruń - WTS Wrocław (godz. 19.00) - Piotr Lis z Lublina, ZKŻ Zielona Góra - Stal Rzeszów (godz. 19.00) - Artur Kuśmierz z Częstochowy, Unia Tarnów - Unia Leszno (godz. 17.00) - Maciej Spychała z Opola. (PS)

Zaczyna się walka o awans

Zgodnie z zapowiedziami, I liga jest wyrównana, choć jej poziom nie jest szczególnie wysoki. Na zapleczu elity prym wiodą obcokrajowcy, którzy nawet nie myślą o występach wśród najlepszych, bo to za wysokie dla nich prógi. Zresztą większość z nich w przeszłości nie sprawdziła się w najwyższej klasie rozgrywkowej. Z polskich zawodników pewny angaż w Ekstralidze miały Tomasz Chrzanowski, a nieliczni mogliby znaleźć swoje miejsce w drugiej linii najlepszych w kraju zespołów. Młodzi też jakoś nie wybijają się ponad przeciętność.

Lider z Gorzowa opiera swoją siłę na plejadzie przeciętnych obcokrajowców, którzy pokazali w Lublinie, że bać się ich nie trzeba. Dość przeciętnie wypada również krajowy lider zespołu, Paweł Hlib. Podopieczni Stanisława Chomskiego co prawda są faworytem do awansu, ale wcale nie są pewniakiem. W przedsezonowych dywagacjach gorzowianie mieli spotkać się w finale z KM-em Ostrów, zespołem również opartym na legii cudzoziemskiej. Zagraniczny skład ostrowian przypomina jednak dom spokojnej starości. Peter Karlsson, Mikael Max, Joe Screen najlepsze lata mają już za sobą i ani myślą umierać za Ostrów. Do tego słaby sezon zalicza Mariusz Węgrzyk, który im wyższa stawka, tym bardziej zawodzi. W tej sytuacji wydaje się, że prognozy spalą na panewce i również w tym sezonie przez Łyczewek będzie musiał przełknąć gorzyc porażki w walce o upragniony awans do elity.

Upieram się, że czarnym koniem rozgrywek może okazać się Lotos Gdańsk. Zespół nabrał mocy szczególnie po zwycięstwie w Ostrowie i to wywalczonym w dość eksperymentalnym składzie. Za podopiecznymi Romualda Łosia i Roberta Sawiny przemawiają dwaj najsolidniejsi liderzy na pierwszoligowym froncie, Bjame Pedersen i Tomasz Chrzanowski, solidny trzeci as, Krzysztof Jabłoński i zupełnie nieprzewidywalny młodzieżowiec, Billy Forsberg lub Andrzej Karpow. W play-off o swoje pięć minut mogą zaważać Artur Pietrzyk, Grzegorz Knapp lub Andy Smith. W każdym bądź razie sztab szkoleniowo-menedżerski ma w czym wybierać.

Najbliżej czwórki walczącej o awans są zawodnicy RKM-u Rybnik. Choć trudno spodziewać się, że to właśnie „Rekiny” wywalczą miejsce w Ekstralidze. Szczególnie problemy z krajowymi zawodnikami, Romanem Chromikiem i Rafałem Szombierskim, nie wpływają dobrze na poziom sportowy drużyny. A szkoda, bo duet obcokrajowców Harris - Schlein, jak na pierwszoligowe warunki, jest bardzo ciekawy i przy sprzyjających okolicznościach mógłby wiele zwojować dla Rybnika.

Najniższy notowany jest zespół Startu. W Gnieźnie miał być hit, a jest kit. Stworzony zespół z zawodników niechcianych w innych klubach, więc efekt też jest niechciany. Prawdopodobnie Start w walce o ligowy byt będzie musiał toczyć boje z TŻ-em Lublin, z którym już dwukrotnie przegrał.

DAWID LEWANDOWSKI



Mariusz Puzakowski twierdzi, że „ma pewność w jeździe”.

Fot. Rafał Paszek

gładkich. - **Twój powrót na tor w tym roku nastąpił bardzo późno. Czy można mówić o drugim rozpoczęciu sezonu?**

- W jakimś stopniu tak. Gdy inni dużo jeździli wiosną, czyli w maju i czerwcu, ja leczyłem kontuzję.

- **Czyli sprzęt spisuje się dobrze?**

- Po drugim treningu pojechałem na mecz ligowy do Poznania i zdobyłem dwaście punktów, więc można być bardzo zadowolonym, gdy widać, że

pech mnie już opuścił. Nie liczyłem się z tym, że w tym roku ponownie przyjdzie mi pauzować, ale nie sądzę, żeby to w jakikolwiek sposób utrudniało mi psychiczne przygotowanie do zawodów. Większego bólu nie miałem, poza tym, że musiałem sporo odczekać, aby kości się zrosły. Przeciągało się to z tygodnia na tydzień, ponieważ najpierw lekarze mówili mi, że nie będę jeździł przez miesiąc, potem, że przez półtora miesiąca, aż wresz-



Pełne trybuny w Lesznie, Zieloncu, Rzeszowie czy Tarnowie, ciekawe, zajęte mecze w Ekstralidze, furiackie wyścigi, niespodzianki... Jest dobrze w naszym żużlu. Czegoż chceć więcej?

No właśnie, ten kolos pt. polski sport żużlowy, to niestety kolos na glinianych nogach. Bez przyszłości. Bodaj już w ubiegłym sezonie odwołano egzamin na certyfikat (dawniej licencję) żużlową, gdyż zabrakło chętnych. Odwołano pierwszy taki egzamin i w tym sezonie. Potem w Ostrowie stawilo się przed wysoką komisją ledwie kilkunastu żużlowych lebków. A pamiętam, jak we Wrocławiu kiedyś o licencji starało się ponad 20 (może nawet 30?) adeptów speedwayowych szkółek z polskich klubów. Niedawno w Toruniu tamtejszy klub dostarczył 4 chętnych, ale egzamin i tak był zagrożony, bo GKSZ nie mogła naogonić do tego sprawdzianu choćby 6 pozostałych delikwentów z innych klubów. W MDMP, przynajmniej w ubiegłym sezonie, zdarzało się, że w czwórmeczach startowały... trzy drużyny. Albo młodzieżowa ekipa zamiast z 4-5 zawodników składała się tylko z 2-3 śmiałków i mieliśmy wyścigi w dwuosobowej obsadzie. Coraz sporadyczniej organizowane tzw. turnieje zaplecza kadry narodowej juniorów de facto stały się zgromadzeniami samej kadry, bo zaplecza już nie mamy. Po nieprzytomnym i nieograniczonym otworzeniu bram polskich lig dla zagranicznych żużlowców, w tym juniorów, szkolenie w naszych klubach upadło na plecy niczym pluto na pięć

Pan Janek ratuje kolosa na glinianych nogach

łap.

Leszno i Toruń

Jestem z Wrocławia, więc najbliższymi do mojego ukochanego WTS-u i jego kibiców (zwłaszcza tych spod wieży), ale cieszę się, że na czele Ekstraligi znajdują się akurat leszczyńskie „Byki” i toruniańskie. Bo to ostatnie bastiony, albo jedne z ostatnich, gdzie nadal szkoli się adeptów i gdzie pozwala się młodzieży, nawet tej z biedniejszych rodzin, realizować swoje marzenia. Bo jakże wielu chłopaków marzy o karierze żużlowca! We Wrocławiu np. mogą o tym raczej zapomnieć, bo taktyka WTS-u jest inna, bardziej nastawiona na profesjonalizm (według mnie trochę taki zimny) i... racjonalizm, jak przekonuje mnie zawsze moja ulubiona pani prezes Krystyna Kloc, która ma swoje całkiem mocne argumenty za tym, by szkolić rzadziej, ale za to prawdziwe talenty, a nie kosztowną masówkę i by do Ekstraligi kontraktować tylko absolutnie najlepszych juniorów. Niebawem postaram się Wam przedstawić racje pani prezes. Będzie o czym dyskutować.

Owszem, trener Cieślak chwali się, że lada moment licencję zrobi młody Janowski i jego talent (Janowskiego, nie Cieślaka) wybuchnie, ale umówmy się: ten chłopak od podstaw uczył się jeździć na „szlacie” na podwrocławskich minitorach i za pieniądze rodziny. Teraz „Narodowy” tylko fachowo szlifuje ów brylant. Ojciec Janowskiego ma, zdaje się, sklep. A iluż to utalentowanych do jazdy na motorze

młodzieńców ma tatusiów ze sklepami?

Inaczej jest w Lesznie, Toruniu, może też w Ostrowie, Gorzowie (przepraszam te kluby, które niesprawiedliwie pominąłem, ale np. taki Rybnik ostatnio ponoć też skłania się ku zagranicznym juniorom). Tam funkcjonują szkółki żużlowe z prawdziwego zdarzenia. Dla biednych i bogatych. Na równi. Jak za starych, dobrych lat. Ci „nowocześniejsi” granatowomarynarkowi powiadają, że w nowych czasach trzeba szukać talentów na minitorach, gdzie dzieciaki za rodzicielską kasę pobierają speedwayowe nauki. Tylko, jak w ostatnim numerze „TŻ” ujawnił pan Piotr Trąbski, „polski miniżużel też przygasa i siada”.

Czyli kluby (z małymi wyjątkami) nie szkolą, miniżużel nam pada, to skąd za kilka sezonów weźmiemy polskich zawodników do polskich lig? Będą jeździć w nich wyłącznie zachodni strażnicy, których rodzice są bogatsi od polskich tatusiów i mogą zainwestować w żużlowe kariery swoich pociech? Na to się zanosi. Szybciej niż myślicie. Gollob skończy karierę i nasz speedway na arenie międzynarodowej będzie zbierał baty od każdego, komu nawinie się pod rękę. A wtedy i zainteresowanie czarnym sportem w Polsce drastycznie spadnie. Taką czarną przyszłość dla naszego sportu żużlowego widzę w mojej kuli czarnoksiężnika. I tak się przy okazji pytam z pewną dozą nieśmiałości, czy PZM i kluby nie mają statutowego obowiązku działać na rzecz rozwijania żużla?

Laga pana Janka

Jest w tym kraju gość. Gość nazywa się Jan Ząbik. Był kiedyś niezłym grokiem na „szlacie”. Teraz jest najlepszym żużlowym trenerem w Polandii. Trenerem sensu stricto, bo za coacha czyli trenera-taktyka - menedżera uważam Marka Cieślaka, z wszystkimi jego „przypadłościami”.

Przez kilka sezonów z rzędu wydawało się, że „Anioły” mają skład w sam raz... na spadek, ale pan Janek z drugoligowych zawodników i z juniorów zawsze potrafił zrobić zespół, który nie tylko nie spadał, ale czasem i o medale się otarł. Jego osobisty syn Karol w juniorach wygrał w ubiegłym sezonie wszystko, co można było ugrać. Ja jestem dumny, bo w 1997 roku dane mi było na torze wrocławskiego Stadionu Olimpijskiego trenować z nieletnim wówczas Karolem Z. Razem jechaliśmy po torze. Pan Janek przygotował mi z mechanikami (i przy pomocy Karolka) zgrabną żużlową jawkę z gaźnikiem po Ermolence.

Teraz Unibax generalnie ma silny skład, ale co z tego, skoro na skutek kontuzji wykrusza się tam lider po liderze, prowadzący parę po prowadzącym parę. To jest istny szpital na peryferiach. Ale ten szpital wciąż jest na drugim miejscu w ekstraligowej tabeli, bo Ząbik senior zawsze wyciąga królika z kapelusza. Jak jeden jego ścigant nie jedzie, to punktuje inny. A generalnie lepiej lub gorzej, ale punktuja tam wszyscy. Jeśli w ścisłym finale play-off Ekstraligi do-

jdzie do meczów Toruń - Leszno (aczkolwiek nie skreślałbym Atlasu, który dla wielu wciąż pozostaje faworytem do obrony tytułu) i obie te drużyny przystąpią do owej rywalizacji w pełnych składach, to dla mnie faworytem będą „Anioły”.

Jasiu Ząbik kocha żużel, to uczciwy i poczciwy facet. I ma zabawne metody. We Wrocławiu brał na trening długą łagą i po ojcowsku walił nią po plecach zawodników (zwłaszcza juniorów i mnie), gdy nie wykonywali na torze i w parku maszyn jego poleceń. Czasem sam wsiadał na motor i pokazywał, co i jak trzeba zrobić z wyjścia. Ustawiał też na torze pacholki tuż pod bandą na wejściu po starcie i kazał je mijać delikwentom po zewnętrznej. A do bandy był ledwie jakiś metr. Haj i Bardecki, jak sobie przypominam, od razu leżeli jak długi. Zimą trener Ząbik sam konstruował specjalne sztangi do ogólnorozwojowych ćwiczeń dla zawodników Atlasu. Dziś w żużlu takich trenerów już prawie nie ma. Więc może Jan Ząbik (i kilku jemu podobnych) jest lekiem na całe zło? Może w nim (i w kilku jemu podobnych trenerach-pasjonatach, można rzec epigonach) i w tej jego ładze jest ratunek dla naszego speedwaya? Tylko najpierw tą łagą trzeba by grzmotnąć po plecach tych klubowych prezesów, którzy za nic mają prowadzenie szkółek żużlowych, bo łatwiej i pewniej zakontraktować im młodego Niemca czy Czecha (zdaje się, że to ja pierwszy za takie teksty dostanę łagą od sympatycznej, ale bojowej pani prezes Kloc). Tylko czy to są prezesi klubów polskich czy czeskich lub niemieckich? Bo jakoś nie do końca potrafię zrozumieć ich - według mnie - krótkowzrocznej polityki.

A może to ja już jestem zupełnie nienowoczesny i nie znam się na zasadach prowadzenia profesjonalnych klubów? Kto wie? Przekonajcie mnie.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

DYMISJA LIPCA W... LIPCU

Elżbieta Jakubiak ma za zastąpić Tomasza Lipca na stanowisku Ministra Sportu. Ta zmiana nie wpisze się w krajobraz żużlowy, zmieni jednak stosunki panujące w polskim sporcie. Były minister napisał specjalne podziękowanie dla środowiska, z którym współpracował (o dymisji zdecydowała afera w Centralnym Ośro-

dyńskim Centrum Sportu). Podziękował m.in. przedstawicielom związków sportowych, sportowcom, kibicom, a także współpracownikom. - Za nasz wspólny sukces uważam przede wszystkim zapoczątkowanie przemian w wielu polskich związkach sportowych. Walka z korpucją w polskim sporcie, która od początku urzędowania, była moim

priorytetem, została rozpoczęta i mam nadzieję, że będzie kontynuowana - napisał były szef resortu sportu.

Tomasz Lipiec dodał, iż wierzy, że wszystkie okoliczności związane z jego odejściem zostaną wyjaśnione. Zapewnił, że pragnie dalej pracować dla polskiego sportu.

Warto przypomnieć, że Tomasz Lipiec zajął się również PZM. W wyniku jego interwencji doszło do nowych wyborów środowiska żużlowego, a także zmniejszono wysokość opłat licencyjnych.

(szyk)

CIEMNOŚĆ WIDZĘ!...

Rozmowa z **Andrzem Pogorzelskim** - trzykrotnym złotym medalistą DMS, byłym trenerem Stali Gorzów, Unii Leszno i Startu Gniezno

Dwunastego października „Andy” świętował będzie 69. urodziny. Jest więc rówieśnikiem swojego macierzystego klubu, Unii Leszno, kolebki polskiego sportu żużlowego w jego powojennych dziejach. Wielokrotny reprezentant Polski, trzykrotny złoty medalista Drużynowych Mistrzostw Świata - 1965 (Kempton, RFN), 1966 (Wrocław), 1969 (Rybnik), czterokrotny finalista IMŚ, zdobywca Złotego Kasku (1966).

Jako trener zbudował potęgę trzech klubów - Stali Gorzów, Unii Leszno i Startu Gniezno. Był wielkim myśliwym, łowcą talentów ścigania na cztery okrążenia w lewo, szlifierem brylantów. W opinii niżej podpisanego (i nie tylko) jest do dziś najlepszym trenerem w dziejach rodzimego sportu żużlowego. Andrzej jakby zaprzeczał opinii, że wybitny sportowiec nie może zostać świetnym trenerem. Wszak pod jego batutą dojrzały i eksplodowały talenty wychowanków gorzowskiej Stali - Edwarda Jancarza, Zenona Plecha, Bogusława Nowaka, Jerzego Rembasa, a w Unii Leszno - Mariusza Okoniewskiego, Romana Jankowskiego, Kazimierza Adamczaka.

Na torze walczył do „kreski” twardo, ale zgodnie z duchem fair play. Zawsze elegancki, uwielbiany nie tylko przez kibiców klubów, których barw bronił, ale przede wszystkim przez piękniejszą połowę fanów zasiadających w latach 60. i 70 na trybunach żużlowych stadionów.

Od 29 lat z piękną żoną Danutą i bardzo urodziwą córką, Magdaleną, mieszka w Gnieźnie i wie dzie teraz spokojny żywot emeryta. Życiorys sportowy ma barwny. Mógłby posłużyć na scenariusz fabularnego filmu. Andrzej nigdy nie miał gwiazdorskich manier, nawet kiedy był u szczytu sportowej i trenerskiej sławy. A był naprawdę wielką gwiazdą żużlowej areny! Przed konfrontacją z reprezentacją Polski z Andrzejem Pogorzelskim, Andrzejem Wyglendą, Antonim Woryną, Pawłem Waloszklem, Mariannem Rose, Zbigniewem Podleckim drżały nawet potęgi - Szwecji, Wielkiej Brytanii i ZSRR.

- Panie Pogorzelski! Pan tu dyrdymał opowiadasz, a ja gore!... Andrzeju, zawsze optymistycznie spoglądałeś na świat, a tutaj rychły upadek polskiego sportu żużlowego prorokujesz! Świat przeciw stał się globalną wioską. Jesteśmy od ponad trzech lat w Unii Europejskiej. Nie możemy teraz zatrzaskać drzwi przed me-gagwiazdami z Grand Prix. Wszak

nie czynią tego także promotorzy czołowych klubów w Anglii i Szwecji. To dzięki regularnym startom najszybszych na świecie, kibice licznie przychodzą na ligowe stadiony i biznes pod tytułem żużel kręci się nam w niezłym tempie od siedemnastu lat. Dlaczego powiadasz mi, że nadciągają czarne chmury?

- Ci z najwyższej światowej półki wyciągają z naszych klubów horrendalną kasę. Jacku, pokaż mi teraz klub, który prowadzi systematyczne szkolenie najmłodszych adeptów speedwaya na dobrym, profesjonalnym poziomie. Ani jeden! Nie ma na ten cel pieniędzy w klubowych budżetach?! Pytam więc retorycznie - po co nam w klubach cała armia zagranicznych średniaków? Spoglądam na skład KM-u Ostrowa i dostrzegam w nim najczęściej nazwisko jednego tylko rodaka. Za największy grzech popełniony przez sterników naszego sportu żużlowego, zarówno zarządzających profesjonalną Ekstraligą, jak I oraz II ligą, jest dopuszczenie do startu zagranicznych

KOLEJARZ MA SZANSĘ

Zdaniem Henryka Jaska, szkoleniowca Kolejarza Raciborz, prowadzony przez niego zespół ma potencjał, aby myśleć o awansie do pierwszej ligi. Były zawodnik Sparty Wrocław i Unii Tamów (jeździł w tych klubach w latach 70-tych i 80-tych) nie ukrywa, że ważny może być zaplanowany na 22 lipca mecz w Opolu. Na razie „Niedźwiadki” liderują rozgrywkami drugoligowymi.

-Trochę nam jeszcze brakuje, abyśmy mogli mówić o awansie - twierdzi Henryk Jasek. - Mamy przed sobą kilka meczów, które trzeba wygrać i nie można zbyt wcześnie cieszyć się z sukcesu. Oczy-

wiście mamy szansę i ja się z tego bardzo cieszę.

- Czy jako trener czuje pan, że drużyna jest rzeczywiście najlepsza w drugiej lidze? - pytam szkoleniowca. - Myślę, że tak - odpowiada. - Na dowód tego mogę podać wynik meczu na szczycie, który rozegraliśmy w Łodzi. Dobrze nazwiska z drużyny-przeciwnicy nas nie przestraszyły, a wygrana była dość wysoka. Tak samo zresztą nie daliśmy szans Orłowi u siebie w rewanżu. Nasi chłopcy są jedynymi z lepszych w drugiej lidze, ale trzeba jeszcze trochę poczekać, żeby to przypieczętowaliśmy awansem do pierwszej ligi.

(szyk)

WTS - ZKŻ W DNIU MIMP

Decyzją Komisarzy Ligii Ryszarda Głoda nowy termin rozegrania meczu XI rundy DMP pomiędzy drużynami WTS-u Wrocław i ZKŻ-u Zielona Góra to 2 sierpnia br. Pierwotnie zawody miały odbyć się w terminie kalendarzowym, czyli 8 lipca, ale ze względu na długotrwałe opady i niepomyślne prognozy pogody mecz odwołano.

- Pomimo trwających kilka dni negocjacji w sprawie ustalenia nowego terminu meczu, kluby nie osiągnęły porozumienia w sprawie. Przynajmniej była duża rozbieżność stanowisk zainteresowanych. Mając na uwadze RSZ (art. 723 ust. 1), określający maksymalny termin rozegrania zaległego meczu, ustalam datę jak wyżej - napisał w uzasadnieniu decyzji Komisarz Ligii.

2 sierpnia br. w kalendarzu zaplanowany jest również finał MIMP z udziałem zawodnika ZKŻ-u Zielona Góra - Grzegorza Zenoty.

(PS)

BUCZKOWSKI PÓŹNIEJ



Nie doszedł zaplanowany pierwotnie w kalendarzu start Krzysztofa Buczkowskiego w półfinale MMPPK w Gnieźnie. Zawodnik Polonii Bydgoszcz nadal jest kontuzjowany, a leczenie jego kostki okazało się bardziej skomplikowane niż przypuszczano wcześniej. Po badaniach lekarskich stwierdzono, że kostka nie zrosła się dobrze i konieczne było wstawienie śruby zespalającej pękniętą kość.

To druga kontuzja, która zakłóciła starty 21-letniego żuźlowca. Najpierw nabawił się on bólem złamania obojczyka, a następnie w czerwcu nieszczęśliwie upadł podczas półfinału IMSJ w Daugavpils, gdzie złamał lewą kostkę.

Początkowo leczenie kontuzji miało polegać jedynie na umieszczeniu stopy w stabilizatorze, lecz zrost kości nie następował zgodnie z oczekiwaniami, dlatego przeszedł tym samym w jednym z bydgoskich szpitali zabieg zespolenia kostki. Po jego przeprowadzeniu początkowo wydawało się, że zawodnik będzie w stanie wyjechać na tor już 11 lipca w Gnieźnie.

Z całą pewnością, jak zapewniają działacze, Krzysztof Buczkowski wystartuje 22 lipca, w pojedynku Polonii z Unią Tamów na bydgoskim torze.

(PS)

Fot. Krzysztof Szyszka

RYWAL DLA GRAND PRIX?

Rozmowa z Januszem Stefańskim - dyrektorem KM-u Ostrów

- Która z imprez rozgrywanych na świecie mają wejść do cyklu Turniejów Pięciu Torów i jaki jest główny cel organizacji tego cyklu?

- Mają to być: Memoriał im. Alfreda Smoczyka w Lesznie, Memoriał Petera Cravena w Manchesterze, Golden Gala w Lonigo, Złota Prilba w Pardubicach i nasz ostrowski Turniej o Łańcuch Herbowy. Głównym założeniem jest to, aby podnosić prestiż tych imprez. Ale jednocześnie nie tracąc tego co jest największą wartością tych zawodów, czyli ich tradycji i historii. Wiadomo, że nie wszystkie imprezy są rozgrywane w myśl tej samej, dwudziestobiegowej tabeli, ale my nie chcemy tego zmieniać, niech zostanie tak jak jest, a szczegóły punktacji pozostają jeszcze do uzgodnienia.

- Co zyskacie poprzez tę współpracę?

- Nowe, lepsze, może bardziej wartościowe nagrody dla zwycięzcy generalnej klasyfikacji, być może wzorem Turnieju Czterech Skoczni będzie to auto dla zwycięzcy całego cyklu. Możemy pozyskać nowych sponsorów, którzy mają możliwość pokazania się nie tylko w Ostrowie czy Lesznie, ale także w innych miastach w Europie. Większy prestiż imprez, większe zainteresowanie czołowych zawodników świata, co dla organizatorów równe jest z łatwiejszym dostępem do światowej czołówki. Zwiększa się także możliwość pozyskania telewizji czy innych większych mediów.

- Wysłano list do organizatorów tych prestiżowych turniejów, jaki był odzew?

- Tak i byłem bardzo pozytywnie zaskoczony. Po pierwsze, nigdzie nie zdarzyło się, że ten list pozostał bez jakiegokolwiek odzewu. Po drugie, większość wyraziła chęć przyjazdu do nas i spotkania się, mało tego, ta deklaracja nie pozostała tylko w sferze werbalnej, ale także podczas ostatniego Turnieju o Łańcuch Herbowy przyjechali do nas ludzie z tych miast, którzy mogą podejmować decyzje, co mnie również bardzo ucieszyło. Jedynie działacze z Vastervik, poza chęcią przystąpienia do tego cyklu, nie wyrazili chęci przyjazdu do nas.

- Jaki jest efekt tego spotkania w Ostrowie?

- Rozstaliśmy się z konkretnym planem działania. Ustaliliśmy, że do końca czerwca wszyscy przesyłają swoje propozycje regulaminu tych rozgrywek, dajemy sobie czas, żeby zapoznać się z tymi propozycjami i stworzyć konkretny regulamin, aby już w połowie sierpnia był on znany. Chcemy podczas finału IMSJ lub finałów DPŚ, albo dopiero memoriału Smoczyka, im wcześniej tym lepiej, spotkać się i podpisać porozumienia, abyśmy mogli już podjąć negocjacje ze sponsorami, telewizją oraz zawodnikami bo czas będzie również bardzo ważny.

- Jaki będzie kolejny krok po stworzeniu regulaminu?

- Akurat regulamin jest prostą sprawą. Kolejnym krokiem będzie

powołanie, nazwijmy to w cudzysłowie, „komitetu organizacyjnego” tych imprez. Ta grupa ludzi musi dostać uprawnienia, aby

występować do sponsorów czy do mediów.

- Czy ten cykl zamknie się na tych pięciu imprezach, czy przewi-



Dyrektor ostrowskiego klubu, Janusz Stefański jest bardzo zaangażowany w ideę cyklu Turniejów Pięciu Torów.

Fot. Rafał Paszek

dujecie jeszcze jakiś prestiżowy turniej?

- Przed nikim drogi nie zamykamy. Wysłaliśmy pismo do Vastervik i to był jedyny klub, który nie wyraził chęci wysłania swojego przedstawiciela. W prasie szwedzkiej ukazała się informacja, jakoby Avesta miałaby w to wejść, ale jak na razie nic nie wiemy oficjalnie. Żużel w Skandynawii jest znaną dyscypliną i warto byłoby, żeby tam też był jakiś turniej rozgrywany w ramach tego cyklu. Myślę, że jeśli organizatorzy jakiegoś turnieju się do nas zgłoszą, to ich propozycja zostanie również rozpatrzona.

- Pojawili się już zarzuty, że nie wszyscy zawodnicy z czołówki będą zainteresowani tymi turniejami, bo mają napięty terminarz startów.

- Chyba w telewizji pojawiły się te zarzuty i chciałbym to zdementować. Przecież to nie jest stwarzanie żadnych nowych terminów, nie pojawi się zaraz nowych pięć imprez w kalendarzu. Zawody te są rozgrywane i trudno mi sobie wyobrazić, że ktoś zrezygnuje z rozgrywania Łańcucha Herbowego, Memoriału Smoczyka czy Złotej Prilby. Imprezy są w kalendarzu i mają swoją uznaną markę, większość zawodników z czołówki światowej bierze pod uwagę w swoim kalendarzu starty w tych imprezach.

- Będziecie konkurencją dla cyklu Grand Prix?

- Na pewno nie pod jednym względem, nasz cykl nie będzie dawał tytułu mistrza świata. Jeśli wszystko się powiedzie, nasz cykl będzie bardzo prestiżowy i zawodnikom również powinno zależeć na tym, żeby wystąpić w tych imprezach.

Rozmawiał:

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

W swoim zaślepieniu działacze zostali grabarzami rodzimego sportu żużlowego. Niech ostatnia, dotkliwa porażka naszych juniorów w tegorocznych półfinałach indywidualnych mistrzostw świata będzie ostatnim ostrzeżeniem przed totalnym upadkiem. Niech wreszcie wszyscy się opamiętają! Start w ostrowskim finale mistrzostw świata w kategorii U-21 tylko dwóch Polaków, Karola Ząbika i Pawła Hliba, naprawdę powinien być sygnałem alarmowym.

- A co sądzisz, Andrzeju, o współczesnych torach, i o motocyklach? Pytam w kontekście „narodowej”, gorączkowej dyskusji w sferze bezpieczeństwa.

- Dla bezpieczeństwa uczyniono naprawdę wiele. Za moich czasów były „dechy” w płocie i nie zastanawiałem się nawet przez ułamek sekundy, czy na nich wyląduję ze swoją Jawą. A motocykle? Szybkości były podobne kiedy startowali Ivan Mauger, Barry Briggs, Ove Fundin, Igor Plechanow i moi koledzy z reprezentacji. A propos motocykli... już tych kolorowych współczesnych, to twierdzą z całą świadomością, że ważniejszy od motocykla jest jeździec. Tak było, jest i pozostanie! Ostatni wynik w speedwayu w procentach tak ujmuję - 60 procent to zawodnik, a 40 procent wartości stanowi jego sprzęt. Bawią mnie frazesy o złej nawierzchni, opowiadania, że „pod kołem” za dużo jest luźnej warstwy i gawędy o dziurach na wirażach. Złej baletnicy... i nie będę już kończył, gdyż to nie ma sensu. Jak tory przypominać

będą skaliste nadmorskie wybrzeża, to żużel będzie umierał nawet w światowym wydaniu! Nikt nie będzie chciał oglądać wyścigów „gesiego”. Co teraz dostrzegłem negatywnego u współczesnych herosów? Marne przygotowanie fizyczne. Wiadac to gołym okiem w drugiej części sezonu. Jeśli najlepsi mają w kalendarzu około 120 zawodów, to od początku listopada do końca lutego powinni zasuwać na siłowni, w terenie oraz na sali gimnastycznej nie na 100, ale na 200 procent! W trakcie sezonu formy fizycznej nie można już odbudować.

- Podobno rzadko odwiedzasz w ostatnich latach stadion przy ulicy Wrzesińskiej. Dlaczego nie interesują Cię losy następców?

- Nad obecną formą żużlowców Startu można się tylko rozpłakać. Byłem na meczu „czerno-czarnych” ze Stalą Gorzów. Klub z Gorzowa darzę do dziś wielkim sentymentem. To przecież w jego barwach odnosiłem największe sukcesy. Za moich czasów, na czarnych nawierzchniach, było więcej walki na torze. Dziś nie dostrzegam także różnic między zawodnikami. Mimo że tylko w reprezentacji narodowej ścigaliśmy się razem, to rybnicy górnicy - niejący już, niestety, Antek Woryna, Andrzej Wyglenda, Staszek Tkocz, Joachim Maj byli moimi serdecznymi przyjaciółmi. W drużynowych i indywidualnych mistrzostwach Polski szanowaliśmy się na torze, ale zawsze walczyliśmy na serio. Nie

było żadnej litości! Wtedy ROW był w kraju praktycznie poza zasięgiem, więc finał IMP regulaminie rozgrywany był na stadionie przy Głiwickiej. Trzy razy stanąłem w Rybniku na podium, ale zawsze na jego najniższym stopniu, albo tuż obok „pułki”. Jak

zdołałem w finałowym turnieju wygrać na przykład z Antkiem, to w tych samych zawodach pokonał mnie Andrzej i Staszek, albo... bywało odwrotnie.

- Andrzej, kiedy dosłownie zmieścicie rywali z toru Stadionu Olim-



Andrzej Pogorzelski w 1973 roku, jako jeździec trener Unii Leszno, w której, jak wcześniej w Stali Gorzów, wyszkolił wielu znakomitych zawodników.

Fot. Edward Baldys

pięskiego we Wrocławiu w finale Drużynowych Mistrzostw Świata w 1966 roku, zdobywając 41 punktów (na 48 możliwych) pokonał najlepszego ze Szwedów, Bjoerna Knutssona dosłownie na „kresce”. To był fascynujący wyścig. Pamiętasz finał sprzed czterdziestu jeden lat?

- To była mordercza walka przez cztery okrążenia. Prowadzący wyścig od startu Bjoern praktycznie nie popełnił błędów. W tym wyścigu byłem troszeczkę sprytniejszy od Szweda pod względem taktycznym.

- Jako trener znany byłeś także z talentów psychologicznych. Dobrze pamiętam, jak przekonywałś Staszka Gałę czy Staszka Turka, zawodników nie obdarzonych przecież nadzwyczajnym talentem, ale niezwykle bojowych i ambitnych, że mogą wygrać z każdym rywalem. I oni w to naprawdę uwierzyli! Potrafieś wycisnąć z każdego podopiecznego praktycznie maksimum jego możliwości. Nie podnosiłeś głosu na treningach, ale byłeś stanowczy w egzekwowaniu swoich poleceń. Nie miałeś cech kapraia. Byłeś dla nich starszym kolegą...

- Nigdy nie stosowałem metody kija i marchewki. Potrafiłem szybko porozumieć się ze swoimi podopiecznymi. Gorzej w tej sferze bywało już z działaczami i moimi pracodawcami.

- Podobno otrzymałeś niedawno nowe trenerskie wyzwanie. Przy twojej pomocy ma się odbić od dna naszej drugoligowej tabeli

zespół Olympu Praga?

- Mam w Czechach wielu dobrych znajomych. Rozważam tę ofertę i być może już w lipcu podejmę pracę w klubie z Pragi.

- Andrzeju, za kilka tygodni w Lesznie rozegrany zostanie baraż i finał Drużynowego Pucharu Świata. Czy rodacy sięgną po złoty medal, powtarzając wyczyn sprzed dwóch lat?

- Najpierw Polacy muszą zakwalifikować się do wielkiego finału. W Vojsens ograć Duńczyków i Australijczyków będzie „biało-czerwonym” niezwykle trudno. To prawie niemożliwe! W barażu także nie będzie lekko, łatwo i przyjemnie. A w finale moimi faworytami do zwycięstwa są Duńczycy, obrońcy trofeum oraz Australijczycy. Atut własnego toru w Lesznie praktycznie nie będzie istniał, a rywale są równie głodni sukcesu jak nasi rodacy. Poza tym spojrzmy prawdzie w oczy. Prezentują w tegorocznym sezonie wyższą formę od naszych reprezentantów.

- Kto, twoim zdaniem, zdobędzie koronę indywidualnego mistrza świata w 2007 roku?

- Nie mam wątpliwości, że złoty medal wywalczy Duńczyk Nicki Pedersen. To inteligentny chłopak, wielki duchem sportowiec. Ci, którzy nazywają Nickiego prostakiem, dzikusem nie znają się na speedwayu. A Polacy? Jak jeden z nich zajmie miejsce w czołowej ósemce, to będzie niezły wynik. Na medal nikt z naszych rodaków nie ma już szans.

JACEK PORTALA

Od redakcji: rozmowa została przeprowadzona przed eliminacją DPŚ w Vojsens.

MINIMUM OPTYZMU CZYLI WCIĄŻ BEZBARWNI...

Żułowa Mekka Danii nie dla nas! W inauguracji żułowego mundialu nie było niespodzianek. Czternaście biegowych zwycięstw duńskiego dynamitu mówi samo za siebie. My cieszymy się z drugiego miejsca i pokonania Australii.

Cieszymy, gdyż gdyby reprezentacja z Antypodów korzystająca z rezerwy taktycznych, czyli po jednym razie wystartowałyby Crump i Adams, to pewnie i tego drugiego miejsca by nie było.

Dania awansowała bezpośrednio do finału w Lesznie. Nasze orły wraz z Australią oraz ekipami z miejsc 2-3 z drugiej grupy w Coventry (16.07) pojedają w barażu także na Stadionie Smoczyka.

Poza kilkoma przypadkami nasi żułowcy nie pokazali w Vojens niczego nadzwyczajnego. Najbardziej zawiodł ten, który dotąd był lokomotywą naszego speedwaya Tomasz Gollob, któremu nie udało się wygrać wyścigu. Lider naszego teamu rozpoczął od zdobycia jednego punktu, bo na jednym z wyścigów odszedł od krawężnika i wykorzystał go Nicki Pedersen. Potem takich sytuacji było jeszcze kilka...

Jednak mimo wszystko końcówka turnieju wiała w serca polskich kibiców trochę optymizmem przez barażem w Lesznie.

Gdy w wyścigach XXII i XXIII zera przywieźli Gollob (na ostatnim łuku dał się wyprzedzić... Nieminenowi, dla którego był to pierwszy i ostatni punkt w turnieju, a wcześniej Gollob jechał nawet drugi) i Krzysztof Kasprzak, wydawało się, że Australia nas jednak wyprzedzi. W dwóch ostatnich biegach nadzwyczajną wręcz metamorfozę przeszli jednak Hampel i Holta, którzy niespodziewanie wygrali swoje wyścigi, w pokonanym polu pozostawili Crumpa i Adamsa.

Najjaśniejszym punktem naszej reprezentacji był Grzegorz Walasek. To co zrobił ten 31-latek w X wyścigu zgodnie uznano za akcję wieczoru. Nasz jeździec na trzecim okrążeniu dosłownie „przyczepił” się do krawężnika i za jednym zamachem z trzeciej pozycji przebił się na pierwszą. Jednak też miał słabsze chwile. Tak było choćby, gdy wystartował w ramach Jokera. Po meczarniach na dystansie zdołał wyprzedzić tylko Hautamaekiego. Na szczęście dla nas po wyścigu sędzia wykluczył finiszującego na drugim miejscu Schleina, który wcześniej na wirażu ewidentnie dwoma kołami

przekroczył wewnętrzną część toru! Nie wiedzieć czemu, niektórzy kwestionowali desygnowanie Walaska na Jokera właśnie w XI wyścigu. A w istocie był to jedyny słuszny manewr, bo był na to najwyższy i najdogodniejszy moment.

Dobre wrażenie pozostawił też niemiecki waleczny od Walaska Krzysztof Kasprzak (oprócz ostatniego wyraźnie przespanego startu). Leszczynianin potwierdził, że miejsce w kadrze należy mu się niepodważalnie. W drugim swym starcie Kasprzak miał zatarg z Andersenem. Niewiele brakowało, a obaj upadliby na pierwszym łuku, bo nasz żułowiec „wystawił” Duńczykowi koło. Niemniej trudno doszukiwać się w tym winy „Kaspera”.

Bezapelacyjni zwycięzcy turnieju Duńczycy nie mieli słabych punktów. Niewiadomą była przed zawodami dyspozycja Nicki Pedersena, który ze względu na problemy z woreczkiem żółciowym: tydzień stronił od żułowych torów. Lider Grand Prix pokazał jednak, że nie ma mowy o obniżce formy...

Gospodarze mieli też ułatwione zadanie, bo od połowy zawodów można było odnieść wrażenie, że zarówno ekipy Polski jak i Australii pogodziły się z dominacją Duńczyków i myślami były już przy leszczyńskim barażu.

Co ciekawe, podobnie jak przed rokiem w Rybniku, w Vojens za-

brakło dmuchanych band. Ze względu na opady deszczu nie odbył się też trening, co zdaniem Polaków i Australijczyków jeszcze bardziej wpłynęło na supremację obrońców pucharu...

Po zawodach powiedzieli:
Marek Cieślak (menedżer i trener reprezentacji Polski): - Chcieliśmy wygrać, ale potraciliśmy zbyt wiele punktów przez własną niefrasobliwość. Generalnie jednak nie jechaliśmy źle i przed barażem jestem pełen optymizmu. Wygrana z Australią daje nam pewien komfort psychiczny. Nie wiem komu dam szansę w barażu. Czy Baliński kogoś zastąpi? Nie podjąłem jeszcze decyzji. Na pewno w Vojens poniżej oczekiwań pojechali Gollob, Holta i Hampel.

Andrzej Grodzki (prezydent jury FIM): - Była to zdecydowanie silniejsza grupa eliminacyjna niż ta w Coventry. Uważam, że oprócz Duńczyków w finale zobaczymy także naszą reprezentację i Australię, a z Coventry awans wywalczy tylko zwycięzca. Takie rozstawienie drużyn było podyktowane ubiegłorocznymi wynikami w DPS.

Tomasz Gollob (kapitan reprezentacji Polski): - Spokojnie, poszło nam całkiem nieźle. Mam nadzieję, że powtórzy się historia sprzed dwóch lat i zwycięstwo w barażu poprowadzi nas do wygranej w finale.

Hans N. Andersen (kapitan reprezentacji Danii): - Wszystko poszło zgodnie z planem. Nie ma chyba na świecie drużyny, która wygrałaby z nami na torze w Vojens.

LICZBY TURNIEJU W VOJENS

5. Tyle razy nasi żułowcy mijali linię mety na pierwszej pozycji. To stanowczo za mało jeżeli marzy się o zdobyciu Pucharu Świata!

11. Tyle punktów zdobyli Finowie. To o dwa „oczka” więcej niż przed rokiem w turnieju grupowym w Rybniku. Co ciekawe, ekipa z Krainy Tysiąca Jezior nie korzystała z żadnych rezerw taktycznych. Menedżer Yrjo Laukkanen stwierdził bowiem, że i tak nie odmieniliby to losów jego zespołu, a tak przynajmniej każdy z zawodników miał okazję się „najeździć”.

54. Tyloma motocyklami dysponowały wszystkie ekipy. Tradycyjnie dominowały GM-y, których było aż 43 przy zaledwie 11 Jawach! I tak mniej więcej na dzisiaj wygląda udział włoskiej marki na żułowym rynku (70 procent)!

10.482. Tyle biletów sprzedali organizatorzy. To był wielki powrót DPS po czterech latach przerwy do Vojens! Takiej frekwencji nie spodziewał się nikt. Miejscowi działacze liczyli na 5-6 tysięcy fanów.

MIŁOSZ LIPPKI



Eliminację DPS w Vojens wygrali Duńczycy. Od lewej: Bjarn Pedersen, Jesper B. Jensen, Kenneth Bjerre, Niels K. Iversen, Hans N. Andersen, Nicki Pedersen i menedżer Jan Stechmann.

Fot. Jerzy-rusko.com

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. CRUMP (60,5), N. Pedersen, T. Gollob, Hautamaeki (2:1:3:0)
- II. IVERSEN (60,4), Kylmaekorpi, Holder, Hampel (5:1:4:2)
- III. H. ANDERSEN (60,7), Holta, Schlein, Nieminen (8:3:5:2)
- IV. WALASEK (60,3), Bjerre, Laukkanen, Sullivan (10:6:5:3)
- V. ADAMS (60,2), K. Kasprzak, B. Pedersen, Aarnio (11:8:8:3)
- VI. SULLIVAN (61,6), K. Kasprzak, H. Andersen, Hautamaeki (12:10:11:3)
- VII. BJERRE (60,5), T. Gollob, Adams, Kylmaekorpi (15:12:12:3)
- VIII. B. PEDERSEN (60,7), Crump, Hampel, Nieminen (18:13:14:3)
- IX. N. PEDERSEN (60,2), Laukkanen, Holder, Holta (21:13:15:5)
- X. WALASEK (60,6), Iversen, Schlein, Aarnio (23:16:16:5)
- XI. BJERRE (60,0), Walasek (Joker), Hautamaeki, Schlein (w2x) (26:20:16:6)
- XII. B. PEDERSEN (60,7), Kylmaekorpi, Holta, Sullivan (29:21:16:8)
- XIII. ADAMS (60,0), N. Pedersen, Walasek, Nieminen (31:22:19:8)
- XIV. CRUMP (60,8), K. Kasprzak, Iversen, Laukkanen (32:24:22:8)
- XV. H. ANDERSEN (60,7), Adams (Joker), T. Gollob, Aarnio (35:25:26:8)
- XVI. IVERSEN (60,6), Holta, Adams, Hautamaeki (38:27:27:8)
- XVII. H. ANDERSEN (60,5), Walasek, Crump, Kylmaekorpi (41:29:28:8)
- XVIII. K. KASPRZAK (60,5), Holder, Bjerre, Nieminen (42:32:30:8)
- XIX. B. PEDERSEN (60,8), T. Gollob, Schlein, Laukkanen (45:34:31:8)
- XX. N. PEDERSEN (60,5), Hampel, Sullivan, Aarnio (48:36:32:8)
- XXI. B. PEDERSEN (60,9), Walasek, Holder, Hautamaeki (51:38:33:8)
- XXII. N. PEDERSEN (60,8), Kylmaekorpi, Schlein, K. Kasprzak (54:38:34:10)
- XXIII. SULLIVAN (61,0), Iversen, Nieminen, T. Gollob (56:38:37:11)
- XXIV. HAMPEL (60,9), H. Andersen, Adams, Laukkanen (58:41:38:11)
- XXV. HOLTA (60,4), Bjerre, Crump, Aarnio (60:44:39:11)

W nawiasie podano rosnąco punkty: Danii, Polski, Australii i Finlandii.

- I. DANIA - 60 pkt.:**
- 1. Nicki Pedersen 13 (2,3,2,3,3)
 - 2. Niels K. Iversen 11 (3,2,1,3,2)
 - 3. Hans N. Andersen 12 (3,1,3,3,2)
 - 4. Kenneth Bjerre 11 (2,3,3,1,2)
 - 5. Bjarn Pedersen 13 (1,3,3,3,3)
- R. Jesper B. Jensen NS
Menedżer: Jan Staechmann

- II. POLSKA - 44 pkt.:**
- 1. Tomasz Gollob 6 (1,2,1,2,0)
 - 2. Jarosław Hampel 6 (0,1,-,2,3)
 - 3. Rune Holta 8 (2,0,1,2,3)
 - 4. Grzegorz Walasek 15 (3,3,2+2,1,2,2)
 - 5. Krzysztof Kasprzak 9 (2,2,2,3,0)
- R. Damian Baliński NS
Menedżer: Marek Cieślak

- III. AUSTRALIA - 39 pkt.:**
- 1. Jason Crump 10 (3,2,3,1,1)
 - 2. Chris Holder 5 (1,1,-,2,1)
 - 3. Rory Schlein 4 (1,1,w,1,1)
 - 4. Ryan Sullivan 7 (0,3,0,1,3)
 - 5. Leigh Adams 13 (3,1,3,2+2,1,1)
- R. Dave Watt NS
Menedżer: Craig Boyce

- IV. FINLANDIA - 11 pkt.:**
- 1. Juha Hautamaeki 1 (0,0,1,0,0)
 - 2. Joonas Kylmaekorpi 6 (2,0,2,0,2)
 - 3. Kauko Nieminen 1 (0,0,0,0,1)
 - 4. Kai Laukkanen 3 (1,2,0,0,0)
 - 5. Tero Aarnio 0 (0,0,0,0,0)
- R. Rene Lehtinen NS
Menedżer: Yrjo Laukkanen

Sędziował Jim Lawrence (Anglia), prezydent jury FIM Andrzej Grodzki. NCD uzyskali: w XI wyścigu KENNETH BJERRE i w XIII wyścigu LEIGH ADAMS - 60,0 s. Widzów 10.482

Dania - awans do finału DPS, Polska i Australia - awans do barażu DPS, Finlandia - odpadła z DPS.

Drugi turniej grupowy odbył się w poniedziałek (16.07) w Coventry (z udziałem Anglii, Szwecji, USA i Rosji). Ze względu na cykl wydawniczy relacja z tych zawodów w następnym wydaniu „Tygodnika”.

Reprezentacja Polski przyjechała do Leszna w niedzielę (15.VII. br.). Wponiedziałek trener Cieślak zorganizował na torze Alfreda Smoczyka trening.

PUCHAR MACEC - KROSNO - 15.07.2007

WIAŁO NUDA

doskonale radził sobie na krosnińskim torze weteran ukraińskiego speedwaya, 45-letni Władimir Trofimow.

Zawody nie należały jednak do ciekawych. Kolejność w poszczególnych wyścigach ustalała się po rozegraniu pierwszego łuku, a między zawodnikami na trasie tworzyły się ogromne odstępy. Kolejne turnieje MACEC rozegrane zostaną w Debreczynie, Lwowie i rumuńskiej Bralii.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. KARPOW (71,6), Ciesielski, Toma, Otruba
- II. TROFIMOW (74,9), Lorincz, S. Kielbasa, Machnik (wu)
- III. ŁUKASZEWICZ (72,1), Kovacs, Popa, Sawickij (d4)
- IV. G. SZYSZKA (73,4), Poljucho-

- wicz, Jech, Golenya
- V. KARPOW (73,8), S. Kielbasa, Poljuchowicz, Popa
- VI. ŁUKASZEWICZ (72,5), Trofimow, Golenya, Otruba
- VII. TOMA (75,6), Lorincz, Jech, Sawickij
- VIII. G. SZYSZKA (72,9), Kovacs, Machnik, Ciesielski (d3)
- IX. KARPOW (74,0), G. Szyszka, Trofimow, Sawickij
- X. S. KIELBASA (74,9), Kovacs, Otruba, Jech
- XI. TOMA (75,6), Machnik, Golenya, Popa
- XII. ŁUKASZEWICZ (71,9), Poljuchowicz, Ciesielski, Lorincz
- XIII. KARPOW (72,7), Dądela, Kovacs, Lorincz, (Golenya - w2)
- XIV. POLJUCHOWICZ (76,0), Otruba, Machnik, Sawickij

- XV. ŁUKASZEWICZ (72,9), G. Szyszka, Kielbasa, Toma
- XVI. TROFIMOW (74,7), Ciesielski, Popa, Jech
- XVII. KARPOW (72,5), Łukasze-wicz, Jech, Machnik (d4)
- XVIII. G. SZYSZKA (73,8), Lorincz, Popa, Otruba
- XIX. TROFIMOW (74,8), Poljucho-wicz, Kovacs, Toma
- XX. DĄDELA (75,4), S. Kielbasa, Ciesielski, Golenya, (Sawickij - w2)

KLASYFIKACJA:

- 1. Andriej Karpow (Ukraina) 15 (3,3,3,3,3)
- 2. Tomasz Łukasze-wicz (Polska) 14 (3,3,3,3,2)
- 3. Grzegorz Szyszka (Polska) 13 (3,3,2,2,3)
- 4. Władimir Trofimow (Ukraina) 12 (3,2,1,3,3)
- 5. Jarosław Poljuchowicz (Ukraina) 10 (2,1,2,3,2)
- 6. Szymon Kielbasa (Polska) 9 (1,2,3,1,2)
- 7. Roland Kovacs (Węgry) 8 (2,2,2,1,1)
- 8. Alexandru Toma (Rumunia) 7 (1,3,3,0,0)
- 9. Attila Lorincz (Węgry) 6 (2,2,0,0,2)
- 10. Maciej Ciesielski (Polska) 6 (2,d,1,2,1)
- 11. Przemysław Dądela (R1) (Polska) 5 (2,3)
- 12. Piotr Machnik (Polska) 4 (w,1,2,1,d)
- 13. Jaromir Otruba (Czechy) 3 (0,0,1,2,0)
- 14. Fenica Popa (Rumunia) 3 (1,0,0,1,1)
- 15. Dominik Jech (Czechy) 3 (1,1,0,0,1)
- 16. Janos Golenya (Węgry) 2 (0,1,1,w,0)
- 17. Taras Sawickij (Ukraina) 0(d,0,0,0,w)

NCD uzyskał w I wyścigu - ANDRIEJ KARPOW - 71,6 s. Sędziował Marek Wojacek z Godziszki. Widzów 1.000.

KRZYSZTOF RAŹNIEWSKI

SKOPIOWAĆ WYCZYN LUBLINIAN

Dwunasta kolejka rozgrywek I ligi będzie nad wyraz istotna dla wszystkich zespołów. W Gnieźnie dojdzie do frapującego pojedynku. Start podejmie gorzowska Stal. Kibice będą świadkami pojedynku teamów znajdujących się na przeciwnych biegunach ligowej tabeli. Niemniej mecz wcale nie musi być dla gości łatwy i przyjemny. Ostatnia wyjazdowa potyczka „żółto-błękitnych” w Lublinie zakończyła się niespodziewaną porażką i to w zaskakująco wysokich rozmiarach. Czy do podobnego rozstrzygnięcia dojdzie 22 lipca w Gnieźnie?

Gnieźnieńska drużyna od 3 maja nie odniosła zwycięstwa w meczu ligowym. Od tego czasu zmienił się trener. Dla Tomasza Fajfiera mecz ze Stalą będzie debiutem przed własną publicznością. Gnieźnieńscy żułowcy przeciwstawiają atut własnego toru oraz walkę wyżej notowanym rywalom. Dawid Cieślewicz potrafił pokony-

wać w tym roku takich zawodników, jak Bjarn Pedersen czy nawet Chris Harris. Czy kapitan „czerno-czarnych” powtórzy swe dokonania? Z biegiem czasu do świetnej dyspozycji powraca Adrian Gomolski, natomiast Puodźkusz zdaje się coraz lepiej czuć na pierwszoligowym froncie. Niewykluczone jest start zawodników zagranicznych, takich jak: Kai Laukkanen, Simon Stead, czy Oliver Allen. Ostatni z wymienionych jest niewątpliwie jednym z odkryć I ligi. Wzrost formy można zaobserwować u młodszego z braci Jabłońskich. Czy te wszystkie atuty wystarczą na naszpikowaną gwiazdami ekipę z Gorzowa? Sukces zdaje się być o tyle ważny, iż pozwolilibyśmy startowcom uwierzyć we własne możliwości, co pozwoliłoby im śmiało patrzeć w przyszłość, szczególnie pod kątem istotnych sierpniowych spotkań „o być albo nie być”.

SEBASTIAN KONWIŃSKI

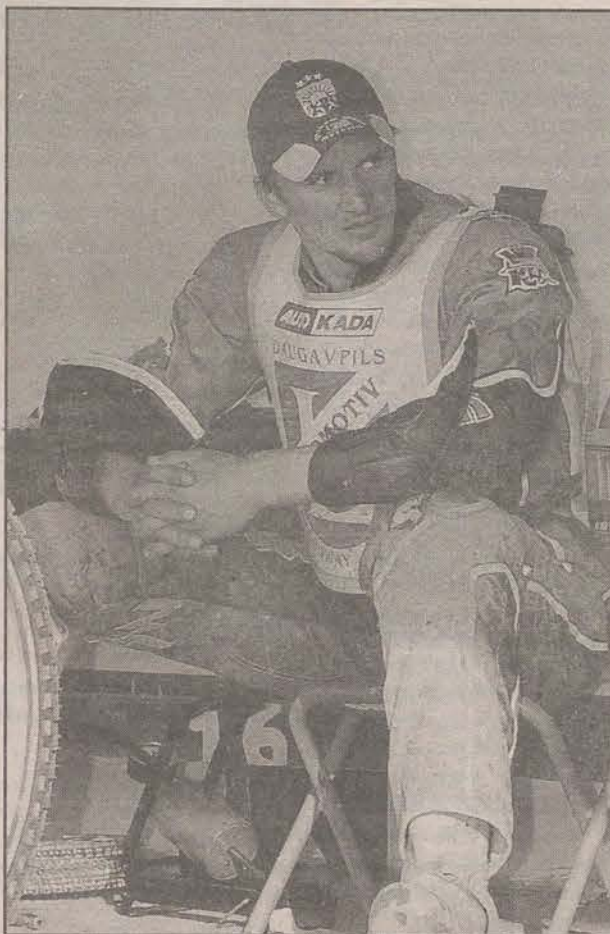
NIE LEKCEWAŻCIE MARKETY!

Super sensacja w II lidze! Outsider rozgrywek, który dotąd z kretesem przegrywał mecze z kandydatów do awansu. Czeska Marketa urwała jeden, a właściwie dwa punkty lotowskiemu Daugavpils (za zwycięstwo na wyjeździe przyznaje się trzy „oczka”) sprawiając w ten sposób ogromny prezent zwłaszcza walczącemu o I ligę Orłowi Łódź. Strata dwóch meczowych „oczka” może Daugavpils drogo kosztować i może okazać się nie do odrobienia w ostatecznym rozrachunku.

Takiego obrotu sprawy w meczu w Pradze nie spodziewali się nawet sami Czesi. Od początku przyjeźdnym szło jak po grudzie, ale gdy w X wyścigu teoretycznie najsłabsza para przyjeźdnich Paura - Karavackis pokonała Gavendę i Ondrasika 5:1 wydawało się, że otworzy się „worek z bramkami” (czytaj dubletami). Nic z tych rzeczy. Miejscowi błyskawicznie odrobili straty, a przed ostatnim wyścigiem objęli nawet prowadzenie. Na szczęście dla Łotyszki ostatni wygrany bieg 4:2 zapewnił im i tak szczęśliwy remis...

Warto odnotować, że Marketa zdobyła pierwszy historyczny punkt w polskiej lidze. Niestety, spotkanie obejrzała garstka widzów.

Był to dopiero drugi mecz na naszym torze, jednak liga polska jakoś nie cieszy się wzięciem naszych fanów. Mamy nadzieję, że niespodziewany rezultat z Daugavpils odbije się na frekwencji w następnych pojedynkach - powiedziała Lucyna Rapacka, sekretarz zawodów.



Zdobywca kompletu punktów dla zespołu gości, Grigoriy Łaguta.

Fot. Rafał Paszek

Remis prażan jest tym bardziej cenny, że w ich szeregach kompletnie rozczarował jeden z liderów Pavel Ondrasik (32 l.). Na szczęście wyjątkowo dobre zawody zaliczyli Adam Vandirek (20 l.) i Martin Gavenda (19 l.).

Wśród przyjeźdnich poza Ła-

guta, Paura i Karavackisem wszyscy zawiedli, a zwłaszcza Bajerski i Bogdanovs. Zaskakujące jest również to, że po trzech wyścigach zrezygnowano z Tomasza Bajerskiego, w miejsce którego dwukrotnie desygnowano młodzieńczego Karavackisa (17 l.)...

M.L.

WYŚCIGU PO WYŚCIGU:

I. VANDIREK (66,89 - B), Bogdanovs (C), Karavackis (A), Doubek (D)	3:3
II. ŁAGUTA (66,33), Wolff, Ivanovs, Fuksa	2:4 (5:7)
III. GAVENDA (66,90), Bajerski, Ondrasik, Giruckis	4:2 (9:9)
IV. BOGDANOVs (67,45), Franc, Paura, Doubek	2:4 (11:13)
V. ŁAGUTA (67,06), Ondrasik, Gavenda, Ivanovs	3:3 (14:16)
VI. VANDIREK (68,56), Giruckis, Franc, Bajerski	4:2 (18:18)
VII. WOLFF (67,50), Paura, Karavackis, Fuksa (u4)	3:3 (21:21)
VIII. ŁAGUTA (66,49), Vandirek, Franc, Bogdanovs	3:3 (24:24)
IX. WOLFF (66,68), Bajerski, Giruckis, Fuksa	3:3 (27:27)
X. PAURA (68,60), Karavackis, Gavenda, Ondrasik	1:5 (28:32)
XI. WOLFF (66,96), Vandirek, Bogdanovs, Giruckis	5:1 (33:33)
XII. ŁAGUTA (67,53), Ondrasik, Karavackis, Gavenda	2:4 (35:37)
XIII. FRANC (67,68), Paura, Ivanovs, Fuksa	3:3 (38:40)
XIV. FRANC (67,67 - C), Gavenda (A), Karavackis (B), Bogdanovs (D - w / u)	5:1 (43:41)
XV. ŁAGUTA (66,87 - C), Wolff (D), Paura (A), Vandirek (B)	2:4 (45:45)

MARKETA PRAGA	
9. Richard Wolff	13 (2,3,3,3,2)
10. Pavel Fuksa	0 (0,0,0,0)
11. Pavel Ondrasik	5 (1,2,0,2)
12. Martin Gavenda	7 (3,1,1,0,2)
13. Josef Franc	10 (2,1,1,3,3)
14. Adam Vandirek	10 (3,3,2,2,0)
15. Patrik Doubek	0 (0,0)
16. Dominik Jech	NS

LOKOMOTIVE DAUGAVPILS	
1. Grigoriy Łaguta	15 (3,3,3,3,3)
2. Aleksandr Ivanovs	2 (1,0,-,1)
3. Tomasz Bajerski	4 (2,0,2,-)
4. Vjaceslavs Giruckis	3 (0,2,1,0)
5. Leonids Paura	9 (1,2,3,2,1)
6. Jevgenis Karavackis	6 (1,1,2,1,1)
7. Maksims Bogdanovs	6 (2,3,0,1,w)
8. brak zawodnika	

NCD uzyskał w II wyścigu GRIGORIJ ŁAGUTA - 66,33 s. Sędziował Aleksander Janas z Zielonej Góry. Widzów ok. 200.

TABELA II LIGI

1. KOLEJARZ RAWICZ	7	14(2)	91
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	7	10(2)	11
3. LOKOMOTIVE DAUGAVPILS	7	9(-)	97
4. SPEEDWAY MISKOLC	7	7(-)	-22
5. KOLEJARZ OPOLE	6	6(-)	68
6. KSM KROSNO	7	5(-)	-97
7. MARKETA PRAGA	7	1(-)	-148

ÓSEMKA VII RUNDY II LIGI

Andrzej Zieja (Kolejarz Rawicz)
Grigoriy Łaguta (Lokomotive Daugavpils)
Freddie Eriksson (Orzeł Łódź)
Richard Wolff (Marketa Praga)
Piotr Dym (Kolejarz Rawicz)
Martin Vaculik (KSM Krosno)
Adam Vandirek (Marketa Praga)
Simon Gustafsson (Kolejarz Rawicz)
Trzy mecze VII rundy II ligi obejrzało około 5.700 widzów, czyli średnio 1.900 na jedno spotkanie.

POLSKI MINIŻUŻEL WYMAGA ZMIAN (1)

Rozmowa z Andrzejem Skulskim - prezesem MKMŻ „Rybki” Rybnik

- Jakie jest pana zdanie na temat funkcjonowania Podkomisji Miniżużlowej przy GKSŻ, której przewodni Piotr Trąbski z Częstochowy?

- O ile mi wiadomo Podkomisji Miniżużlowej w ogóle nie ma i nie pamiętam, żeby ona w ogóle kiedykolwiek powstała. Jeżeli chodzi o kolegę Piotra Trąbskiego, to został wybrany do GKSŻ na naradzie środowiskowej, a podany tam przez ówczesnego przewodniczącego GKSŻ Marka Karwana i ja to szanuję, ale uważam, że jego obecność w GKSŻ niczego nie wniosła do rozwoju miniżużla, bo kluby miniżużlowe i tak muszą robić swoją robotę, a więc szkolić, organizować zawody etc.

- Co postanowiły kluby?

- Spotkaliśmy się w ramach środowiska miniżużlowego w Wawrowie w roku ubiegłym 10 i 11 listopada, i tam były poruszane różne kwestie związane z nadchodzącym sezonem 2007. Ustaliśmy terminarz rozgrywek zawodów oficjalnych oraz zawodów szkoleniowych.

nastu (Mateusz Wieczorek złamał rękę). I taki jest stan posiadania i obraz miniżużla w Polsce. Trzeba się naprawdę zastanowić, co dalej robić z polskim miniżużlem, bo ja czarno to widzę. Odnosnie narady z 10-11 listopada ubiegłego roku, został sporządzony protokół podpisany przed prezesów klubów i przesłany do PZM. Reasumując, po co robimy takie dwudniowe zjazdy i próbujemy coś ustalić, jeśli później przypadkowo dowiadujemy się, że kadre na Gold Trophy 80 ccm ustalił osobiście Piotr Trąbski, a trenerzy nie mieli nic do powiedzenia.

- Może jest ich za dużo? Czy polski miniżużel potrzebuje aż trzech trenerów kadry?

- Uważam, że jest ich za dużo, ale jeśli razem ich powołaliśmy, to oni powinni dogadać się, którzy zawodnicy powinni startować w reprezentacji. Powinni też ustalić jasne zasady współzawodnictwa tak, jak to robią na przykład Duńczyki. Myślę, że takie turnieje już były w Polsce rozegrane, na podstawie których można by ósemkę wytypować taką.

wojuje się na środowisko miniżużlowe są wyłącznie jego opiniami.

- Jak, pana zdaniem, rozwija się polski miniżużel?

- Uważam, że polski miniżużel rozwija się w sposób znacznie odbiegający od tego, co założyliśmy pięć lat temu. Być może to, co rozpoczęliśmy w tym roku „Rybki Rybnik”, czyli współpraca z Duńczykami, którzy w kwietniu pojawili się w Rybniku celem rozegrania wspólnych zawodów (21.04 III Indywidualny Turniej o Złoty Kilofek, 22.04 III Turniej Drużynowy o Puchar Firmy Wroban) przyniesie efekty na przyszłość. Ustaliśmy z Jensenem (prezes klubu Glumso), że takie wyjazdy będą odbywać się regularnie. Zdecydowaliśmy również, aby reprezentacja Polski w miniżużlu zajęła miejsce drużyny Finlandii w Czwórmezcach Nordyckich (Polska, Dania, Szwecja, Norwegia) w Skandynawii i w Polsce na torach w Rybniku, Gdańsku, Wawrowie i Częstochowie. Tutaj przydałaby się finansowa pomoc ze strony GKSŻ, aby te zawody doszły do skutku. Poza taką formą pomocy



Miniżużlowy IPP w Rybniku-Chwałowicach. Szymon Woźniak (z lewej) i Kamil Cieślars na starcie piątego wyścigu.

Fot. Mirosław Wiczkorkiewicz

Został ustalony skład trenerski kadry miniżużlowej, w którego skład weszli: Antoni Skupień, Bogusław Nowak i Jarosław Olszewski. Między innymi została poruszona najważniejsza kwestia, czyli kontakt z Duńczykami i Szwedami w celu podniesienia poziomu umiejętności naszych zawodników. Ustaliśmy również na spotkaniu jedenas-tuosobową kadre miniżużlowców. Zawodników z licencją mamy w Polsce ledwo piętnastu, w tym sześciu nowych zdało certyfikaty w tym roku w Gdańsku, po to byśmy mogli zorganizować w Rybniku finał Indywidualnych Mistrzostw Polski, na który przyjechało właśnie piętnastu zawodników. A w drugim turnieju IPP wzięło udział tylko trzy-

Uważam, że mamy teraz w polskim miniżużlu jedynie dwóch wyróżniających się zawodników, na których w ciemno można postawić - Kamila Cieślarsa z Rybnika i Szymona Woźniaka z Bydgoszczy.

- W czym tkwi konflikt środowiska, bo przecież chyba nie tylko w doborze kadrowców?

- Myślę, że tu nie chodzi tylko o dobór kadrowców, ale o sposób w jaki zostało to dokonane. Odpowiedź Piotra Trąbskiego na pytanie trenera Antoniego Skupienia o skład kadry brzmiała: „A co cię to obchodzi!” Według mnie jest to oburzające. Poza tym artykuły ukazujące się w „Tygodniku Żułowym”, na przykład „Amatorzy z miniżużlem”, gdzie Piotr Trąbski po-

ważne jest również zainteresowanie ze strony samych klubów. Dla przykładu, na wyżej wspomniane zawody w Rybniku nie przyjechał Piotr Trąbski, Jarosław Olszewski...

- Wasza strona nie była z kolei reprezentowana podczas Gali Żułowej w Ostrowie i Gali Miniżużlowej w Częstochowie...

- Mnie takie gale nie interesują, ponieważ nie wnoszą nic do rozwoju sportu miniżużlowego poza kosztami, które muszą ponieść zawodnicy. Jeśli „Rybki” z Rybnika do Częstochowy mają 100 kilometrów, to zawodnicy z Gorzowa, Gdańska czy Bydgoszczy mają na przykład 500 kilometrów.

Rozmawiał:

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

OGŁOSZENIE DROBNE

Motor żułowy GM stan bardzo dobry przygotowany do jazdy dużo dodatkowych części Lublin tel. (0-81) 7471274, 0602273865

Rozwiązanie konkursu

WYGRAJ BILET NA BARAŻ DPŚ

W kwartalniku „Świat Żużla” nr 3, który w całości został poświęcony tegorocznej edycji DPŚ, zmieściliśmy błyskawiczny konkurs, w którym do wygrania był bilet na turniej barażowy Drużynowego Pucharu Świata w Lesznie (19.07). Zadanie polegało na udzieleniu odpowiedzi na następujące pytanie: w którym

roku odbył się na torze Stadionu Alfreda Smoczyka Finał Drużynowych Mistrzostw Świata? Był to rok 1984.

Nagrodę - bilet na zawody barażowe - wylosował Andrzej Łukaszczyński z Bydgoszczy. Bilet będzie do odbioru w kasie Info przed barażem DPŚ w Lesznie.

DZIESIĄTKA WSZECH CZASÓW OLSENA

„The Sunday Times” poprosił Ole Olsena o wytypowanie dziesięciu najlepszych żuźlowców wszech czasów. Dyrektor Speedway Grand Prix i trzykrotny indywidualny mistrz świata uzasadnił londyńskiemu dziennikowi swoje kandydatury, a przez kurtuazję w dziesiątce nie wymienił... siebie. Typy Ole Olsena i krótkie uzasadnienia.

Ivan Mauger (Nowa Zelandia): - Ivan był idealnym żuźlowcem. Miał świetny styl jazdy i potrafił owinąć motocykl wokół swojego palca. Wywarł wielki wpływ na ten sport, bo wniósł do niego wiele innowacyjnych rozwiązań w zakresie sprzętu. Ciągłe eksperymentował i poprawiał swoje umiejętności.

Ove Fundin (Szwecja): - Kiedy pojawiłem się w Anglii po raz pierwszy

ryzka. Kiedy zdobywał mistrzostwo na swoim torze w 1983 roku, miał tak idealnie dopasowany motocykl, że jechał tylko przed rywalami.

Hans Nielsen (Dania): - Świetny zawodnik o świetnym stylu jazdy, chociaż potrafił być uparty. Był wysportowany, a przede wszystkim, gdy orientował się, że może zarobić jakieś duże pieniądze, potrafił się zmotywować i to doprowadziło go do czterech tytułów mistrzowskich. Potrafił wygrywać starty, ale także walczył z dystansu.

Erik Gundersen (Dania): - Spektakularny i uśmiechnięty. Zapytał mnie czy nie pomógłbym mu i potem... zdobył mistrzostwo świata. Mógł zdobyć ich więcej, gdyby nie fatalny upadek w 1989 roku, który spowodował, że został sparaliżowa-



Ole Olsen prezentuje dziesiątkę najlepszych.

Fot. jerzyrusko.com

w 1967 roku, Ove Fundin zdobywał swój piąty tytuł mistrzowski na Wembley. Był wówczas gwiazdą, ale kiedy razem lataliśmy samolotem do Skandynawii, potrafił dawać mi wskazówki. Nie był wybitnie uzdolnionym zawodnikiem, ale zawsze dbał o sportowy tryb życia, a poza tym potrafił świetnie startować.

Barry Briggs (Nowa Zelandia): - To był prawdziwy biznesmen. Ciągłe coś zmieniał. Pamiętam, że dzień przed finałem światowym na Wembley jeździł jeszcze w Swindon i na koniec ciągle nie wiedział na jakim motocyklu wystartuje następnego dnia.

Peter Collins (Anglia): - Był naturalnym talentem, co było widać i wiadomo było, że będzie mistrzem. Nie radził sobie dobrze na startach, ale umiał walczyć na trasie. W pojedynkach z nim nie można było być pewnym wygranej aż do momentu zobaczenia szachownicy na mecie.

Egon Mueller (Niemcy): - To był prawdziwy showman, który uchodził za bohatera w Niemczech. Miał w swojej karierze złamane chyba wszystkie kości. Jeździł na granicy

ny.
Bruce Penhall (USA): - Kochający dobrą zabawę Kalifornijczyk, którego największym sukcesem było mistrzostwo świata z 1982 roku, zdobyte w Los Angeles. Był gwiazdą telewizyjną i uczestnicząc w jednym z programów brał udział w IMS, które wygrał jakby na życzenie.

Kenny Carter (Anglia): - Pamiętam go jadącego ze złamaną nogą, gdy musiano go sadzać na motocykl, bo nie był w stanie tego zrobić samodzielnie. Mógł zdobyć wiele tytułów mistrzowskich, gdyby nie fatalne zdarzenie z 1986 roku, kiedy zastrzelił swoją żonę, a potem popełnił samobójstwo z myślą o tym, że został przez nią zdradzony.

Tony Rickardsson (Szwecja): - Tony wniósł do żużla nowy profesjonalizm z mechanikami, obsługą boksów i samochodowym domem na kołach. To zawodnik, który potrafił wygrywać ze startu i na trasie. Umiał dokonywać niesamowitych mijanek, gdy stawiało mu motocykl na kole, a potem i tak wyprzedzał rywali.

PATRYK SALETA



BĘDZIE OPERACJA

W związku z problemami żołądkowymi, Nicki Pedersen zrezygnował z dwóch występów ligowych - w Anglii oraz Szwecji, które poprzedzały start w półfinale DPŚ w Vojens. Decyzja została podjęta po konsultacji z Soeren Kjeldsen, lekarzem z Viborg.

Na początku roku Duńczyk bardzo cierpiał z powodu kłopotów zdrowot-

nych. Teraz ponownie organizm dał znać o sobie i bóle nasiliły się. Pedersen chce po zakończonym sezonie poddać się operacji. Po problemach z nadgarstkami, które przechodził w ostatnich dwóch sezonach, to kolejne niedomaganie zdrowotne mistrza świata z 2003 roku.

PATRYK SALETA

Fot. archiwum

TERAZ PORA NA KARIERĘ TRENERSKĄ?

Rozmowa z Jarosławem Olszewskim - trenerem reprezentacji Polski w minizużu

- Jesteś trenerem reprezentacji Polski, ale w minizużu. Czy wiesz przyszłość z tym zajęciem?

- Wszystko okaże się w przyszłości. Generalnie chciałbym zająć się tym, co robiłem jako zawodnik - czyli normalnym torem. Na razie pomagam Zenonowi Plechowi - mamy klub w Gdańsku - gdzie szkółkę młodych zawodników.

- Czyli jesteś skłonny zająć się w przyszłości szkoleniem i prowadzeniem drużyny ligowej?

- Oczywiście, to bardzo prawdopodobne.

- Pod koniec kariery próbowałeś ścigać się w Stanach Zjednoczonych. Czy z tym już koniec?

- Jeździć mi się już nie chce. Robiłem to przez dwadzieścia lat i można powiedzieć, że powoli zaczęło mi się nudzić. Gdyby jednak była jakaś propozycja... Wiadomo jednak, że nie mam teraz motocykli.

- Czy jesteś na stałe związany z Polską?

- Oczywiście, miałem jechać do USA, ale firma mojego szefa, dla którego jeździłem, splajtowała i wszystko tak się poukładało.

- Nie ma cię w pionie szkoleniowo-menedżerskim Wybrzeża Gdańsk - twojego ukończonego klubu, w którym się wychowałeś...

- Gdy trenerem był Grzegorz Dzikowski, pojawiały się jakieś

problemy. Na pewno chciałbym pracować w Gdańsku, bo to blisko domu i u siebie, ale nie jest powiedziane, że tak będzie w odniesieniu do drużyny. Przecież mogą być również indywidualnym trenerem jakiegoś zawodnika, albo menedżerem.

- Wybrzeże to nie ten sam klub, co przed pięcioma lub dziesięcioma laty. Cieszą cię zmiany?

- Na pewno. Jeździłem gdy były cyrki i... Majewski. Współpraca naszego klubu minizużowego nie układa się najlepiej z Wybrzeżem, a w szczególności dotyczy to mojej osoby. Jesteśmy z prezesami na „dzień dobry - dzień dobry” i nic więcej. Widzę, że wolą ściągać do klubu ludzi z całej Polski, ale to ich sprawa.

- W Wybrzeżu nie stawia się na Zenona Plecha, Jarosława Olszewskiego i Gerarda Sikorę, bo...?

- Nie wiem. Chyba w każdym klubie jest to teraz tak poukładane, że wychowanków się nie szanuje i stawia się na obcych.

- Czy wobec tego byłbyś zainteresowany podjęciem pracy w charakterze trenera innej drużyny już w tym sezonie?

- Zawarłem dzentelmeńską umowę z Zenonem Plechem i mam szkolić młodzież w Gdańsku, więc nie mogę skakać z kwiatka na kwiatek. Gdyby była jakaś propozycja, to musiałbym porozmawiać z Plechem.

- Nie denerwuje cię to, że polski minizużel słabo się rozwija? - mamy około piętnastu licencjonowanych zawodników



Trener minizużowej reprezentacji Jarosław Olszewski jako uczestnik jednej z lodowych gali w Gdańsku.

Fot. Tomasz Rosochacki

- Dzieci nie gamą się do motorów, ale do komputerów. Gdy ktoś ma komputer, to woli siedzieć przed ekranem, a nie brudzić się i wywracać na torze. To nie te czasy co kiedyś.

- Jak zachęcasz teraz młodzież do jazdy na żużlu?

- Jest ciężko, u mnie w klubie również. Wszystko zależy od pieniędzy.

- Niektórzy trenerzy mówią, że minizużel nie jest potrzebny, aby wychować dobrego zawodnika?

- Minizużel to przygotowanie i obycie z motocyklem dla zawodników do piętnastego roku życia.

Młodzi uczą się wszystkiego, a potem mają jeden problem - muszą przesiąść się z małego motoru na duży. Było już wielu zawodników, którzy w minizużu zostawali mistrzami, a w normalnym sporcie żużlowym nie tapali się do składu na młodzieżówki. Nic nie jest tutaj stałe, ale trzeba próbować. Młodzi mają zabawę, puchary i nagrody, więc wygląda to tak samo jak na normalnym torze. Każde dziecko, które wygrywa, cieszy się, a na tym to polega. Lepiej uprawiać sport niż szlifować bruk.

Rozmawiał:

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

LUBLIN BYŁ STRZAŁEM W DZIESIĄTKĘ

Rozmowa z Dawidem Stachyrą - zawodnikiem TŻ-u Lublin

- Dawid, to dla ciebie niewątpliwie trudny rok - nowy klub, pierwszy rok w roli seniora...

- Łatwo faktycznie nie jest. Dodatkowo przeszedłem jeszcze z kontraktu amatorskiego na zawodowy, a to też jest spore wyzwanie, bo muszę się przeciw utrzymywać z własnej kieszeni. Na początku sezonu było trochę problemów, bo nie wszystko chodziło tak jak powinno, były upadki i wkradło się trochę nerwowości. Jednak wytrzymałem i teraz jestem zadowolony ze swojej jazdy. Mam nadzieję, że druga część sezonu potoczy się dla mnie właśnie takim torem. Dodatkowo przenosiny do Lublina były naprawdę strzałem w dziesiątkę i za nic nie podjąłbym teraz innej decyzji.

- Czy jednak nie uważasz, że sportowo trochę straciłeś, przenosząc się do pierwszej ligi?

- Nie będę ukrywał, że różnica między Ekstraligą a I ligą jest na pewno widoczna, ale moim zdaniem powoli zaczyna doganiać najwyższą klasę rozgrywkową. Oczywiście Ekstraliga to w większości jeźdźcy Grand Prix, ale w pierwszej lidze nie

brakuje zawodników, którzy już coś osiągnęli na arenach międzynarodowych. Moim zdaniem lepiej jest jeździć w pierwszej lidze z przodu,

doświadczenia i spokojnie się ob- jeździć. Co więcej, uważam, że nawet dobrze byłoby dla mnie po- jeździć w pierwszej lidze jeszcze



Dawid Stachyra wyciągnął wnioski i teraz jest zadowolony ze swojej jazdy.

Fot. Stanisław Szalacki

niż w Ekstralidze z tyłu lub w ogóle nie łapać się do składu. Nie jest wprawdzie powiedziane, że jeździłbym z tyłu, ale, jak już powiedziałem, ten rok jest dla mnie bardzo trudny i chciałem nabrać

roczki czy dwa, by stać się w pełni ukształtowanym zawodnikiem i wtedy ewentualnie uderzać do Ekstraligi.

- Wspomniałeś o przejściu na zawodowstwo. Czy udało ci się

przygotować dobrze do sezonu?

- Na pewno łatwe to nie było, bo TŻ Lublin rewelacyjnych warunków nie mógł zaproponować, a właściwie do końca nie było pewne czy wystartujemy. Wiedziałem jednak, że to bardzo ważny dla mnie sezon i postanowiłem zainwestować trochę z własnych środków. Jak widać, opłacało się i bardzo się cieszę, bo wiedziałem, że jeśli choć pchnąć karierę na właściwe tory, to muszę zainwestować i zaryzykować. Mam nadzieję, iż uda mi się zakupić trzeci silnik, żeby spokojnie walczyć o jak najlepsze rezultaty.

- Czy możliwy jest twój powrót do Stali Rzeszów?

- Nie chciałbym na razie mówić tak lub nie, bo jestem na razie skupiony na tym sezonie. Jeżeli wszystko w Lublinie potoczy się dobrze, to chciałbym zostać na przyszły rok, bo zmiany co roku niczemu dobremu nie służą. Jak już wspominałem, w Lublinie mam okazję jeździć, a to w tym momencie mojej kariery jest bardzo ważne. Nabieram bezcennego doświadczenia, które powinno zawoocować w przyszłości.

- Dziękuję ci za rozmowę.

Rozmawiał:

MICHAŁ CZAJKA

ZE „ŚWIATEM ŻUŻLA” NA DPŚ W LESZNIE

Teraz, gdy znane są składy drużyn na baraż Drużynowego Pucharu Świata w Lesznie (czwartek), można wypemnić program zawodów zamieszczony w „Świecie Żużla” nr 3, który można jeszcze kupić w punktach sprzedaży prasy.

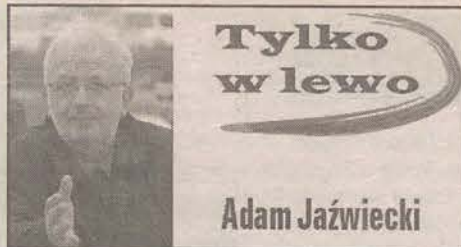
Po rozegranym barażu można znowu sięgnąć po „Świat Żużla”, bo jest w nim też program na finał i wpisać nazwiska zawodników drużyn walczących o medale.

Przypominamy, że telewizja Canal+ przeprowadzi transmisję z barażu i finału w Lesznie. Śledząc na ekranie telewizora walkę najlepszych drużyn świata a także słuchając relacji w radio, pomocne będą programy zawodów zamieszczone w „Świecie Żużla”. W tym wydaniu także „Skarb Kibica Grand Prix 2007” - historia Drużynowych Mistrzostw Świata, wszystko o Drużyno-



wym Pucharze Świata (wyniki dotychczasowych edycji, regulaminy, zdjęcia i inne cenne informacje).

Warto mieć w swoich zasobach archiwalnych „Świat Żużla” numer 3, bowiem po kilkunastu latach to wydanie będzie cennym źródłem informacji.



Elita z serialu Grand Prix będzie w komplecie po turnieju w Gelsenkirchen, 6 października. Na stadionie gdzie gościły piłkarskie gwiazdy pojawiają się żużlowcy w spektakularnym finale sezonu. Nagrodą dla zwycięzcy będzie 100 tysięcy dolarów, a takiej nagrody jeszcze nie mieliśmy, choć ongiś Austriacy w Wiener Neustadt darowali wygranemu 10 procent tego, co dadzą w Gelsenkirchen. Trzy tygodnie wcześniej rozegrany zostanie w Vojeń challenge, który wyłoni trójkę do startów w roku 2008 w ramach SGP. Te wydarzenia przedzieli turniej GP w słoweńskim Krsku i tam w zasadzie już powinno być jawne jak będzie ukształtowana premiowana ósemka.

Obojętnie co się stanie z naszymi zawodnikami w trakcie tego sezonu podczas występów aż do czasu mityngu w Gelsenkirchen (tam jest tak jak w Świętochłowicach, tylko inny stadion) nie wydaje mi się, aby grupa białoczerwonych była w przewadze. Awansowali do ostatecznej próby mający aspiracje elitarne Krzysztof Kasprzak i to jest prawidłowy rozwój tego zawodnika. Za nim kolega klubowy z Leszna, który potrafi zrobić bodziec hokejowy na torze czyli Damian Baliński. Jest także trzeci, inteligentny zawsze i wszędzie Rafał Dobrucki. Bardzo mnie zmartwiło odpadnięcie byłego mistrza Polski Grzegorza Walaska, który powinien być w elicie, podobnie jak i porażka Sebastiana Ułamek. Walasek jest chimeryczny międzynarodowo, Ułamek miał ubiegły sezon lepszy, teraz gorzy i ten obsuw w mistrzostwach świata musi być bolesny.

Tak mnie się wydaje, bo wszak zawodnicy mają przecież inne kalkulacje. Dla przykładu podam Wiesława Jagusia, który nie bardzo się kwapi do tego towarzystwa i po udanej premierze wyraźnie jakby nie miał ochoty na występy w grupie Ole Olsena. Brakuje mi w tym zestawie Janusza Kołodzieja, który jaskrawo daje do zrozumienia, że kontuzje zaciążyły na jego psychę. O jego koledze Marcinie Rempale lepiej nie wspominać, bo szkoda prądu. To były nadzieje, takie jak mistrz świata Robert Miśkowiak. Było, minęło. Szkoda.

Zakładam, że Tomasz Gollob znajdzie się w pierwszej ósemce. Ale, ale... kiedy powinien mu się noga, nogi, to i tak jestem pewien, że otrzyma nominację z puli organizatorów, bo póki co raczej nikt nie wyobraża sobie listy startowej bez niego. Jeszcze nie teraz. Czyli jest pewniakiem, będzie na pewno walczył do końca o premiowany

w półfinałach, aby wystartować we wspomnianym challenge'u. Raz potrafi być orłem, innym razem wróblem.

Walasek, Ułamek, Hampel... Gdzie są chłopcy z tamtych lat? Nie ma. I o ile Krzysztof Kasprzak nie jest nową twarzą, w końcu mistrz świata juniorów, świetna postawa w lidze angielskiej, to wtargniecie Balińskiego-

Komu potrzebna Doda?

go jest zaskoczeniem miłym i oby nie dał się zjeść innym. Dobrucki jest myślicielem i kiedy dopisze mu szczęście, a nabiera już chyba nadkomplet pechów, to namiesza w elicie.

Rywal w połowie września w Vojeń będą głównie ze strony duńskiej, a choćby taki Bjorne

startach w serialu Grand Prix pod egidą IMG będzie trzech Polaków, aczkolwiek nie jestem taki pewien... Dużo będzie zależało od turnieju drużynowego w Lesznie, od postawy naszych zawodników w ferajnie Marka Cieślaka. A to już przecież tak blisko. W drużynie inaczej przecież rośnie motywacja, jest własna publiczność, a w Lesznie nie zabraknie na pewno dopingujących. Leszno ma bogatą tradycję w organizacji mistrzostw świata. Teraz w lidze Unia jest na czele i ma team na miarę mistrza Polski. W sumie kompletuje się parada „Byków” i Leszno po chudych latach, przegadanych na ogólnopolskim fo-

i na tym kończyć rozważania o wyższości rutyny nad cofniętą młodzieżą. Gdybym zapytał dra pieżną Dodę o przyczyny niepowodzeń, może otarłaby się o stwierdzenie, że brakuje komus jaja. Kiedyś w Tamowie był na turnieju Radosław Majdan i szkoda, że zabrakło Dody. Chyba bardziej polubiłaby speedway, aniżeli jej partner. A może jedni potrzebują takiego kopa słownego, jakim dysponuje żywiołowa jak Harris nasza śpiewająco-ponętna Doda? Nie żartuję. Wracam na tor.

Marek Cieślak stawia sobie duże cele. Zawsze. A jak trzeba pojedzie i na traktorze by wyrównać dziury. Leszno czeka

rum, wraca do mistrzowskiej gry. Chce tego zespół, jest w sztosie, chce władza i kibice, a jakże! Kiedy ma się u siebie Kasprzaków, kiedy jest taki australijski mag jak Leigh Adams i często kontrowersyjny, jeżdżący westernowo Damian Baliński, to nie trzeba już reko-

na zacięte wyścigi, bo nie może być inaczej. Kiedy patrzę na polski zestaw, to opiera się on na przeświadczeniu, że pod wodzą Tomasza Golloba pojedą wszyscy na maksa. Ile on już lat dźwiga takie ciężary, kiedy inni odpuszczają i wybierają wygodniejsze formy bycia w tym



Rafał Dobrucki (z lewej) i Damian Baliński będą walczyć w Vojeń o przepustki do Grand Prix 2008.

Fot. Rafał Paszek

pedersen. Jakoś wierzę intuicyjnie, że w czwórce będzie naszych dwóch. Podkreśliam w czwórce. W każdym razie ten challenge (grand final) zapowiada się nie mniej interesująco jak zawody na Arena auf Schalker. Tor w Vojeń jaki będzie wyreżyseruje także na pewno pogoda. O tej porze jest tam zmienność jak na naszym morzem wiosną. Może być różnie, nie będzie spacerku, broń Boże, lecz jazda na mokro. Gospodarze zrobią wszystko, żeby na podium był Duńczyk, jak nie ten, to tamten, albo jeszcze ten trzeci. Vojeń nigdy dla nas nie było łatwym torem, bo też nie jest, a rywale zawsze tam ścierali gumi do upadłego. Przed nami. Gdybam i dywaguję dalej, bo kiedy piszę te słowa nie znam oczywiście naszej drużynowej potyczki na tym stadionie. Liczę, że w przyszłorocznych

mendacji. Prawda? Leszno czeka baraż i finał. I polski team spragniony znów medalu. Nie mówmy o kolorze, bo on w takim towarzystwie nie jest najważniejszy, w takim gronie światowej elity każdy może minimalnie wygrać z każdym. I to nie jest wstyd ani hańba. Co innego wpadki takich zamownych zawodników w polskiej lidze jak Walasek, Ułamek, Hampel, którzy nie wystąpią w challenge'u na torze Vojeń. Tam przyjdzie bić się o udział w świecie wyszukanych deserów. Jarosław Hampel w tym sezonie jest mimoż o nieprzewidywalnym charakterze. Grzegorz Walasek, który potrafi wygrać z każdym ze światowej szpicy, gubi się jak nowicjusz. Sebastian Ułamek chciałby, ale ja-koś nie może

żużlowym świecie. Non-stop. Ciągłe nie możemy się doczekać takiego błyskotliwego zawodnika jakim jest np. Chris Harris. Takiego uporządkowanego i zarazem zwirowanego na torze ku radości kibiców zawodnika. Sygnalizuję mi z Leszna ludzie, że powinno być tam dobrze, że powinno być tam dobrze, po polsku dobrze. A mnie ciągle latają przed oczami wyniki półfinałów z Lonigo oraz Ljubljany i perspektywa jesiennego siewu pod przyszłoroczny serial Grand Prix w Vojeń. Znowu Vojeń! I niezmordowany tancerz Ole Olsen, i Duńczyk. Kogo więc stać na takiego fukusa, jakiego wykonał przed rokiem Jaguś? Elita znów podróżowała o ileś tam procent. Może o VAT?

Adam Jazwiecki

adam@jazwiecki.pl

CZY CIEŚLAK ZOSTANIE?

Nie wiadomo jakie losy w GKSŻ czekają jej obecnego wiceprzewodniczącego - Dariusza Cieślaka, który pełni równocześnie funkcję prezesa Kolejarza Rawicz. Czy wódz „Niedźwiadków” widzi się w nowej GKSŻ? - Na to pytanie można odpowiedzieć w dwojaki sposób. Do listopada mam jeszcze wiele czasu i na pewno przyjdzie pora na przemyslenia - mówi dyplomatycznie Dariusz Cieślak.

Jego zdaniem niczego nie można wykluczać. - Na pewno pracą w obecnej GKSŻ z Piotrem Szymańskim, Piotrem Trąbskim, Romanem Siwiakiem i Włodzimierzem Kowalskim sprawa mi wiele przyjemności oraz satysfakcji, więc, gdyby taki skład został utrzymany, albo był podobny, to nie widziałbym żadnych przeszkód, żeby się w nim znaleźć - twierdzi prezes Kolejarza.

Nie jest jednak wykluczone, iż w GKSŻ dojdzie do zasadniczych zmian, a przede wszystkim zmienią się formuła Komisji i jej liczebność w związku z planowanym uzawodowieniem w zarządzaniu polskim żużlem. - Piotr Szymański wspominał już kiedyś o tym, że obowiązków w zarządzaniu polskim żużlem jest bar-

dzo duża - przypomina Dariusz Cieślak. - Nie wiem czy akurat trzy osoby musiałyby robić to zawodowo, może wystarczyłaby jedna? Zawodowa GKSŻ większość czasu musiałaby spędzać w Warszawie. Czy przy obecnej strukturze polskiego żużla jest to możliwe? Tego nie wiem.

Dariusz Cieślak od niedawna znajduje się w ścisłym kierownictwie GKSŻ. W tym czasie przeżył już wiele sporów (m.in. w sprawie regulaminu i rundy play-off w drugiej lidze, organizowania zawodów o mistrzostwa Polski i nagrody PZM przez najbardziej szkodliwych ograniczonej liczby oponentów). Co cie-kawe, nie jest zwolennikiem innowacji w strukturach zarządzania GKSŻ. - Sądzę, że sześć, siedem osób, czyli rozwiązanie obecne, jest optymalne i ku takiemu zarządzaniu polskim żużlem jestem w stanie się przychylić - mówi.

Mogłyby obowiązywać dotychczasowe zasady, a do tego w zakresie wynagrodzenia jedynie zwrot większych kosztów poniesionych na obsłudze żużla w stosunku do osób, które się tym zajmują.

(szyk)

GABO

SPEEDWAY SERVICE



Motocykle, części, akcesoria, ubiory, kaski:

GM, JAWA, ANTIG, MITAS, NEB, TALON, KING, REGINA, VENHILL, OMEGA, MAGURA, KWP, 1ST GLASS, RENTHAL, POWER TEC, MBR, K&N, NGK, FUCHS SILKOLENE, BZ, SKF, DAYTONA, AXO, PROGRIP, SCOTT, SUOMY, TLD, BELL, UFO, ARAI, WULFSPOORT...

LEM - motocykle crossowe i quady dla dzieci
Sprzedaż - dostawa - wysyłka

P.H.U. „GABO” Mirosław Bożejewicz
ul. Fałata 98/102 (stadion) 87-100 Toruń
tel. (056) 658 88 55
tel./fax (056) 651 78 63
kom. (0) 604 091 545
http: www.gabotorun.pl
e-mail: sklep@gabotorun.pl

ODRZUCONA SKARGA

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie 27 czerwca podczas niejawnego posiedzenia rozpatrzył skargę WTS-u Wrocław na decyzję PZM z 28 listopada 2006 roku w przed-

miocie warunkowego przyznania licencji uprawniającej do udziału we współzawodnictwie sportowym w sporcie żużlowym dla klubów Ekstraligi żużlowej. Skład sędziowski działający pod przewodnictwem Magdaleny Bosakirskiej postanowił odrzucić skargę WTS-u Wrocław.

(PS)

Okienka musi być

Zdaniem Jarosława Siwka - pełniącego obowiązki prezesa TŻ-u Lublin, w polskim żużlu należałoby zmienić przepisy dotyczące transferów. - Bardzo ważną sprawą jest konieczność wprowadzenia okienek transferowych, co najmniej dwóch, aby

można było zmienić zawodników, gdy się nie trafi z transferami, a tym samym dać szansę wszystkim żużlowcom - mówi Jarosław Siwka. Jego zdaniem takim problemem powinna zająć się GKSŻ, która również wymaga zmian w strukturze zarządzania sportem żużlowym.

(PS)

PRZYMIARKA TONY'EGO DO PODIUM

Rozmowa z **Tomaszem Suskiewiczem** - byłym mechanikiem Szweda Tony'ego Rickardssona, sześciokrotnego indywidualnego mistrza świata



Tomasz Suskiewicz z uwagą obserwuje jazdę zawodników.

Fot. Rafał Paszek

- Tomku, byłeś mechanikiem w ekipie sześciokrotnego indywidualnego mistrza świata Tony'ego Rickardssona. Miałeś propozycję pozostania w zespole fenomenalnego Szweda po jego rozstaniu z owalnym torem i zmianie profesji. Dlaczego zdecydowałeś się powrócić do rodzinnej Bydgoszczy?

- Chciałem wrócić do ojczyzny, gdyż jestem zmęczony tułaczką. Tutaj jest mój dom i moje miejsce za Ziemi, choć

w teamie Tony'ego przeżyłem wspaniałe, niezapomniane, szczęśliwe i radosne chwile. Nigdy tego nie zapomnę!

- Jak „Ricki” spisuje się teraz w nowej roli wyciągowego kierowcy?

- W klasyfikacji generalnej skandynawskiego cyklu „Porsche Carrera Cup”, składającego się z 12 weekendów, czyli 24 wyścigów, Tony awansował na drugie miejsce! Ale po ostatniej rundzie niestety, spadł na czwartą po-

zycję. W pierwszym sobotnim wyścigu, na drugim okrążeniu, miał kolizję z innym pilotem. Obaj wypadli z toru, a samochód Tony'ego został mocno „poturbowany”. Ponieważ o miejscach na polach startowych w kolejnym wyścigu decydował czas jednego najszybszego okrążenia, Tony, co jest w pełni zrozumiałe, wystartował na końcu stawki, ale z 22. pozycji potrafił awansować aż na dziewiąte miejsce.

- Jesteś zaskoczony znakomitą postawą swojego przyjaciela w roli wyciągowego kierowcy?

- Dla mnie to żadna niespodzianka! Po wiem tylko tyle, że kiedy Tony przed rokiem debiutował za sterem Porsche, startując tylko w 12 wyścigach, aż pięć razy stanął na podium! Teraz, na mecie klasyfikacji generalnej, chciałby zająć miejsce na podium i będzie usatysfakcjonowany jeśli będzie to nawet najniższy jego stopień. Do sklasyfikowanego na trzecim miejscu w klasyfikacji przejściowej rywala Tony traci zaledwie pięć punktów, więc ma go w zasięgu ręki i wzroku.

- Tomku, kiedy wkrótce odwiedzi Tony'ego w jego rodzinnym domu: Od której podpisanej, a także od niezliczonej rzeszy polskich kibiców a także wiernych czytelników „Tygodnika Żułowego” przekaz serdeczne pozdrowienia wielkiemu mistrzowi ścigania na cztery okrążenia w lewo, wraz z życzeniami zwycięstw za sterem Porsche Carrera.

- Dziękuję w imieniu Tony'ego i własnym. Na pewno przekażę Tony'emu serdeczne pozdrowienia. On zawsze niezwykłe ciepło wspomina polskich fanów oraz nasze wszystkie kluby w których startował przez 16 lat wspaniałej i wielkiej kariery.

Rozmawiał: JACEK PORTALA

Szpital po gdańsku

Nie mają szczęścia żułowcy gdańskiego Lotosu. W trakcie ligowego spotkania z PSŻ-em Poznań poważnej kontuzji uległ Karol Baran. Wypożyczony z rzeszowskiej Stali Baran upadł w XII wyścigu i wpadł na dmuchaną bandę, jednak nogi trafiły w znajdującą się dalej deski. W efekcie złamał nogę.

Teraz czeka go dłuższa przerwa w startach. - W wyniku wypadku Karol Baran doznał otwartego złamania kości podudzia prawego - powiedział dr Lucjan Samson, który sprawuje opiekę nad żułowcem. - Po przeprowadzonej diagnostyce i wstępnym zaopatrzeniu został on zakwalifikowany do leczenia operacyjnego nowoczesną metodą ze-

spalania złamań, czyli zespolenia śródszpikowego. Aby jednak taki zabieg można było przeprowadzić, rana powstała w wyniku złamania musi wygoić się. Nastąpi to po około dziesięciu, czternastu dniach.

Działacze Gdańskiego Klubu Żułowego zwracają się o wsparcie dla zawodnika Lotosu.

- Zawodnik pozdrawia wszystkich kibiców i bliskich. Karol jest wdzięczny za słowa otuchy, a my jako klub zwracamy się z prośbą do wszystkich sympatyków sportu żułowego o wsparcie tego sympatycznego zawodnika w trudnych dla niego chwilach. Prosimy o pomoc finansową niezbędną w czasie rehabilitacji, która będzie konieczna do tego, aby Karol mógł jak

najszybciej powrócić na tor - mówi dyrektor GKŻ-u, Marcin Skabowski.

Numer konta bankowego Karola Barana: 75 1940 1076 5479 9222 0000 0000 (Lukas Bank)

Równie groźny upadek zaliczył podczas Eliminacji Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych w Grudziądzu junior Lotosu, Damian Sperm. Gdańszczanin upadł w XI wyścigu, w którym na wirażu zabrakło miejsca dla Sperm i ten uderzył w bandę. Niestety, gospodarze usunęli zamontowaną niedawno dmuchaną bandę, która była zainstalowana podczas meczu ligowego. W wyniku upadku u Sperm stwierdzono krwiak i obrzęk mózgu. Gdańszczanin przebywa w szpitalu w Grudziądzu.

Obu żułowcom życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

ToR

NIE TYLKO U NAS PADAŁO...



Żułowe zawody Euro Speed Cup zaplanowane na 30 czerwca w niemieckim Stralsundzie zostały odwołane z powodu opadów deszczu. Nie byłoby w tym niczego dziwnego, gdyby nie zalany do granic możliwości tor. Jak przedstawiają zdjęcia zamieszczone w jednej z niemieckich gazet (jedno z nich prezentujemy) w Stralsundzie nie dało się jechać i pewnie

jeszcze długo nie będzie można rozegrać tam zawodów, ponieważ woda sięga na niektórych częściach obiektu do pół metra. - Jestem w tym sporcie od ponad dwudziestu lat i czasami musieliśmy odwoływać zawody, ale czegoś takiego jeszcze nie widziałem - powiedział Klaus Dieter Engel z klubu MC Nordstern Stralsund. Niemcy dodają, że na tym zala-

nym wodą torze były już różne dziwne sytuacje. Czasami trzeba było wypompować 90 tysięcy litrów wody, żeby wysuszyć zalany obiekt i doprowadzić do rozegrania zawodów, ale tym razem usuwanie szkód może potrwać tygodniami. Wstępnie zaplanowano, że przełożone zawody odbędą się dopiero 27 października!

PATRYK SALETA



Im bliżej barażu i wielkiego finału Drużynowego Pucharu Świata coraz bardziej się „nakręcam”. Przeanalizowałem w najdrobniejszych szczegółach turniej o Grand Prix Wielkiej Brytanii, na Millennium Stadium w Cardiff, nowej „świątyni” światowego speedwaya, z redaktorem Wojciechem Szoltysem ze „Sportu”. Speedway z Wysp Brytyjskich, przed Wojtkiem nie ma żadnych tajemnic. - Wojtku, trenowałem ostatnio, w ścisłej tajemnicy, w rodzinnym Poznaniu, na torze w łasku gołęzińskim posiliż kontrolowany! Bez cienia fałszywej skromności stwierdziłem, że nawet nieźle opanowałem wspomniany element żułowego rzemiosła. Tylko na polu startowym miałem kłopoty z opanowaniem niesforemego rumaka. Rwał do góry jak szalony! Wojtek, jestem gotowy fizycznie i psychicznie, podjąć największe wyzwanie. Szukam tylko supermechanika, żeby moje GM-y przypominały kosmiczne rakiety - zwierzyłem się młodszemu koleźce. - Nie martw się, Jacku, słabszą szybkością i mamą technika po starcie. W końcu ani Mark

ALE ŚMIESZNE!...

Loram, ani jego następcą, Chris Harris, w tej materii do herosów światowego speedwaya nie należą - pocieszał mnie Wojtek.

Naszej rozmowie przysłuchiwał się redaktor Zygmunt Szoltysek, ojciec Wojtki. - Jacku, nie ma sprawy! Przyjeżdżaj szybko na Śląsk. Na mojej działce mam znakomicie wyposażony warsztat, więc przygotuję perfekcyjnie twoje silniki. Przetestujemy motocykle na urokliwej świętochłowskiej „Skałce”. Poddany zostaniesz najtrudniejszej próbie! Tam dziur, kolein i zdradzieckich pułapek teraz nie brakuje. Obiecuję, że nawierzchnia będzie trudniejsza niż na „sztucznym” owalu w Cardiff. Jak zechcesz, to przygotuję także coś „pod koło”. Chcesz, żeby na torze było ekstremalnie? Jak zapragniesz, to i wody na treningu nie będę oszczędzał - wyłożył kawę na ławę Zygmunt S.

Uradowałem się propozycją przyjaciela z Katowic. Nie będę ukrywał, że wcześniej negocjowałem warunki przygotowania i regulacji motocykli ze Zdzisławem D. Jak zareagował ojciec „Rafiego”? Popukał się subtelnie po czole i zalecił mi szybką wizytę w gabinecie lekarskim. U jakiego specjalisty, wszyscy się domyślają.

A co tam, u licha! Nie odwiedziłem psychiatry! Poszedłem na konsultację do Obywatela Jana N. z Leszna. Wiedziałem, że przynaj-

mniej zostaną wysłuchani. Zaatakowałem w stylu wielkiego championa, Tony Rickardssona. - Jacku! Chcesz ścigać się z Nickim Pedersenem, Leighem Adamsem, Andreasem Jonssonem?! - Tak, zaskoczę ich umiejętnościami taktycznymi - wypaliłem. Obywatel Jan N. pobrał jak papier i zamilkł. Słowa nie potrafił z siebie wykrzusić! Wszak speedway zna od podszewki, ale takiej oferty nigdy wcześniej nie słyszał.

Do redakcji „Tygodnika Żułowego” już nie zawiązałem na kolejne negocjacje. Wiesławowi D. i Joli K. z rancza w K., chciałem oszczędzić stanu przedzawalowego. Wiem jednak co się teraz święci. Redaktor Naczelnny pokaże mi z pewnością czerwoną kartkę i odeśle na „zasłużone” długie wakacje. Ale to przyszykuj przy...

...Droży kibice i czytelnicy „Tygodnika Żułowego”! Teraz dopiero czeka mnie wspinaczka. Jak mam przekonać selekcjonera Marka Cieślaka, aby w wielkim finale powierzył mi chociaż rolę rezerwowego? To ostatnia szansa, aby przejść do historii. Szwedów też przepędziliśmy pod Jasną Górą. Herbatkę angielską uwielbiam, przed potmkami księcia Hamleta nie pękam, szybkość kangurów mi nie straszna, a na leszczyńskim lotnisku ze strachu się nie położę. I to byłoby na tyle...

JACEK PORTALA

PO NAUKĘ DO „BANDYTÓW”

Rozmowa z **Sebastianem Trumińskim** - zawodnikiem TŻ-u Lublin i Berwick „Bandits”

- Dość niespodziewanie trafiłeś w trakcie sezonu do angielskiego Berwick „Bandits”

- Czy jesteś przygotowany sprzętowo do wyjazdu?

- Jak najbardziej. Na Anglię mam przeznaczone dwa motocykle, drugie dwa są w Polsce, a więc można powiedzieć, że jest optymalnie. Zaznaczam, że nie zabierałem do Anglii słabego sprzętu, ponieważ chcę wypaść jak najlepiej i stać na tę ligę przeznaczam drugi z lepszych silników. Mam nadzieję, że będę dobrze punktował dla Berwick.

- Jesteś trzecim Polakiem w składzie - po Stanisławie Burzy i Jacku Rempale? Łączenie ligi angielskiej z polską odbija się na wynikach Burzy i Rempala w Starcie Gnieźno i Unii Tamów...

- Takie jest życie. Trzeba szukać jazdy gdzie się da. Według mnie ilość startów, która mnie teraz czeka, może wpłynąć na mnie tylko pozytywnie.

- Anglia ma być szkołą czy możliwością zarabiania pieniędzy? - Aspekt finansowy może będzie ważny dopiero w trakcie jazdy. Zobaczymy po kilkunastu meczach czy będę w stanie tam zarabiać. Na razie wiem, że Anglia ma być nauką. Nie chcę jedynie dokładać do startów w tamtejszej lidze, a na naukę nie jest za późno, bo wiem, że liga angielska wniesie coś do mojego rozwoju. Nie chcę w Anglii „umoczyć tyłka” - pojechać i wydać pieniądze, ale poczytać się czegoś pożytecznego.

- Masz jakiegokolwiek doświadczenia z tamtejszych torów?

- Widziałem „wzrokowo” tor w Stoke, gdzie m.in. jeździ się w Premier League, ale nie mogłem

próbować tam pojeździć, bo nie pozwalały na to warunki. Byłem tam z Ivanem Maugerem. Doświadczeń odnośnie torów angielskich nie mam, ale jestem przekonany, że dam sobie radę - muszę żyć w tym przeświadczeniu.

- Dlaczego pojechałeś do Anglii dopiero w wieku 27 lat?

- Wcześniej nie było takich możliwości finansowych - nie było mnie stać na wywiezienie dwóch motocykli poza Polskę. Teraz górę wzięły także kwestie finansowe - musiałem jechać do Anglii, żeby zarabiać i pospłacać zadłużenie, którego narobiłem sobie przez ostatni okres w kraju. Anglia ma mi też pomóc wskoczyć do składu TŻ-u Lublin na stałe.

- Nie boisz się, że wyjazd z Pol-

ski może ci utrudnić walkę na pierwszoligowych torach?

- Nie. Myślę, że trener nie straci do mnie zaufania. Pokazałem, że jestem w stanie zdobywać punkty również w Polsce. Sprzęt, który mam, jedzie - to ważne.

- Andreas Bergstroem, Jamie Robertson i Benji Compton zostali relegowani z Berwick za słabe wyniki. Ile ty musisz zdobywać punktów, żeby nie zawodzić?

- Nie wiem czego oczekuje ode mnie klub. Moim zadaniem jest dobrze jeździć w każdych zawodach. Mam nadzieję, że pomogą być mi angielscy kibice, abym szedł w górę ze średnią i jeździł lepiej z meczu na mecz.

Rozmawiał: PATRYK SALETA



Sebastian Trumiński uważa, że trzeba szukać jazdy gdzie się da.

Fot. Stanisław Szalack



Prezes Unii Leszno, Józef Dworakowski (z prawej) bardzo wysoko ocenia profesjonalizm zespołu Pavliców. Na zdjęciu Zvonko Pavlic (z lewej) i jego syn Jura. Prezes leszczyńskiego klubu chce utalentowanego Chorwata zatrzymać w drużynie na sezon 2008.

Fot. Rafał Paszek

ZŁOTE TROFEUM FIM

Szwed Anders Mellgren zwyciężył w Złotym Trofeum Miniżużla (Finał w Częstochowie - 14.07), zdobywając 12 punktów. Kolejne miejsca na podium zajęli Duńczycy Mikkel Michelsen i Mikkel B. Jensen, obaj wywalczyli po 11 „oczek” punktów. Jedyny Polak w stawce finalistów, Szymon Woźniak, uplasował się na czternastym miejscu z dorobkiem czterech punktów.

Dzień później rozegrano czwórmecz drużynowy, w którym zwyciężyli Duńczycy (46 pkt.), przed Szwedami (37), Polakami (18) i Australijczykami (17).

Pełne relacje z tych zawodów w następnym numerze.

MM

POJADĄ W FINALE

Finał MEP zaplanowano 1 września w Terenzano. Oprócz ekip, które wywalczyły awans w Debreczynie (relacja na stronie 17), czyli: Polski, Ukrainy i Rosji, wystąpią tam najlepsze ekipy z pierwszego półfinału: Austria, Finlandia i Czechy. Z urzędy start mają zapewniony gospodarze, Włosi.

Numery startowe: Austria (1,2,15), Rosja (3,4,16), Finlandia (5,6,17), Polska (7,8,18), Czechy (9,10,19), Ukraina (11,12,20), Włochy (13,14,21). Sędziuje Krister Gardell (Szwecja), prezydent jury Andrzej Grodzki (Polska).

ML

Magazyn Żużlowy
poniedziałek
1815

Radio Elka
ON AIR
elka.pl
mp3

punkt sprzedaży komputerów
Apple Macintosh

www.mac.leszno.org
FIRMA HALPRESS

JEŹDZIEC ZNIKĄD? NIE, TO ANGLIK

- Na normalnym torze widać dziury i można ustrzec się najgorszego. W Cardiff tor był fatalny. Nie można było dostrzec kolein. Wpadasz nagle w pułapkę i... już po wszystkim - twierdził Nicki Pedersen. Duńczyk, po raz pierwszy w tegorocznym cyklu Grand Prix, w nowej „świątyni” speedwaya, jaką stał się siedem lat Millennium Stadium w Cardiff, po legendarnym Wembley, nie awansował do finałowego wyścigu.

Bez rozgłosu, medialnego wrzasku, po każdym turnieju, do lidera klasyfikacji przejściowej zbliża się Leigh Adams. Au-

stralijczyk, po batalii o Grand Prix Wielkiej Brytanii, traci do Nickiego P. „tylko” 11 punktów. Kibice uwielbiają nie tylko kapitan reprezentacji Australii.

Kochają także Grega Hancocka. Za co? Za piękny styl i niezłomną wierność regułom fair play. „Herbie” chce odpuścić na chwilę od brytyjskiej ekstraklasy. Amerykanin, jako jedyny, startował we wszystkich 94 finałach cyklu Grand Prix, który ma już 13-letnią historię. „Herbie” jeszcze nie zrezygnował z walki o drugą w prywatnej kolekcji koronę mistrza świata, a królem światowego

speedwaya był dziesięć lat temu! W Cardiff „na kresce” ograł Amerykanina w wielkim finale niesamowity Chris Harris. Niepozorny fizycznie Anglik na dziurach „trzyma” gaz. Nie przejmuje się wcale, gdy jego motocykl wyrwa się co chwilę w górę jak niesforny rumak, albo staje w poprzek na wyjściu z wirażu. Chrisa „Bombera” Harris nie przeraża stracony do rywali dystans. Już wydawało się, że na szczycie rankingu Grand Prix nic się nie zmieni po odejściu Tony’ego Rickardssona. Harris, mistrz Wielkiej Brytanii, jest powiewem ożywczego wiatru młodości. To dobrze, że dzięki takim niezłomnym wojownikom speedwayowi nie zagraża marazm i stagnacja.

Już widzę kolejkę menedżerów i sponsorów klubów naszej Ekstraligi, która ustawia się po usługach Bombera w 2008 roku. Młody Anglik przestał być nad Wisłą jeźdźcem anonimowym.

Trzeba ścigać się regulaminie w drużynowych mistrzostwach Wielkiej Brytanii, w ekstremalnych często warunkach atmosferycznych, na ciężkich nawierzchniach i technicznie trudnych owalach. Nie będzie wtedy straszną naszymi orłom walka w Grand Prix, gdy „mocno trzyma” pod kołem, albo kiedy tor jest nierówny. Przykro było patrzeć na totalną bezradność Polaków w Cardiff. Tracili rytm, zamykali manetkę gazu, popełniali błędy taktyczne na wirażach, kiepsko startowali spod taśmy. **Masakra!**

Na naszych lotniskach ślizgają się po skalistych nawierzchniach. Jest lekko, łatwo i przyjemnie. Dlatego w Grand Prix zajmują miejsca w środku stawki. Może w Pradze, na Markecie, polscy kibice przeżyją chwile radości. Trzecie miejsce Wiesława Jagusia w Lonigo oraz czwarta lokata Tomasa Golloba w Kopenhadze, to jest trochę za mało jak na nasze ambicje i aspiracje.

Nicki Pedersen (Lonigo i Wrocław), Leigh Adams (Eskilstuna), Andreas Jonsson (Kopenhaga), Chris Harris (Cardiff) - zwyciężyli w tegorocznych pięciu rundach 63. IMS. Kto w stolicy Czech powiększy galerię triumfatorów Grand Prix? Nad Weltawą moim faworytem jest Jason Crump. W Cardiff dwukrotny mistrz świata był po raz pierwszy na podium w tegorocznym sezonie. Czy to możliwe, aby dla „Crumplego” po raz pierwszy od sześciu lat zabrakło medalu w klasyfikacji generalnej?

JACEK PORTALA



Niepozorny fizycznie Chris Harris pewnie „trzyma” gaz.

Fot. jerzy-rusko.com

NIC NA SIŁĘ

Rozmowa z Jerzym Drozdem - prezesem Kolejarza Opole

- Czy jeszcze w tym sezonie będą w Opolu pneumatyczne bandy?

- Są w Polsce firmy, które podrabiają materiał na bandę pneumatyczną, dlatego musimy wybrać taką, która przedstawi materiały atestowane. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to już w sierpniu moglibyśmy mieć ją zainstalowaną. Na lukach potrzebne będzie cofnięcie bandy w stronę publiczności o siedemdziesiąt osiem centymetrów, aby móc zainstalować dmuchaną bandę.

- Kolejarz po połowie sezonu zajmuje dopiero czwarte miejsce. Czy plan pt. „ucieczka z drugiej ligi” jest wciąż realny?

- Myślę że jest to wciąż realne. Jeśli nie wyjdzie, to mówi się trudno. Tabela nie odzwierciedla całej prawdy, dlatego że niektóre drużyny mają więcej meczów od nas. Można gdybać i szukać usprawiedliwień, że jedni mieli korzystniejsze mecze na wyjeździe na początku sezonu, a my trudniejsze. Myślę, że jeszcze nic straconego. Druga część rozgrywek powinna należeć do nas. Będziemy myśleć już o najbliższym sezonie. Być może regulamin będzie już wtedy przychylniejszy, bo uważam że tegoroczny jest wręcz fatalny. Jest mało jazd i nawet nie ma gdzie nadrobić wpadki,

która może się zdarzyć w sezonie. Gdyby była możliwość play-offów, to byłbym spokojniejszy.

- Kolejarz na sześć spotkań wygrał połowę, wszystkie na własnym torze. Czy to oznacza, że jest to drużyna własnego toru?

- Przegraliśmy pechowo w Krośnie. Przed nami są jeszcze mecze wyjazdowe, gdzie potencjalnie wcale nie jesteśmy na straconej pozycji. Kolejarz Rawicz, który jest liderem tabeli, był już w Czechach, zainkasował trzy punkty, a my jeszcze nie. Czekają nas także wyjazdy do Miskolca, gdzie zwyciężył Orzeł Łódź. Dlaczego my mamy nie wygrać? Jeśli będziemy zwyciężać we wszystkich meczach, które nas czekają, to będzie to duże zaskoczenie dla zespołów, które są obecnie przed nami. Chcemy wygrać z Kolejarzem Rawicz i Daugavpils jak najwyżej się da. Regulamin jest tak skonstruowany, że małe punkty mogą decydować o kolejności w tabeli. W obu spotkaniach jedziemy o zwycięstwo, ale nie za wszelką cenę. Zdaję sobie sprawę, że żużel to piękny, ale i niebezpieczny sport. Nie mogę mówić do zawodników: macie wygrać za wszelką cenę. Nie będziemy robić dramatu, jeżeli przegramy. Zawodnicy wiedzą o co jadą. Jeszcze przed me-



Prezes Kolejarza Opole, Jerzy Drozd uważa, że w II lidze jest zbyt mało meczów.

Fot. Kazimierz Sempruch

czem z Kolejarzem Rawicz chcemy zrobić małe zgrupowanie i porozmawiać od serca. Będziemy walczyć do samego końca. Wszyscy mają być zdrowi, wypoczęci i jechać ambitnie w nadchodzących meczach.

- Czy klub będzie korzystał jeszcze z usług Mattiasa Nilssona i Łukasza Szmidy?

- Łukasz Szmid nie kontaktuje się z nami. Trochę nas to zaskoczyło, ponieważ na początku sezonu to on zabiegał o kontakt. Otrzymał od nas to co chciał i dziwi jego postawa. Nie zgłasza się do nas, nie jest zainteresowany treningami, chyba wybrał inną receptę na życie. My próbowaliśmy się z nim porozumieć, ale niestety, nie przedstawia on żadnych zainteresowań. Natomiast Mattias jest dalej w naszym zasięgu i być może zostanie poproszony przed meczem z Kolejarzem Rawicz na trening. Wiemy, że dysponuje szybkim i dobrym sprzętem. Niewykluczone, że będziemy chcieli zaprosić Petera Kildemanda. To młody zawodnik, który jest z tego samego pokolenia, co Simon Gustafsson.

- Co dalej z opolską szkółką? Z pięciu wychowanków, którzy byli w ostatnim czasie w klubie, trójka jest już seniorami, a dwóch: Marcin Koj i Paweł Koy, zakończyło już kariery.

- Oni nie są jedynymi, którzy zrezygnowali. W Polsce jest wiele takich przypadków. Po prostu znudziło im się. W tym roku do licencji przygotowujemy Pawła Chudego. Jest jeszcze

dwa, trzech chłopaków, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z żużlem. Chcę jasno powiedzieć, że ze szkółki nie rezygnujemy. Wspomaga nas miasto, za co jesteśmy wdzięczni, lecz przy wydatkach na szkółkę jest to śladowy zastrzyk finansowy. Chcemy wychować młodych zawodników, jednak to nie tylko od nas zależy, ale także od nich.

- Czy pańska rezygnacja ze stanowiska jest nadal aktualna? Co się stanie jeśli po sezonie nie zostanie przyjęta?

- Nic na siłę, zgodziłem się pozostać do końca sezonu. Po jego zakończeniu spotykamy się i będziemy dokonywać ocen. Niewykluczone, że moja rezygnacja będzie ponownie złożona, być może znajdą się inne osoby, które będą chciały poprowadzić klub. Dużo czasu poświęcam sprawom, które są jakby obok sportu. Nie możemy z dnia na dzień rzucić zabawek i odejść z żużla. Zachęcamy różnych ludzi do pomocy.

- Jak wygląda obecnie sprawa sponsorów?

- Zawsze jest ich mało. Jednak mamy z poprzedniego sezonu takich, których udało się zatrzymać. Prowadzimy rozmowy z potencjalnymi darczyńcami, tym razem są to przedsiębiorstwa z regionu opolskiego, być może nawiążą z nami współpracę jeszcze w tym sezonie, ale będzie ona dotyczyła przyszłego roku. Przynajmniej takie mamy deklaracje.

Rozmawiał: LUKASZ JAŹDZEWSKI

PRZELICZYŁ SIĘ I OTWORZYŁ OCZY

Rozmowa ze **Stanisławem Burzą** - zawodnikiem Startu Gniezno

- Na początku sezonu - po znakomitych występach w lidze angielskiej - walczyło o ciebie kilka klubów. Zdecydowałeś się na pierwszoligowe Gniezno, gdzie miałeś być silnym ogniwem zespołu. W końcu dwa tytuły drużynowego mistrza Polski do czegoś zobowiązują. Tymczasem jeździsz słabo. Czujesz, że do tej pory zawodził gnieźnieńskich

robić po dziesięć punktów w meczu, jako zawodnicy zakontraktowani z Ekstraligi. Zdają sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa.

- Usłyszałeś od działaczy, że jeździsz poniżej ich oczekiwań?

- Tak. Ale nie mam do nich żalu, że mi to wypominają.

- Przyczyna słabych występów?

brakuje ci umiejętności albo woli walki? A może źle pracowałeś zimą?

- Nie mam braków ani kondycyjnych, ani w objętości. Na torze czuję się dobrze.

- Obserwując twoją postawę można odnieść wrażenie, że umiejętności wystarczają ci tylko na drugą ligę angielską...

- Ja tak nie myślę. Wystarczyłoby, żeby motocykle dobrze jechały i wtedy mógłbym z powodzeniem ścigać się w Ekstralidze. W Anglii jest nieco łatwiej przez KSM. To ogranicza menedżerów w kontraktowaniu zawodników.

- Dlaczego niektórzy żuźlowcy, pomimo przeprowadzki do niższej ligi, nie radzą sobie w walce z teoretycznie słabszymi rywalami?

- W Ekstralidze są większe kontrakty, większe pieniądze. Jeśli coś nie jedzie, można sobie pozwolić na szybkie przeróbki, bądź zakup nowego silnika. W pierwszej lidze zawodników nie stać na tak duże inwestycje. Podstawą jest wypłacalność klubów i terminowość. Jeśli tak się nie dzieje, wówczas zaczynają się problemy.

- W Starcie są opóźnienia?

- Nie mogę się wypowiadać na ten temat.

- Chwalić też nie możesz?

- (dłuższa cisza)

- Dlaczego Start jeździ coraz gorzej?

- W drużynie nie ma lidera, bo wszyscy mają problemy.

- Jakie były założenia przed sezonem?

- Jechać w pierwszej czwórce. Teraz bronimy się przed spadkiem i myślę, że się uda obronić.

- I tylko na to was stać?

- Na to wygląda.

- Mówiłeś, że wbrew pozorom nie ma dużej różnicy pomiędzy Ekstraligą a pierwszą ligą. Żałujesz, że nie zostałeś w Tarnowie?

- Nie. Tym bardziej, że w okresie zimowym nie miałem oferty startów z Unii. Nie chciałem prosić, aby ze mną podpisywali kontrakt.

- Myślisz, że byłbyś w stanie powalczyć o miejsce w składzie z braćmi Rempałami lub Jackiem Gollobem?

- Być może nie sprawiałoby mi to dużego problemu. Dopasowanie silnika do tarnowskiego toru jest kwestią kilku treningów i regularnych startów.

- Unia Tarnów jeździ niemal w całości w polskim składzie. Czy myślisz, że gdyby nie uwolnienie rynku dla obcokrajowców, z powodzeniem startowałbyś w Ekstralidze?

- Po sezonie od razu myślałem o startach w pierwszej lidze. Liczyłem, że będzie tam łatwiej o punkty.

- Przeliczyłeś się?

- Niestety. Teraz wiem, że jeśli dysponuje się dobrym sprzętem, bez problemów zdobywa się punkty w pierwszej lidze i Ekstralidze.

- To może w przyszłym roku druga liga?

- Kategorycznie odpada.

- Nie jesteś już najmłodszym zawodnikiem. Czy pierwsza liga to nie był krok do tyłu i powolne przechodzenie na sportową emeryturę?

- Ja tak nie myślę. Starty w Anglii otworzyły mi oczy na speedway. Z meczu na mecz się rozkręcałem. Trochę za późno wziąłem się za jazdę w Anglii.

- Można żyć tylko ze startów na Wyspach?

- Trzeba zdobywać co najmniej sześć, siedem punktów w meczu. To jest robocizna na sprzęt, a to, co się przywiezie więcej, zostaje w kieszeni.

- Po co ci polska liga?

- Jestem Polakiem, tutaj stawałem pierwsze kroki...

Rozmawiał:

ŁUKASZ MORDARSKI

Galicyjskie donosy



Plecy, a sprawa tarnowska

Donoszę Redaktorze Szanowny, że ostatnio w Galicji i nie tylko trwa ożywiona dysputa ludowa pod hasłem, w którym najważniejszym słówkiem jest znamienita część ciała. Tak znamienita i ważna, iż niektórzy gadają, że można nie mieć głowy, można nie mieć serca nawet, ale bez niej w żuźlowym, współczesnym, bandżaju, bieda. Mowa oczywiście o plecach. Bez nich, jak Redaktor wie, podobno ani rusz. Ani w żuźlu, ani w życiu.

No i podobno to Unia tarnowska ma takie plecy jak trzeba i gdzie trzeba. Czyli odpowiednio szerokie i odpowiednio skierowane. Tak przynajmniej twierdzą niektórzy w Galicji, ale także poza nią. Ostatnim dowodem słuszności tezy jest odwołanie niedawnego meczu „Jaskółek” z ZKŻ-em, w sytuacji kiedy dwóch jej najlepszych zawodników wyładowało na drzewie, zamiast na pasie tarnowskiego lądowiska, po czym miast na stadion trafił do szpitala. Mecz przełożono na termin, w którym zawieszeni na drzewie zdążyli się wyliżać. Niech teraz jeszcze owa centrala odrzuci protest rzeszowian w sprawie mocno kontrowersyjnego wyścigu VII podczas derbowego meczu Unia - Stal (Redaktor wie przecież o co chodzi, żuźlowa Polska karmiła się tym przez dobry tydzień), to już dla wyznawców teorii spiskowej wszystko będzie jasne. Na układy, nie ma rady. To dziwne, bo historycznie rzecz ujmując, to w Tarnowie od zawsze narzekali, że

nie mają pleców gdzie trzeba i dlatego od zawsze są bici po innej części ciała, tej przy której plecy tracą swoją szlachetną nazwę. Cztery dekady temu niemalże Unię w białych rękawiczkach, przy stoliku zielonym spuszczone z Ekstraligi, chociaż na torze wygrała decydujący mecz, dający jej bezpieczną pozycję w tabeli. Ale leciała bydgoska Polonia, wspierana wówczas przez tzw resort sítowy, czyli ludową milicję z przy-

ległościami. A Polonii (tak w Tarnowie gadano) krzywdą stać się nie mogła, więc spuszczone Unię. Rozpacz taka była nad Dunajcem i Białą, że pojawił się pomysł, aby rozwiązać sekcję! Pewnie lepiej dla niektórych by było, żeby tor na Unii zaorać, nie wkurziliby ich potem Galicjoki z Tarnowa transferem Gollobów, mistrzostwami kraju, a kibicę Stall Rzeszów z lubością przeżywałby sportowe uniesienia i burzę nastrojów, jeżdżąc na derbowe mecze do Krosna. Ależ byłoby pięknie!

A tak? Szerokie plecy mają też tarnowianie w świecie. Ileż to było ambicji, ileż planów byłego prezesa, kiedy jeszcze był prezesem a nie dyrektorem wystawiającym słupa? Finał IMSJ miał być na bank. Co tam zresztą juniorzy. DPŚ na początek, a potem... Potem wiesz o co chodzi, mrugał były prezes do byłego prezydenta miasta. I jest. Finał juniorski w Ostrowie, finał Pucharu owszem na torze Unii, ale tej w Lesznie, o Grand Prix najlepiej zapomnijmy, im szybciej, tym lepiej. Pozostaje natomiast rzeczywistość szara, walka o każdą złotówkę, do której chce się angażować już nawet stażystów. I ohydne kserówki składów jako programy w biurze prasowym klubu ekstraligowego.

Tak wygląda rzeczywistość Szanowny Redaktorze w temacie: Plecy, a sprawa tarnowska.

ROBERT NOGA



Stanisław Burza liczył na bardziej udane występy w zespole gnieźnieńskiego Startu.

Fot. Miroslaw Wieczorkiewicz

działaczy i kibiców?

- Tak. Byłem dobrej myśli przed sezonem, ale teraz idzie mi znacznie gorzej. Brakuje mi punktów, co nie zadawała ani mnie, ani działaczy. Spotkałem się z opinią,

że ja i Tomek Rempała powinniśmy

- Nie mogę się dogadać ze sprzętem. W zimie nie podpisałem żadnego kontraktu, więc nie kupiłem nic nowego. Odmontowałem to, co miałem.

- Zawodnicy często zrzucają winę na sprzęt. Może po prostu



JG Sport
Jacek Gajewski

JG Sport prowadzi sprzedaż detaliczną i wysyłkową towarów następujących firm:

**SCOTT AXO GM MITAS DAYTONA FUCHS
ANTIG NEB OMEGA TALON MAGURA KING
BZ TUNING REGINA GTS VENHILL
1ST GLASS KWP INTERSPAN TOLBA
MBR VEGA RACING FORCH
RENTHAL NGK K&N**


Autoryzowany dealer



Nowy adres:
ul. Włocławska 252 C
87-100 Toruń
tel./fax (056) 654 38 32
tel. (056) 654 38 62
tel. kom. 602 348 477, 600 980 601

UWAGA
zmiana adresu

www.jgsport.com.pl e-mail: jgsport@jgsport.com.pl



**EUROPA
NIE DA
SIĘ LUBIĆ**

W niemieckim bahnsport-bilder.de czołowy zawodnik reprezentacji tego kraju, Coventry, Hammarby Sztokholm oraz MSC Olching i polskiego RKM-u Rybnik - Martin Smolinski wyjaśnił powody absencji niektórych zawodników w tegorocznych mistrzostwach Europy.

Okazuje się, że Niemcy mają takie same problemy jak Polacy. Nikt nie chce finansować kosztownych wycieczek w ramach mistrzostw Europy organizowanych im przez Andrzeja Grodzkiego - szefa Europejskiej Unii Motocyklowej, której przewodzi.

- Oczywiście nie jest to tak, że mnie, Thomasa Stange lub Christiana Hefenbrocka nikt nie pyta o zdanie i z założenia na mistrzostwa Europy desyguje się młodzież - powiedział Martin Smolinski. - Problem tkwi w tym, że nie otrzymujemy żadnego wsparcia finansowego z naszej federacji. Takie zawody kosztują mnie około półtora tysiąca Euro. Jeżeli mam pecha, to muszę na nie jechać na przykład do Rosji. Oczywiście chętnie reprezentuję niemieckie barwy narodowe, ale jeżeli zdarzy się tak, że mam jechać w mistrzostwach Europy trzy razy w sezonie (na przykład MEP i IME - eliminacje i finał - dop. aut.) i wydać cztery i pół tysiąca Euro, to potem tych pieniędzy zabraknie mi pod koniec sezonu. Nikogo z Niemieckiego Związku Motorowego to nie zainteresuje, ale przy takich trzech latach startów w mistrzostwach Europy po prostu bym spłajnował!

PATRYK SALETA
Fot. Jerzy-rusko.com

TROFEUM, KTÓRE ROBI WRAŻENIE

- Łańcuch Herbowy to fantastyczne trofeum - jedno z piękniejszych, o jakie ścigają się żuźlowcy na całym świecie - mówił podniecony Nicki Pedersen po tym, jak zwyciężył w 55. Turnieju o Łańcuch Herbowy Ostrowa Wielkopolskiego. Zresztą nie tylko Duńczyk, ale także wielu innych żuźlowców trofeum, które otrzymuje zwycięzca najstarszej imprezy w Polsce, uważa za piękne i okazałe. - Łańcuch Herbowy zajmuje w mojej kolekcji nagród jedno z bar-

- Nawiązujemy w ten sposób do tradycji z lat 50. ubiegłego wieku, kiedy to na głównym trofeum znajdowały się herby wszystkich gmin z powiatu ostrowskiego - mówi Janusz Stefański, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Łańcucha Herbowego.

W tym roku Łańcuch Herbowy wykonany był przez pracownię złotniczą NIX z Ostrowa Wielkopolskiego. W jego centrum umieszczony został herb Ostrowa



dziej eksponowanych miejsc - uważa Sebastian Ułamek, trzykrotny triumfator tej imprezy. Radość po zwycięstwie w Łańcuchu Herbowym zawsze jest ogromna. W 1996 roku Piotr Protasiewicz wygrywając turniej cieszył się jak dziecko. - Zawsze chciałem mieć w swojej kolekcji to piękne trofeum - mówił wówczas popularny „PePe”.

Łańcuch Herbowy ma szczególne znaczenie dla żuźlowców z Ostrowa Wielkopolskiego. W historii tylko dwóch rodowitych ostrowian triumfowało w tym turnieju. W 1981 roku Jacek Brucheiser, a 11 lat później sensacyjnie Marek Garszka. O Łańcuchu Herbowym marzył od lat były żuźlowiec Iskry i KM-u, Marek Latosi. Wygranie Łańcucha Herbowego to moje marzenie z lat dziecięcych - podkreślał w jednym z wywiadów Marek Latosi.

Pierwszy turniej o Łańcuch Herbowy rozegrano 17 września 1950 roku. Zwyciężył wówczas legendarny Alfred Smoczyk, który kilka dni później zginął w drogowym wypadku motocyklowym.

Najwięcej Łańcuchów Herbowych w historii wygrali: Roman Jankowski i Sebastian Ułamek, którzy mają w swojej kolekcji po trzy prestiżowe trofea. - Jeszcze parę lat temu łatwiej było wygrać w ostrowskiej imprezie - tłumaczył dziennikarzom po tegorocznym Łańcuchu Herbowym Sebastian Ułamek, który triumfował w XXI wieku w nieparzystych latach 2001, 2003 i 2005. - Teraz to takia mała Grand Prix Ostrowa i ciężko wygrać, kiedy ścigają się najlepsi żuźlowcy świata. Bronię jednak nie składam i mam nadzieję, że jeszcze kiedyś dorżucę do mojej kolekcji trofeów - kolejny Łańcuch Herbowy - dodał Ułamek.

Co takiego niezwykłego jest w Łańcuchu Herbowym? Trofeum to na przestrzeni lat zmieniało swój wizerunek. Zawsze był to jednak okazały łańcuch, w którego centrum umieszczony był herb miasta Ostrowa Wielkopolskiego. W pierwszych latach na głównej nagrodzie za zwycięstwo w turnieju - oprócz herbu miasta - umieszczone były także herby ościennych gmin. W poprzednim roku organizatorzy wrócili do tej tradycji, a organizację turnieju finansowo wspierają także gminy: Nowych Skalmierzyc, Odolanowa, Sieroszewic, Przygodzic, gminy Ostrow oraz Raszkowa.

Wielkopolskiego. Pod nim znajdował się herb powiatu ostrowskiego. Po bokach umocowane są herby sześciu gmin: Nowych Skalmierzyc, Odolanowa, Sieroszewic, Przygodzic, gminy Ostrow oraz Raszkowa. Wszystkie wymienione samorządy wsparły bowiem organizację 55 Turnieju o Łańcuch Herbowy.

Główne trofeum - Łańcuch Herbowy w oczywisty sposób związany jest z herbami miasta Ostrowa Wielkopolskiego. Myślę więc, że w tej sytuacji nie muszę tłumaczyć o wadze promocji miasta przy okazji tego turnieju. Wierzę, że również w kolejnych edycjach tych zawodów będziemy mogli wspólnie wiele zdziałać dla dobra nie tylko ostrowskiego sportu, ale i dla wszystkich mieszkańców. Trochę przekornie i żartobliwie ostatnio zacząłem mówić, iż Ostrow Wielkopolski aspiruje do żuźlowej stolicy Polski. Ambicje warto mieć i świadomie używam takiego hasła - „Ostrow Wielkopolski żuźlowa stolica Polski” - mówi Radosław Torzyński, prezydent miasta, wielki kibic sportu żuźlowego.

Wykonawcą Łańcucha Herbowego jest pracownia złotniczo-grawerska NIX, mieszcząca się przy ulicy Różanej w Ostrowie. - Łańcuch Herbowy waży około 600 gram. Wykonany jest ze srebra o próbie 925. Złocenia na ogniwach są z 24-karatowego złota. Cyfry symbolizujące każdy kolejny turniej wycięte są natomiast ze złota - tłumaczy Jacek Bogdanowicz, właściciel pracowni NIX.

Obecny wygląd Łańcucha Herbowego jest wierną kopią trofeum z lat 50. ubiegłego stulecia. - Wzorowaliśmy się na zdjęciu Łańcucha Herbowego z tamtych lat. Oczywiście pewne modyfikacje zostały zastosowane. Najtrudniej było wykonać pierwszy Łańcuch Herbowy. Jest to w całości praca ręczna, bardzo czasochłonna. Teraz wykonanie trofeum zajmuje około tygodnia. W poprzednim roku pracowaliśmy jednak na nim znacznie dłużej - mówi Bogdanowicz.

Kibice często zastanawiają się, ile wart jest Łańcuch Herbowy? - Nie mniej niż 5 tysięcy złotych - odpowiada wykonawca.

MACIEJ KMIĘCIK
Fot. autor tekstu

NIE ZAWSZE JEST SIĘ NA SZCZYCIE

Rozmowa z **Maciejem Kuciapą** - zawodnikiem Stali Rzeszów

- Przed sezonem zastanawiałeś się czy zostać w Stali Rzeszów. Ostatecznie podpisałeś umowę w macierzystym klubie. Nie żałujesz?

- Na pewno nie żałuję. Początek sezonu był naprawdę dobry. Oczywiście chciałbym jeździć w każdym meczu i być pożyteczny dla drużyny, ale tak niestety, nie zawsze jest. Ciężko pracuję, aby wyniki były jak najlepsze, ale nie zawsze jest forma i sprzęt, żeby ścigać się z najlepszymi. Na pewno nie było mi przyjemnie podczas ostatniej prezentacji przed meczem z Unibaxem Toruń, kiedy to zostałem wywizdany, ale co mogę zrobić. Takie jest prawo kibica. Zawsze staram się robić wszystko, by fani byli zadowoleni z mojej postawy. To jest sport i nie zawsze jest się na szczycie. Szkoda, że niektórzy kibice tego nie rozumieją.

- W tym roku obchodzisz piętnastoletnie startów. Przez większość swojej kariery pozostawałeś wierny macierzystemu klubowi, miałeś w sumie tylko dwuletni epizod w zielonogórskim klubie. Nie żałujesz, że nie spróbowałeś w innych miejscach.

- Czy ja wiem..., raczej nie. Dawniej zawodnicy tak często nie zmieniali klubów. Teraz się to bardzo pozmięniało, ale ja nie żałuję, że większość czasu spędziłem w Rzeszowie. Zobaczyłem też jak to jest gdzie indziej. Uważam, iż takich strasznych błędów w swojej karierze nie popełniałem. Jasne, że parę rzeczy można by poprawić, ale cofnąć czasu się nie da. Na pewno życzyłbym też sobie lepszych wyników, ale to nie jest takie proste. Jednak nie mogę narzekać, że moje losy potoczyły się tak, a nie inaczej.

- Trzaskę niespodziewanie dostałeś szansę na starty w Szwecji. Czy inne występy za granicą też wchodzi w grę? Może Węgry, Dania...

- Na Węgrzech dopiero się w sumie wszystko zaczyna i na pewno gdzieś tam się pojawię. Z Danią historia przedstawia się trochę inaczej, bo starty w tamtejszej lidze nie są zbyt

opłacalne. Chodzi mi tutaj o podróże. Chyba że udałoby mi się kiedyś prosto ze Szwecji pojechać na ligę duńską. Jednak do tego jeszcze droga daleka, bo nie mam w Danii kontraktu.

- W Szwecji, jak na razie, pojechałeś dwa

lidze.

- Postawa rzeszowskiej drużyny jest dla wielu zaskoczeniem. Czy spodziewałeś się tak dobrych wyników?

- Powiem szczerze, że przed sezonem miałem troszeczkę obaw jak sobie pora-



Maciej Kuciapa (w środku) ze swymi młodszymi kolegami ze Stali Rzeszów, Marcinem Lesiem (z lewej) i Mateuszem Szostkiem.

Fot. Jerzy-rusko.com

razy. Czy będą kolejne występy? (Rozmowę przeprowadzono pod koniec czerwca br - dop. red)

- Tego niestety, nie umiem powiedzieć. Działacze z góry nie mogą mi powiedzieć czy jeszcze na mnie postawią. Na pewno jeśli w Polsce moje wyniki będą co najmniej przyzwoite, będę w składzie, to pewnie dostanę telefon ze Szwecji. Ze swej strony mogę tylko powiedzieć, że bardzo chciałbym jeszcze dostać szansę w Elitserien.

- Maciu, a może lepiej było zacząć od pierwszej ligi w Szwecji, a nie porywać się od razu na Elitserien?

- Jak już wcześniej powiedziałeś, mój kontrakt w Szwecji wypadł nagle i po prostu nie chciałem marnować szansy. Działacze zaproponowali mi umowę, więc postanowiłem wykorzystać okazję. Z pierwszej ligi żadnych ofert nie było. Jeżeli dostałbym jakąś, na pewno chętnie wystartowałbym w pierwszej

dzimy, bo ten skład na papierze wcale nie wyglądał na taki mocny. Jednak okazało się, że jesteśmy naprawdę niezłym teamem, który może sprawić niejedną niespodziankę.

- Czy walka o medale jest możliwa?

- Tak, bo na własnym torze jesteśmy w stanie wygrać z każdym. Ważne jednak będą mecze wyjazdowe, bo tam trzeba będzie walczyć o każdy punkt. Zdaję sobie sprawę, że wiele będzie zależało ode mnie, albo od Pawła Miesiąca. Nieważne który z nas pojedzie, ale przy równej postawie czołówki czyli Nickiego, Rafała, Nichollisa i Watt, a my musimy dołożyć 7-8 punktów. Wtedy sukces na pewno jest możliwy.

- Dziękuję ci za rozmowę.

- Dziękuję.

Rozmawiał:
MICHAŁ CZAJKA

ZKŻ STAŁ SIĘ GROŹNY

Rozmowa z **Grzegorzem Zengotą** - juniorem ZKŻ-u Zielona Góra

- Zapowiadałeś, że wszystkie tegoroczne młodzieżowe finały będą należały do ciebie, tymczasem nie udało się w eliminacjach do IMSJ?

- Uważam, że eliminacje są za szybko rozgrywane. Młodzi zawodnicy, tacy jak ja, lub młodzi naprawdę muszą się wjeździć w sezon i ustabilizować formę, a na to potrzeba trochę czasu. Rozgrywanie takich zawodów na początku sezonu jest bezsensowne, bo albo będą wypadki, albo kontuzje.

- Zadebiutowałeś w lidze szwedzkiej, jakie wrażenia?

- Miałem okazję wystąpić w sparingu i pojechać w dwóch meczach ligowych. Działacze są ze mnie zadowoleni. Jeździć bardzo chętnie na mecze do Szwecji. Jest tam niesamowita atmosfera i aż chce się startować.

- Właśnie wielu zawodników uważa, że w Szwecji nie ma presji na wynik i dlatego przyjemnie się tam startuje, też tak uważasz?

- Na pewno tak jest. Nawet jeśli przyjeżdżesz czwarty, ale jadąc w kontakcie i walcząc na dystansie, działacze pojadą pochwałą, poklepią po ramieniu. W Szwecji chodzi przede wszystkim o walkę, o widowisko, żeby kibice mogli

nacieszyć się dobrym żużlem, a nie jazdą gęsiego. Zawody mają się podobać, mają być emocje, mijanki, wynik jest sprawą drugorzędą.

- Myślisz, że starty w Szwecji w jakim



Grzegorz Zengota podczas półfinału DMSJ w Poznaniu.

Fot. Rafał Paszek

stopniu przełożyły się na lepsze wyniki w lidze polskiej?

- Nie wiem czy pomogły mi starty w Szwecji, ale punktuje lepiej niż na początku sezonu. Startując w Szwecji nabieram doświadczenia, cały czas się uczę. Zdarzają się jednak mecze, w których jadę słabo. Jestem juniorem i nie można oczekiwać ode mnie kompletów. Wiadomo, że młodzieżowiec jedzie na maksimum swoich możliwości, i nie zawsze wychodzi.

- Na co stać ZKŻ w drugiej części sezonu?

- Gdybyśmy utrzymali się w szóstce, uchronilibyśmy się przed spadkiem. Będziemy robić wszystko, aby tak się stało. Mamy drużyny, które są w trudniejszej sytuacji niż my. ZKŻ stał się groźny.

- Kto opiekuje się twoim sprzętem?

- Od początku mojej kariery sportowej sprzęt przygotowywany jest przez zielonogórskich mechaników, panów Sławka Smaruję i Andrzeja Jarząbka. Jestem bardzo zadowolony z motocykli, spisują się bez zarzutu. Bardzo dziękuję mechanikom za pracę i przygotowanie moich motorów, bo wkładają bardzo dużo serca i pracy w mój sprzęt.

- Żczę spełnienia zamierzeń i dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję także i pozdrawiam wszystkich kibiców, a przy okazji dziękuję moim sponsorom za pomoc.

Rozmawiała:
MONIKA FLORKÓW

GНИЕZNO - 11.07.2007

DESZCZ PRZYNIÓSŁ NIESPODZIEWANE ROZSTRZYGNĘCIE

Do nieoczekiwanych rozstrzygnięć doszło podczas rozegranego na torze przy ulicy Wrzesińskiej w Gnieźnie jednego z trzech turniejów eliminacyjnych MMPPK. Zawody rozpoczęły się przy ładnej słonecznej pogodzie.

Tymczasem po sześciu wyścigach od zachodu nadciągnęły ciemne chmury. Wkrótce zerwał się wiatr i zaczął padać deszcz. Na szczęście niegroźny i dzięki temu wyścigi VIII i IX można było rozegrać. Odbycie trzech

kolejek startów gwarantowało zaliczenie wyników jako oficjalnych.

Tymczasem rozstrzygnięcia było co najmniej niespodziewane. Na czele plasowały się dwie drużyny z identycznym dorobkiem 11 punktów. O ile zespół Stali Gorzów był jednym z faworytów rozgrywek, to drużyna gospodarzy na pewno nie była do tego grona zaliczana. Poza finałem znaleźli się nie tylko zawodnicy ekstraklasowej Polonii Bydgoszcz, ale także KM-u Intar Lazur, który

w związku z wycofaniem się ekipy Atlasu Wrocław wystawił w gnieźnieńskim turnieju aż dwa zespoły. Tymczasem obok Stali i Startu po trzech kolejkach najbliżsi awansu byli zawodnicy Kolejarza Rawicz, którzy jednak przegrali podwójnie wyścig VIII na rzecz pierwszego zespołu KM-u Intar Lazur.

Sędzia Piotr Nowak nie podjął decyzji o przerwaniu zawodów arbitralnie. Po kwadransie oczekiwania na ustanie opadów udał się do parkingu. Ostatecznie po dyskusjach z przedstawicielami wszystkich ekip zarządził, że o ile opady nie ustają do godziny 19.20, zawo-

dy uzna za zakończone. Tak też się stało. Dokładnie pół godziny po przerwaniu turnieju sędzia oficjalnie zakończył rywalizację.

Po turnieju głównym miały być jeszcze rozegrane trzy wyścigi dodatkowe jako Memoriał Marcina Rożaka, Grzegorza Smolińskiego i Henryka Cieśliewicza. Ostatecznie zapowiedziano, że taki miniturniej odbędzie się 22 lipca, po zakończeniu meczu ligowego Start Gniezno - Stal Gorzów.

Czasem trzeba mieć w sporcie trochę szczęścia - powiedział po zakończonym przedwcześnie zawodach jedyny niepokonany tego dnia, Adrian Gomółski. - Pewnie w tym finale nie zwojujemy nic wielkiego, ale być finalistą mistrzostw Polski, to również spore osiągnięcie.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI



Zespół Startu (od lewej Dariusz Staniszewski, Adrian Gomółski, Maciej Fajfer - kłeczy) okazał się niespodziewanym zwycięzcą turnieju.

Fot. autor tekstu

GRUDZIĄDZ - 11.07.2007

GDZIE TA BANDA?

To pytanie zadawali sobie nieeliczni kibice, którzy zjawili się na stadionie, aby dopinguć rywalizujące młode pary. Jeszcze trzy dni wcześniej, podczas ligowego meczu ze Startem Gniezno, z wielką pompą „witano” nowe zabezpieczenie na torze w Grudziądzu. Zabezpieczenie, które zniknęło tak szybko jak się pojawiło.

Niestety, banda, którą zamontowano była tylko testowym zabezpieczeniem - tłumaczył szkoleniowiec GTŻ-u, Andrzej Maroszek. Firma ze Świętochłowic właściwą bandę założyła na naszym obiekcie 29 lipca, czyli na mecz ze Stalą Gorzów.

Szkoda, że nie udało się namówić firmy na pozostawienie bandy na czas trwania juniorskich zawodów. Być może unikniętyby kontuzji Damiana Spera, który w biegu XI, tuż po starcie, uderzył w okalającą tor siatkę. Zawodnika Lotosu z podejrzeniem wstrząśnienia mózgu przewieziono do szpitala.

Zawody nie były ciekawym widowiskiem. Walki na dystansie było jak na lekarstwo. Generalnie o tym kto wygrał decydował moment wyjścia spod tasmety. Ponadto kibiców wystra-

szyl deszcz, który padał od rana, z drobnymi przerwami. Mimo to tor przygotowany był bardzo dobrze. Tak „w razie czego” sędzia Sławomir Jędraś zawody rozpoczął bez prezentacji.

Pochmurne niebo niczego dobrego nie wróży - mówił tuż przed 17.00 arbiter. I miał nosa. Tuż po wyścigu IX, nad stadionem skłębiły się ciemne, burzowe chmury, z których zaczął padać deszcz. Mimo to zawodnicy wyjechali na tor, by odjechać jeszcze dwa biegi, ostatecznie anulowane. W XI wyścigu, tuż po starcie na tor upadli kolejno: Damian Spera i Krystian Barański. Ten pierwszy tor opuścił w karetkę pogotowia, a chwilę potem sędzia udał się do parkingu, gdzie po rozmowach z wszystkimi startującymi zdecydował o zakończeniu zawodów.

Tym samym awans do finału MMPPK uzyskali młodzi zawodnicy z Torunia, którzy okazali się być najlepszymi w turnieju. Drugie miejsce, premiowane awansem, przypadło parze GTŻ-u, a ściślej osamotnionemu Arturovi Mroczo. Niestety, junior z Grudziądza nie miał żadnego wsparcia ze strony swojego klubowego kolegi Karola Polaka. - Mieliśmy spore kłopoty sprzętowe - tłumaczył słabą postawę

juniora GTŻ-u trener Maroszek. - Kombinowaliśmy jak tylko się dało. Niestety, to tylko sprzęt, ale na szczęście dobra postawa Mroczi wystarczyła, aby awans stał się faktem.

To prawda, że awans stał się faktem. Jednak kto wystąpi w leśnym finału w parze z Ar-

turum Mroczką? Tego na razie nie wiadomo. Dlaczego? W drużynie GTŻ-u nie ma po prostu juniorów. Przypomnę tylko, że Kamil Brzozowski w rozgrywkach młodzieżowych reprezentuje barwy Stali Gorzów.

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. MROCZKA (67,08), Zengota, Kulczyński, Polak (d3)
- II. ZĄBIK (67,36), Dąbrowski, Marcinkowski, Kowalczyk
- III. PYTEL (67,45), Barański, Spera, Działkowiak
- IV. KOWALCZYK (69,45), Kulczyński, Zengota (w/u), Dąbrowski (w2)
- V. ZĄBIK (66,76), Marcinkowski, Barański, Spera
- VI. MROCZKA (67,67), Pytel, Działkowiak, Polak (w2)
- VII. ZĄBIK (67,53), Marcinkowski, Baniak, Kulczyński
- VIII. PYTEL (67,10), Kowalczyk, Dąbrowski, Działkowiak
- IX. MROCZKA (68,27), Barański, Spera, Polak (w2)

KLASYFIKACJA:

- I. UNIBAX TORUŃ - 14 pkt.: Karol Ząbik 9 (3,3,3), Alan Marcinkowski 5 (1,2,2), Damian Stachowiak NS.
 - II. GTŻ GRUDZIĄDZ - 9 pkt.: Artur Mrocza - 9 (3,3,3), Karol Polak - 0 (d,w,u), Nr 14 - brak zawodnika.
 - III. PSZ POZNAŃ - 9 pkt.: Daniel Pytel - 8 (3,2,3), Nr 12 - brak zawodnika, Piotr Działkowiak - 1 (0,1,0).
 - IV. KOLEJARZ OPOLE - 8 pkt.: Sławomir Dąbrowski - 3 (2,w,1), Mateusz Kowalczyk 5 (0,3,2), Nr 16 - brak zawodnika.
 - V. LOTOS GDAŃSK - 7 pkt.: Damian Spera - 2 (1,0,1), Krystian Barański - 5 (2,1,2), Nr 17 - brak zawodnika.
 - VI. ŻK ZIELONA GÓRA - 6 pkt.: Grzegorz Zengota - 2 (2,w,-), Adam Kulczyński - 3 (1,2,0), Janusz Baniak - 1 (1)
- NCD uzyskał w V wyścigu KAROL ZĄBIK - 66,76 s. Sędziował Sławomir Jędraś ze Szczytna. Widzów ok. 100.

PECH MIESIĄCA I STACHYRY

Dopiero za trzecim podejściem udało się rozegrać w Łodzi eliminację do MPPK. Wcześniej zawody przekładane były z powodu opadów deszczu.

Dia Pawła Miesiąca turniej zakończył się bardzo pechowo. Wraz z Dawidem Stachyrą uczestniczył w groźnym wypadku w biegu piętnastym. Obaj żuźłowcy tor opuścili w karetkach i do końca zawodów nie pojawili się już na torze. Stachyrę od razu odwieziono do szpitala, a Miesiąc po-

dyspozycję potwierdził poprawiając rekord toru w wyścigu osiemnastym.

Po zawodach powiedzieli: **Tomasz Chrzanowski (Lotos Gdańsk):** - Jechało się dosyć dobrze, choć doskwierał nam wszystkim upał. Ale tak już teraz będzie, więc trzeba się przyzwyczaić. Za pierwszym razem do Łodzi przyjechałem ze Szwecji, drugim razem z Anglii i w obu przypadkach zawody się nie odbyły. Dobrze, że wreszcie się udało i wywalczyliśmy awans.



Czwarty wyścig łódzkiego turnieju. Od lewej: Paweł Miesiąc, Zbigniew Czerwiński, Maciej Kuciapa i Mariusz Węgrzyk.

Fot. Adrian Skorupski

stanowił, że zostanie na stadionie do końca zawodów.

Na starcie nie stanęli zawodnicy z KSM-u Krosno, którzy nie zgłosili się do zawodów. W związku z tym część biegów rozgrywana była w dwuosobowym składzie, co negatywnie wpłynęło na widowisko. Jedyną parą, która w wyścigu w okrojonej obsadzie nie zdobyła pięciu punktów, była ekipa z Lublina. Zawodnicy zostali w parku maszyn wprowadzeni w błąd, założyli pokrowce na kask w złych kolorach i stanęli na niewłaściwych polach startowych. Sędzia Jan Banasiak początkowo uznał wynik biegu, ale po konsultacjach w parku maszyn ostatecznie wykluczył obu żuźłowców.

Od początku eliminacji na torze dominowała para z Gdańska. **Drugie miejsce dla Unibaxu wywalczył Adrian Miedziński, który w biegu dodatkowym pokonał Macieja Kuciapę. Miedziński przegrał tylko raz, a swoją wymienią**

Adrian Miedziński (Unibax Toruń): - Nie spodziewałem się, że awansujemy. Jeden bieg sobie odpuściłem, przyjechałem drugi i po czterech biegach byłem już rozrebrany. Ale niestety, przydarzył się upadek zawodnika z Rzeszowa i okazało się, że mamy jeszcze szansę, więc musiałem się znów ubrać i wyjechać. W finale będziemy mieli inny skład. Pojadę pewnie ja, Wiesław i Karol. Myślę, że mamy szansę powalczyć tam o zwycięstwo.

Maciej Kuciapa (Stal Rzeszów): - Jest mi bardzo przykro z powodu tego, co się stało w biegu z Lublinem. Że się z tym czuję, choć nie widzę w tym swojej winy, wszystko działo się w walce. Nikt tego nie chciał, jesteśmy kolegami, a po tym wszystkim padły w moją stronę jakieś brzydkie słowa. Nie chcę jednak tego roztrząsać. Gdyby Paweł jechał do końca zawodów może udałoby nam się awansować.

MAGDALENA SKORUPSKA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. CHRZANOWSKI (68,8), Knapp, Kuciapa, Miesiąc (d4)
- II. MIEDZIŃSKI (68,8), Chiński, Wiśniewski, Żurawski
- III. Stachyra (w), Piszcz (w) (czas: 70,0)
- IV. MIESIĄC (68,8), Kuciapa, Czerwiński, Węgrzyk
- V. CHRZANOWSKI (70,0), Knapp, Chiński, Mazur
- VI. MIEDZIŃSKI (69,5), Piszcz, Stachyra, A. Wiśniewski
- VII. CZERWIŃSKI (71,0), Węgrzyk
- VIII. MIESIĄC (68,0), Kuciapa, Chiński, Mazur
- IX. MIEDZIŃSKI (68,0), Chrzanowski, Knapp, Pieniążek
- X. STACHYRA (68,5), Węgrzyk, Czerwiński, Piszcz
- XI. MIESIĄC (71,2), Kuciapa
- XII. CHRZANOWSKI (68,5), Stachyra, Piszcz, Knapp
- XIII. CHIŃSKI (71,2), Żurawski
- XIV. CZERWIŃSKI (69,5), Miedziński, Węgrzyk, Wiśniewski
- XV. KUCIAPA (69,9), Piszcz, Miesiąc (u), Stachyra (u)
- XVI. KNAPP (71,3), Chrzanowski
- XVII. WĘGRZYK (68,6), Czerwiński, Chiński, Mazur (t) (Żurawski)
- XVIII. MIEDZIŃSKI (67,9), Kuciapa, A. Wiśniewski, Miesiąc (ns)
- XIX. CHRZANOWSKI (68,4), Węgrzyk, Knapp, Czerwiński
- XX. PISZCZ (71,2), Żurawski, Chiński, Stachyra (ns)
- XXI. A. WIŚNIEWSKI (78,6), Pieniążek
- XXII. MIEDZIŃSKI (69,6), Kuciapa

KLASYFIKACJA:

- I. LOTOS GDAŃSK - 25 pkt.: Grzegorz Knapp - 9 (2,2,1,0,3,1), Tomasz Chrzanowski - 16 (3,3,2,3,2,3), Nr 16 - brak zawodnika.
 - II. UNIBAX TORUŃ - 21+3 pkt.: Adrian Miedziński 14+3 (3,3,3,2,3,-), Adam Wiśniewski 5 (1,0,-,0,1,3), Oskar Pieniążek 2 (0,2).
 - III. STAL RZESZÓW - 21+2 pkt.: Maciej Kuciapa 12+2 (1,2,2,2,3,2), Paweł Miesiąc 9 (d,3,3,3,u,-), Nr 15 - brak zawodnika.
 - IV. KM INTAR LAZUR - 20 pkt.: Mariusz Węgrzyk 10 (0,2,2,1,3,2), Zbigniew Czerwiński 10 (1,3,1,3,2,0), N21 - brak zawodnika.
 - V. TŻ LUBLIN - 14 pkt.: Dawid Stachyra 6 (w,1,3,2,u,ns), Nr 19 - brak zawodnika.
 - VI. ORZEL ŁÓDŹ - 13 pkt.: Wojciech Żurawski 4 (0,-,-,2,-,2), Rafał Chiński 9 (2,1,1,3,1,1), Marcin Mazur 0 (0,0,1).
- NCD uzyskał w XVIII wyścigu ADRIAN MIEDZIŃSKI - 67,9 s. Sędziował Jan Banasiak z Częstochowy. Widzów około 300.

POLAK - UKRAINEC DWA BRATANKI

To było pyrrusowe zwycięstwo. Nasi reprezentanci okazali się najlepsi, ale stracili Roberta Kościecha.

Na torze w węgierskim Debreczynie odbył się drugi i ostatni półfinał Mistrzostw Europy par. Biało-czerwoni byli zdecydowanymi faworytami turnieju i nie zawiedli. Pięć wyścigów wygrali w maksymalnych rozmiarach po 5:1, by w ostatnim polec... 0:5. Ten ostatni rezultat wzbudził sporo kontrowersji, bo przegraliśmy z Ukraincami, którzy dzięki temu sensacyjnie awansowali do finału.

Nie doszukujemy się żadnych podtekstów - mówi Adrian Miedziński, najlepszy w naszym zespole. - Kiedy zapewniliśmy sobie awans nie było sensu ryzykować, bo tor był niebezpieczny,

a ponadto z nieba lał się żar.

Tak więc biało-czerwoni „oddali” punkty Ukraincom (taśma Miedzińskiego i defekt na pierwszym łuku Drabika), co bardzo zdenerwowało gospodarzy, którzy „dzięki nam” pożegnali się z czempionatem (a przed rokiem zdobyli brązowe medale...). Madziarzy stanęli jeszcze przed szansą pokonania w dodatkowym biegu Rosjan, ale Jozsef Tabaka spowodował upadek Rusiana Gatjatowa.

Ogromnego pecha miał Robert Kościecha. Nie dość, że doznał przykry kontuzji, to jeszcze do zdarzenia doszło... przed startem do I wyścigu. Kościecha dokonując próbnego startu zderzył się z Iwanem Vargiekiem. Na dodatek hak motocykla Chorwata uderzył w lewą nogę Polaka. Kościecha wprawdzie wystartował w wyścigu i nawet go wygrał, ale potem było już gorzej. Ból w nodze nasilał się i naszego żuźlowca odwieziono do szpitala, gdzie zdjęcie rentgenowskie wykazało złamanie kości strzałkowej.

Kościechę udanie zastąpił Sławomir Drabik. 41-latek doskonale rozumiał się na torze z dużo młodszym Miedzińskim (22 l.) i obaj seryjnie wygrywali dubletem. Nasza współpraca była idealna, choć istotnie przeciwnicy największych lotów nie byli - podkreślił Adrian, który ma nadzieję, że wraz z Drabikiem dostanie szansę występu w finale we włoskim Terenzano. - To chyba jedyna rozsądna decyzja, aby nie zmieniać składu - mówi. - Wykonaliśmy jakąś pracę i na dodatek z niej się wywiązaliśmy, więc liczę na start w Terenzano. Tamtejszy tor wspominam bardzo dobrze. Przed rokiem jeździłem tam w finale IMSJ i po

kontuzji zajmę niezłe, szóste miejsce. Problemy na tym owalu zaczynają się tylko wtedy, gdy za mocno poleją go wodą - zaznaczył Miedziński.

Oprócz nas do finału awansowali Ukraińcy (spora niespodzianka) i Rosjanie. Odpadli Chorwaci (ścigał się tylko Pavlic) oraz debiutujący w parowym czempionacie Norwegowie (przed ostatnią serią mieli szansę na awans). Ci ostatni w składzie z ongiś niezłe zapowiadającymi się Hansenem i Roekebergiem rozczarowali na całej linii. Tradycyjnie występ Rumunów wzbudził zainteresowanie już z samego faktu, że speedway jeszcze w tym kraju nie zginął. Etatowi reprezentanci, Toma i Popa, nikomu nie zdołali jednak uważyć choćby punktu...

Po zawodach obecny w Debreczynie trener kadry narodowej Mirosław Kowalik powiedział: - Tor wypaczył rywalizację, bo był doprawdy trudny. Współczuję Robertowi, bo to co zdarzyło się przed startem do czwartego biegu było zbiegiem okoliczności. Po próbnym starcie nasz zawodnik zawracał, nie zauważył Chorwata i doszło do kraksy. Jak mam skomentować nasz bieg z Ukraincami? Istotnie mogło to wzbudzić kontrowersję, ale ja na motocyklu nie siedzę. Wiem, że Węgrzy są na nas wściekli. Jeżeli będzie taka wola zawodników, to na finał pojedziemy w niezmiennym składzie.

I na koniec ciekawostka. Sam siebie przeszedł portal www.sportowefakty.pl. Oto po zakończeniu zawodów w Debreczynie dziennikarze tegoż medium z dumą obwieścili, że wywalczyliśmy tytuł mistrzów Europy par...

MIŁOŚZ LIPPKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU

- I. KARPOW, Pavlic, Poljuchowicz, Vargek (Ukraina - Chorwacja 4:2)
- II. TABAKA, Hansen, Tihanyi, Roekeberg (Węgry - Norwegia 4:2)
- III. CHARCZENKO, R. Gatjatow, Popa, Toma (w / u) (Rosja - Rumunia 5:1)
- IV. KOŚCIECHA, Miedziński, Pavlic, Vargek (Polska - Chorwacja 5:1)
- V. ROEKEBERG, Karpow, Hansen, Trofimow (w / u) (Norwegia - Ukraina 4:2)
- VI. R. GATJATOW, Magosi, Charczenko, Tabaka (u) (Rosja - Węgry 4:2)
- VII. DRABIK, Miedziński, Toma, Popa (Polska - Rumunia 5:1)
- VIII. PAVLIC, Hansen, Roekeberg, Vargek (w / u) (Chorwacja - Norwegia 3:3)
- IX. TABAKA, Magosi, Karpow, Trofimow (Węgry - Ukraina 5:1)
- X. DRABIK, Miedziński, R. Gatjatow, Charczenko (Polska - Rosja 5:1)
- XI. PAVLIC, Vargek, Toma, Popa (u) (Chorwacja - Rumunia 5:1)
- XII. KARPOW, R. Gatjatow, Trofimow, M. Gatjatow (Ukraina - Rosja 4:2)
- XIII. HANSEN, Roekeberg, Toma, Popa (w / u) (Norwegia - Rumunia 5:1)
- XIV. MIEDZIŃSKI, Drabik, Magosi, Tabaka (Polska - Węgry 5:1)
- XV. PAVLIC, R. Gatjatow, Charczenko, Vargek (Chorwacja - Rosja 3:3)
- XVI. KARPOW, Trofimow, Popa, Toma (ns) (Ukraina - Rumunia 5:1)
- XVII. DRABIK, Miedziński, Roekeberg, Hansen (Polska - Norwegia 5:1)
- XVIII. PAVLIC, Tabaka, Magosi, Vargek (Chorwacja - Węgry 3:3)
- XIX. KARPOW, Poljuchowicz, Drabik (d / start), Miedziński (t) (Ukraina - Polska 5:0)
- XX. R. GATJATOW, Charczenko, Roekeberg, Hansen (Rosja - Norwegia 5:1)
- XXI. TABAKA, Magosi, Toma, Popa (d) (Węgry - Rumunia 5:1)
- XXII. R. GATJATOW (A), Tabaka (B - w / su) (Rosja - Węgry 3:0)

KLASYFIKACJA:

I. POLSKA - 25 pkt.:	
13. Robert Kościecha	3 (3,0,0,0,0)
14. Adrian Miedziński	11 (2,2,2,3,2,t)
21. Sławomir Drabik	11 (3,3,2,3,d)
II. UKRAINA - 21 pkt.:	
3. Andriej Karpow	15 (3,2,1,3,3,3)
4. Władimir Trofimow	3 (0,0,1,2,-)
16. Jarosław Poljuchowicz	3 (1,w,2)
III. ROSJA - 20+3 pkt.:	
9. Ruslan Gatjatow	13+3 (2,3,1,2,2,3)
10. Marat Gatjatow	0 (-,-,-,0,-,-)
19. Aleksiej Charczenko	7 (3,1,0,1,2)
IV. WĘGRY - 20+w pkt.:	
7. Sandor Tihanyi	1 (1,-,-,-,-,-)
8. Jozsef Tabaka	11+w (3,u,3,0,2,3)
18. Norbert Magosi	8 (2,2,1,1,2)
V. CHORWACJA - 17 pkt.:	
1. Jurica Pavlic	15 (2,1,3,3,3,3)
2. Ivan Vargek	2 (0,0,w,2,0,0)
15. brak zawodnika	
VI. NORWEGIA - 16 pkt.:	
5. Bjoern G. Hansen	8 (2,1,2,3,0,0)
6. Marius Roekeberg	8 (0,3,1,2,1,1)
17. Kenneth Borgenhaug NS	
VII. RUMUNIA - 6 pkt.:	
11. Alexandru Toma	4 (w,1,1,1,ns,1)
12. Fenica Popa	2 (1,0,u,u,1,d)
20. brak zawodnika	

Sędziował i był prezydentem jury Frank Ziegler (Niemcy). Widzów ok. 1.500. Awans 3.



Pechowiec - Robert Kościecha.

Fot. jerzy-rusko.com

PÓŁFINAŁ MISTRZOSTW EUROPY JUNIORÓW - DAUGAVPILS - 14.07.2007

LEJĄ NASZYCH

Tylko Adam Kajoch (19 l.) awansował do finału MEJ z półfinału w Daugavpils. Z kretesem odpadli Michał Mitko (19 l.), Michał Łopaczewski (18 l.) i Rafał Flegler (18 l.). Sprawdza się więc czarna scenariusz, że dobiega koniec naszej dominacji w czempionacie under-19. Dość powiedzieć, że takiego wyniku jak w Daugavpils nie zanotowaliśmy jeszcze nigdy w historii. Na szczęście w Częstochowskim finale zobaczymy czterech biało-czerwonych. Oprócz Adama Kajocha pojedą tam Borys Miturski, Maciej Pia-

szyński i Grzegorz Zengota. Aby było śmieszniej, to Adam Kajoch w ogóle nie miał na Łotwie wystartować. Otrzymał szansę walki o MEJ, bo z udziału zrezygnowała dwójka Brytyjczyków (zastąpili ich Kajoch i Karavackis).

Półfinał nr 3 w Daugavpils zakończył się wielkim sukcesem Martina Vaculika. Warto przy tej okazji nadmienić, że Słowacy mają zaledwie trzech „czynnych” żuźlowców, oprócz Vaculika są to bardziej skłaniający się ku końcowi kariery Vladimir Visvader oraz dopiero raczkujący

w żuźlu Rastislav Bandzi.

Vaculik (17 l.) zgromadził 14 punktów - tyle samo co Kevin Woelbert (18 l.). Niemiec zrezygnował jednak z udziału w barażu o pierwsze miejsce, bo uskarżał się na ból ręki. W XX wyścigu bez głowy pojechał bowiem Bieszczastnow (18 l.). Rosjanin przedłużył prostą i spowodował upadek całej stawkii Arbitr zawodów Wojciech Grodzki nie miał cienia wątpliwości i odesłał „bohatera” zająć do parkingu. Wprawdzie w powtórcie Woelbert wziął udział i nawet wygrał, to jednak na starcie barażu już się nie pojawił.

Największym przegranym turnieju był niewątpliwie Matej Kus. Czecha stawiano w gronie zdecydowanych faworytów do awansu, a w finale go nie zobaczymy. W ostatecznym rozrachunku 18-letniemu wychowanekowi Olympu Praga zabrakło straconych punktów w V wyścigu, w którym pewnie jechał na drugiej pozycji, ale w pewnym momencie stracił kontrolę nad motocyklem i upadł. W konsekwencji tego zdarzenia z nawierzchnią zapoznał się także Pietuchovs (przed zawodami zastąpił Ukrainca Michaiła Oneszkę).

W finale pojedzie za to sprawca największej niespodzianki w Daugavpils, debiutujący na arenie międzynarodowej Artem Łaguta. Oprócz Kajocha pozostali biało-czerwoni jeździli słabo (Michał Łopaczewski) lub bardzo słabo (Rafał Flegler). Nasi żuźlowcy ustępowali rywalom przede wszystkim objeżdżeniem. Aby było śmieszniej, przed nimi znaleźli się zawodnicy, którzy startują od nich zdecydowanie częściej w... ligach polskich.

MIŁOŚZ LIPPKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. KUS (70,0), A. Łaguta, Mitko, Flegler (d4)
- II. KAJOCH (70,0), Busch, Giruckis, Bieszczastnow
- III. WOELBERT (70,0), Vaculik, Karavackis, Kobrin
- IV. BOGDANOV (70,0), Łopaczewski, Pietuchovs, Fuksa
- V. VACULIK (71,1), Bieszczastnow, Pietuchovs, Kus (w / su)
- VI. KAJOCH (72,0), Fuksa, Flegler, Karavackis (t)
- VII. WOELBERT (71,0), Łopaczewski, A. Łaguta, Giruckis
- VIII. BUSCH (70,0), Bogdanovs, Mitko, Kobrin (d4)
- IX. BOGDANOV (70,0), Woelbert, Kus, Kajoch
- X. BIESZCZASTNOW (72,0), Łopaczewski, Flegler, Kobrin (d4)
- XI. VACULIK (70,0), A. Łaguta, Busch, Fuksa
- XII. MITKO (71,0), Karavackis, Pietuchovs, Giruckis (d4)
- XIII. GIRUCKIS (72,0), Kus, Fuksa, Kobrin (d4)
- XIV. WOELBERT (71,0), Busch, Pietuchovs, Flegler (d3)
- XV. BOGDANOV (70,0), A. Łaguta, Karavackis, Bieszczastnow (d4)
- XVI. VACULIK (70,0), Kajoch, Mitko, Łopaczewski
- XVII. KUS (72,0), Busch, Łopaczewski, Karavackis
- XVIII. VACULIK (71,0), Bogdanovs, Flegler, Giruckis (u3)
- XIX. A. ŁAGUTA (72,0), Kajoch, Kobrin (d3), Pietuchovs (w / u)
- XX. WOELBERT (72,0), Mitko, Fuksa, Bieszczastnow (w / su)
- XXI. VACULIK (A - bez czasu), Woelbert (B - ns)

KLASYFIKACJA:

1. (9) Martin Vaculik (Słowacja)	14+3 (2,3,3,3,3)
2. (11) Kevin Woelbert (Niemcy)	14+ns (3,3,2,3,3)
3. (16) Maksims Bogdanovs (Łotwa)	13 (3,2,3,3,2)
4. (6) Adam Kajoch (Polska)	10 (3,3,0,2,2)
5. (3) Artem Łaguta (Rosja)	10 (2,1,2,2,3)
6. (8) Tobias Busch (Niemcy)	10 (2,3,1,2,2)
7. (1) Matej Kus (Czechy)	9 (3,w,1,2,3)
8. (4) Michał Mitko (Polska)	8 (1,1,3,1,2)
9. (15) Michał Łopaczewski (Polska)	7 (2,2,2,0,1)
10. (5) Oleg Bieszczastnow (Rosja)	5 (0,2,3,d,w)
11. (7) Vjaceslavs Giruckis (Łotwa)	4 (1,0,d,3,u)
12. (14) Pavel Fuksa (Czechy)	4 (0,2,0,1,1)
13. (10) Jevgenis Karavackis (Łotwa)	4 (1,t,2,1,0)
14. (13) Jevgenis Pietuchovs (Łotwa)	4 (1,1,1,1,w)
15. (2) Rafał Flegler (Polska)	3 (d,1,1,d,1)
16. (12) Andriej Kobrin (Ukraina)	0 (0,d,d,d,d)

NCD uzyskali: w I wyścigu MATEJ KUS, w II ADAM KAJOCH, w III KEVIN WOELBERT, w IV, IX, XV MAKSIMS BOGDANOV, w VIII TOBIAS BUSCH, w XI i w XVI MARTIN VACULIK - 70,0 s. Sędziował i był prezydentem jury Wojciech Grodzki. Widzów 3.800. Awans 6+0.



Z Polaków w Daugavpils awansował tylko Adam Kajoch.

Fot. jerzy-rusko.com

CO? GDZIE? KIEDY?

18.07 - środa

III RUNDA MDMP

TORUŃ (godz. 17.00; sędziuje Piotr Jäder; startują: Unibax Toruń, Stal Gorzów, ZK Zielona Góra, Lotos Gdańsk)

RZESZÓW (17.00; Michał Stec; Stal Rzeszów, TŻ Lublin, Unia Tarnów, KSM Krosno)

19.07 - czwartek

BARAŻ DPŚ

LESZNO (19.00)

21.07 - sobota

FINAŁ DPŚ

LESZNO (19.00)

PÓŁFINAŁY PEMK

RÓWNE (startują: Ukraina Równe, AK Siany, Mega Lada Togliatti, Lokomotive Daugavpils)

GORICAN (Unia Gorican, AMTK Ljubjana, MSC Olching, MC Marmandals, SC Wiener Neustadt)

22.07 - niedziela

XII RUNDA EKSTRALIGI

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - UNIA LESZNO (19.00; Leszek Demski)

POLONIA BYDGOSZCZ - UNIA TARNÓW (19.00; Wojciech Grodzki)

ZK ZIELONA GÓRA - UNIBAX TORUŃ (19.00; Maciej Spychała)

STAL RZESZÓW - ATLAS WROCŁAW (19.00; Tomasz Proszowski)

XII RUNDA I LIGI

PSŻ POZNAŃ - KM INTAR LAZUR (Henryk Kowalski)

START GNIEZNO - STAL GORZÓW (Andrzej Terlecki)

RKM RYBNIK - GTŻ GRUDZIĄDZ (19.00; Piotr Lis)

TŻ LUBLIN - LOTOS GDAŃSK (Aleksander Janas)

IX RUNDA II LIGI

KOLEJARZ OPOLE - KOLEJARZ RAWICZ (17.00; Jerzy Najwer)

EKSTRALIGA

Msc	Zawodnik	Klub	M	B	I	II	III	IV	D	Up	W	T	Pkt	Bon	Raz	Sr/mecz	CMA	Sr/bieg
1	L.Adams	Unia L.	11	57	40	13	4	-	-	-	-	-	150	7	157	14,273	11,018	2,754
2	N.Pedersen	Stal R.	10	55	45	5	5	-	-	-	-	-	150	1	151	15,100	10,982	2,745
3	T.Gollob	Unia T.	11	58	25	24	7	-	-	-	1	1	130	5	135	12,273	9,310	2,328
4	H.Andersen	WTS	10	54	28	15	7	3	-	-	1	-	121	4	125	12,500	9,259	2,315
5	G.Hancock	Włóknarz	10	52	28	12	8	4	-	-	-	-	116	4	120	12,000	9,231	2,306
6	J.Crump	WTS	9	47	24	13	4	2	2	-	2	-	102	5	107	11,889	9,106	2,277
7	R.Holta	Unia T.	11	58	26	18	9	4	-	-	-	1	123	6	129	11,727	8,897	2,224
8	K.Kasprzak	Unia L.	11	57	20	22	10	4	-	-	1	-	114	12	126	11,455	8,842	2,211
9	R.Sullivan	KS Toruń	10	54	25	15	10	3	1	-	-	-	115	4	119	11,900	8,815	2,204
10	A.Jonsson	Polonia B.	8	42	15	18	6	1	1	1	-	-	87	4	91	11,375	8,667	2,167
11	G.Walasek	ZKŻ	10	52	24	14	9	5	-	-	-	-	109	2	111	11,100	8,538	2,135
12	W.Jaguś	KS Toruń	8	41	18	9	10	3	-	1	-	-	82	3	85	10,625	8,293	2,073
13	J.Hampel	Unia L.	11	55	23	14	10	6	1	-	-	1	107	7	114	10,364	8,291	2,073
14	K.Zabik	KS Toruń	10	50	19	11	10	7	1	-	2	-	89	11	100	10,000	8,000	2,000
15	S.Nicholls	Stal R.	7	36	9	11	13	1	1	-	-	1	62	9	71	10,143	7,889	1,972
16	D.Baliński	Unia L.	11	54	10	22	13	8	-	1	-	-	87	18	105	9,545	7,778	1,944
17	D.Watt	Stal R.	7	36	12	9	8	7	-	-	-	-	62	4	66	9,429	7,333	1,833
18	P.Protasiewicz	ZKŻ	10	53	16	17	13	2	3	-	2	-	95	2	97	9,700	7,321	1,830
19	A.Miedziński	KS Toruń	9	41	6	13	15	3	3	-	1	-	59	16	75	8,333	7,317	1,829
20	J.Kołodziej	Unia T.	11	56	12	17	19	7	-	-	1	-	89	12	101	9,182	7,214	1,804
21	N.Iversen	ZKŻ	10	54	8	20	17	7	1	-	-	1	81	16	97	9,700	7,185	1,796
22	K.Bjerre	WTS	10	50	10	16	13	6	1	1	2	1	75	14	89	8,900	7,120	1,780
23	S.Ułamek	Włóknarz	9	43	14	10	8	8	1	-	2	-	70	4	74	8,222	6,884	1,721
24	R.Dobrucki	Stal R.	11	55	13	18	12	11	1	-	-	-	87	7	94	8,545	6,836	1,709
25	T.Gapiński	WTS	10	42	8	10	16	6	-	-	-	2	60	10	70	7,000	6,667	1,667
26	F.Lindgren	ZKŻ	9	43	10	11	13	8	-	-	1	-	65	6	71	7,889	6,605	1,651
27	L.Richardson	Włóknarz	10	50	8	16	14	10	2	-	-	-	70	12	82	8,200	6,560	1,640
28	T.Jędrzejak	WTS	10	43	4	15	11	10	1	-	2	-	53	17	70	7,000	6,512	1,628
29	R.Kościecha	KS Toruń	5	25	3	11	5	4	1	1	-	-	36	4	40	8,000	6,400	1,600
30	M.Zagar	KS Toruń	8	38	7	10	10	9	1	-	-	1	51	9	60	7,500	6,316	1,579

I LIGA

Msc	Zawodnik	Klub	M	B	I	II	III	IV	D	Up	W	T	Pkt	Bon	Raz	Sr/mecz	CMA	Sr/bieg
1	C.Harris	RKM	10	54	34	15	3	1	-	-	1	-	135	5	140	14,000	10,370	2,593
2	J.Jensen	Stal G.	10	54	29	13	8	-	1	-	1	2	121	12	133	13,300	9,852	2,463
3	T.Chrzanowski	GKŻ	11	56	32	16	6	1	-	-	1	-	134	3	137	12,455	9,786	2,446
4	M.Ferjan	Stal G.	11	58	29	16	9	2	1	-	1	-	128	8	136	12,364	9,379	2,345
5	B.Pedersen	GKŻ	8	41	23	10	3	2	3	-	-	-	92	3	95	11,875	9,268	2,317
6	K.Jabłoński	GKŻ	11	55	20	21	9	3	1	-	1	-	111	14	125	11,364	9,091	2,273
7	M.Max	KM Ostrów	11	56	30	12	8	5	-	-	1	-	122	5	127	11,545	9,071	2,268
8	M.Zetterstroem	Stal G.	8	44	19	13	6	4	1	-	1	-	89	6	95	11,875	8,636	2,159
9	J.Krzyżaniak	GTŻ	6	29	14	4	10	1	-	-	-	-	60	2	62	10,333	8,552	2,138
10	P.Karlsson	KM Ostrów	10	53	20	21	7	3	-	-	2	-	109	4	113	11,300	8,528	2,132
11	D.Śledź	TŻ Lublin	11	59	26	14	14	2	1	-	1	1	120	5	125	11,364	8,475	2,119
12	R.Gafurov	RKM	8	42	9	19	9	1	1	-	3	-	74	11	85	10,625	8,095	2,024
13	N.Kościuch	PSŻ	10	54	19	17	12	3	1	1	1	-	103	6	109	10,900	8,074	2,019
14	A.Smith	GKŻ	5	24	9	6	5	2	-	-	2	-	44	4	48	9,600	8,000	2,000
15	P.Staszek	GTŻ	11	56	21	15	10	10	-	-	-	-	103	8	111	10,091	7,929	1,982
16	R.Schlein	RKM	7	32	13	6	9	1	1	-	2	-	60	3	63	9,000	7,875	1,969
17	O.Allen	Start	4	24	9	6	4	3	-	1	1	-	43	4	47	11,750	7,833	1,958
18	P.Hlib	Stal G.	11	58	13	20	14	7	1	-	3	-	93	20	113	10,273	7,793	1,948
19	A.Skómiński	PSŻ	10	58	11	28	15	1	2	-	1	-	104	8	112	11,200	7,724	1,931
20	C.Gjedde	KM Ostrów	7	35	7	14	9	5	-	-	-	-	58	8	66	9,429	7,543	1,886
21	G.Kłopot	PSŻ	7	27	7	8	7	4	1	-	-	-	44	5	49	7,000	7,259	1,815
22	D.Jeleniewski	TŻ Lublin	11	56	14	18	14	7	1	-	2	-	92	9	101	9,182	7,214	1,804
23	R.Trojanowski	PSŻ	8	44	12	15	6	4	5	1	1	-	72	6	78	9,750	7,091	1,773
24	M.Węgrzyk	KM Ostrów	11	48	13	11	14	9	1	-	-	-	75	10	85	7,727	7,083	1,771
25	P.Paluch	Stal G.	7	33	3	16	8	4	1	-	1	-	49	9	58	8,286	7,030	1,758
26	T.Piszcz	TŻ Lublin	11	55	10	20	13	7	3	-	2	-	83	12	95	8,636	6,909	1,727
27	R.Povazhny	RKM	7	36	11	6	12	6	-	-	1	-	57	5	62	8,857	6,889	1,722
28	S.Stead	Start	6	32	9	10	4	4	4	-	1	-	51	3	54	9,000	6,750	1,688
29	D.Stachyra	TŻ Lublin	11	52	17	11	9	7	2	1	5	-	82	5	87	7,909	6,692	1,673
30	D.Gizatullin	RKM	7	34	11	4	12	6	-	1	-	-	53	3	56	8,000	6,588	1,647

II LIGA

Msc	Zawodnik	Klub	M	B	I	II	III	IV	D	Up	W	T	Pkt	Bon	Raz	Sr/mecz	CMA	Sr/bieg
1	A.Zieja	Kolejarz R	7	34	22	5	4	1	1	-	1	-	80	4	84	12,000	9,882	2,471
2	G.Laguta	Lokomotiv	6	27	20	1	2	-	-	-	2	2	64	1	65	10,833	9,630	2,407
3	F.Eriksson	KŻ Orzeł	4	21	11	7	3	-	-	-	-	-	50	-	50	12,500	9,524	2,381
4	L.Paura	Lokomotiv	4	17	8	5	3	1	-	-	-	-	37	3	40	10,000	9,412	2,353
5	P.Dym	Kolejarz R	7	34	12	12	8	-	2	-	-	-	68	11	79	11,286	9,294	2,324
6	R.Wolff	Olymp	4	19	12	2	4	1	-	-	-	-	44	-	44	11,000	9,263	2,316
7	R.Flis	Kolejarz O	6	29	8	14	5	-	2	-	-	-	57	9	66	11,000	9,103	2,276
8	T.Kroner	KŻ Orzeł	3	15	4	7	3	-	-	-	1	-	29	5	34	11,333	9,067	2,267
9	R.Mikołajczak	Kolejarz R	7	35	17	11	2	3	2	-	-	-	75	4	79	11,286	9,029	2,257
10	S.Własow	KSM	3	16	8	4	3	-	1	-	-	-	35	1	36	12,000	9,000	2,250
11	T.Bajerski	Lokomotiv	6	27	9	11	4	2	1	-	-	-	53	7	60	10,000	8,889	2,222
12	A.Czechowicz	Kolejarz O	6	29	12	9	5	1	2	-	-	-	59	4	63	10,500	8,690	2,172
-	A.Pawliczek	Kolejarz O	6	29	12	8	5	-	3	-	1	-	57	6	63	10,500	8,690	2,172
14	S.Ekberg	Miskolc	5	26	10	9	4	1	2	-	-	-	52	4	56	11,200	8,615	2,154
15	S.Dąbrowski	Kolejarz O	5	21	5	9	5	2	-	-	-	-	38	6	44	8,800	8,381	2,095
16	M.Bogdanovs	Lokomotiv	6	27	8	11	3	5	-	-	-	-	49	5	54	9,000	8,000	2,000
17	M.Vaculik	KSM	6	27	11	6	5	4	1	-	-	-	50	2	52	8,667	7,704	1,926
18	R.Kowalski	Kolejarz R	4	15	3	5	4	3	-	-	-	-	23	5	28	7,000	7,467	1,867
19	H.Bager	KŻ Orzeł	4	22	4	9	6	-	2	-	-	1	36	4	40	10,000	7,273	1,818
20	L.Szatmari	Miskolc	7	35	12	9	8	4	-	1	1	-	62	1	63	9,000	7,200	1,800
21	S.Gustafsson	Kolejarz R	4	17	5	3	6	2	-	-	1	-	27	3	30	7,500	7,059	1,765
22	N.Magosi	Miskolc	5	24	8	5	6	3	-	1	1	-	40	2	42	8,400	7,000	1,750
23	P.Rembas	Kolejarz O	5	20	4	4	6	3	3	-	-	-	26	6	32	6,400	6,400	1,600

To nieprawda, że nic dwa razy się nie zdarza. Pięćsetny wyścig w karierze ligowej w VII wyścigu Hliba i... także pięćsetny, w tym samym biegu Daniela Jeleniewskiego! Był już kiedykolwiek taki wyścig na świecie? Na mecie Jeleniewski był drugi, Hlib trzeci. Lublinianin dokonał tego w swym 113. meczu.

Również w tych zawodach dwaj inni jeźdźcy zdobyli swoje „okrągłe” punkty: trzeci na końcowej kresce V wyścigu Matej Ferjan sięgnął po swój 700. punkt w Polsce w 73. występie i 357. jeździe, a drugi w finałowym biegu Jesper B. Jensen zdobył swój 500. punkt w 55. zawodach w naszym kraju i 272. wyścigu.

Czysty komplet 15 „oczek” Dawida Stachyry, to pierwsze takie jego osiągnięcie w karierze. Doszło do niego w 85. występie w lidze. W ten sposób lista zawodników tegorocznej ligi z czystymi kompletami na koncie powiększyła się o kolejne nazwisko.

Oto pełny wykaz: Andrzej Huszcza - 47 kompletów, Mikael Max - 15, Krzysztof Jabłoński - 9, Peter Karlsson - 8, Jacek Krzyżaniak i Dariusz Śledź - po 5, Mariusz Węgrzyk, Artur Pietrzyk i Andy Smith - po 4, Matej Ferjan, Dawid Cieśliewicz, Tomasz Chrzanoski i Joe Screen - po 3, Jesper B. Jensen, Kjastas Puodžuks, Grzegorz Knapp i Chris Louis - po 2, Paweł Hlib, Piotr Paluch, Siergiej Darkin, Marek Cieśliewicz, Paweł Staszek, Marcin Nowaczyk, Rafał Trojanowski, Karol Baran, Bjarne Pedersen, Chris Harris i Dawid Stachyra - po 1.

PSZ Poznań - GTŻ Grudziądz 58:34
Drugi w historii mecz ligowy tych zespołów, obydwa wygrały po jednym.

50., jubileuszowy mecz Norberta Kościucha, któremu I liga wyraźnie służy. Do swego dorobku dorzucił kolejne 13 „oczek” i ma ich obecnie na koncie 208. Dodatkowo, docierając do mety na drugiej pozycji w VII biegu, sięgnął po swój 200. punkt, a był to jego 176. wyścig z ligowym plastronem.

Kościuch dwusetny, a dwaj inni uczestnicy tego spotkania zdobyli w nim swoje setne punkty w lidze. Najpierw zrobił to

Christian Hefenbrock, wygrywając III odsłonę zawodów (jego 21. mecz w Polsce i 83. wyścig), a później Maciej Piaszczyński, drugi na finiszu przedostatniej jazdy dnia (24. występ i 86. start).

Dzoker z twarzą Mariusza Puzakowskiego zakończył się 4 „oczkami” (2+2) dla ekipy z Grudziądza.

KM Intar Lazur - Lotos Gdańsk 43:47
Szesnasty raz zmierzyły swoje walory na torze w bezpośredniej konfrontacji te dwie drużyny. Już po raz 14. lepsi okazali się gdańszczanie. To bodaj rekord Polski, by w łącznym bilansie potyczek jedna



Norbert Kościuch (PSZ Poznań) wywalczył dwusetny punkt w pięćdziesiątym meczu.

Fot. Rafał Paszek

drużyna tak zdecydowanie dominowała nad drugą. Jeźdźcy z Gdańska wygrali aż 87,5 procent spotkań! Nic dziwnego w tej sytuacji, że nawet na ostrowskim torze mają zdecydowanie dodatni bilans 6:2... Tylko w 1990 roku (49:41) i w 1997 (48:42) udało się ostrowianom zwycięsko wyjść z tej konfrontacji.

Zdecydowanie za wcześnie wrócił po kontuzji na tor Łukasz Jankowski, dla którego było to ważne, bo jubileuszowe, setne spotkanie ligowe. Syn sławnego taty w trzech startach nie sięgnął po ani

jeden punkt. Jego łączny dorobek to zatem nadal 384 „oczka”.

Pierwszy w X wyścigu Mariusz Węgrzyk zdobył w nim swój 1800. punkt w lidze w 230. zawodach i 1031. biegu.

W gronie obecnie startujących zawodników najwięcej punktów na koncie posiadają (stan na 2 lipca): 1. Andrzej Huszcza - 5674, 2. Tomasz Gollob - 4354, 3. Sławomir Drabik - 3706,5, 4. Jacek Gollob - 2969, 5. Dariusz Śledź - 2808, 6. Jacek Krzyżaniak - 2788, 7. Piotr Protasiewicz - 2734, 8. Leigh Adams - 2702,5, 9. Jacek Rempala - 2528, 10. Sławomir Dudek - 2481, 11. Sebastian Ułamek - 2391, 12-13. Adam Pawliczek i Ryan Sullivan - 2208, 14. Rafał Dobrucki - 2179, 15. Grzegorz Walasek - 2060, 16. Piotr Paluch - 2001, 17. Tomasz Bajerski - 1989,5, 18. Greg Hancock - 1966, 19. Jason Crump - 1894,5, 20. Mariusz Węgrzyk - 1805.

Ekstraliga - 27.06.2007

Unia Tarnów - ZKŻ Zielona Góra 51:39
44. konfrontacja ligowa tych ekip. Nadal górują Mickey Mice, które mają na koncie 24. wygrane przy jednym remisie i 19. przewagach „Jaskółek”. Na tarnowskim torze miejscowi wygrali po raz 14. Ostatni raz stracili punkty w konfrontacji z zielonogórzanami w 2002 roku (43:47).

Pojedynki asów: Tomasz Gollob - Piotr Protasiewicz 2:0 (w sumie 49. potyczek, aż w 35. lepszy był Gollob); Rune Holta - Piotr Protasiewicz 0:2 (łącznie 40. rywalizacji, po ostatnich porażkach Holta wciąż prowadzi 21:19).

II liga - 1.07.2007

Kolejarz Rawicz - Orzeł Łódź 50:43
Po raz 22. rywalizowały ze sobą te ekipy w lidze. Zdecydowanie lepsi są rawiczanie, którzy odnieśli 13. zwycięstwo, przy jednym remisie i ośmiu porażkach. Dziewięć wygranych i dwie porażki - to ich bilans na własnym obiekcie. Tylko w 1996 roku (38:51) i w 2006 (39:50) łodzianie wywodziły punkty z Rawi-

cza.
Podwójny Freddie Eriksson! Najpierw w czwartym starcie w zawodach (trzecia pozycja) zaliczył swój 100. bieg, a potem, w XIV wyścigu (zajął w nim drugie miejsce) sięgnął po 200. punkt w Polsce w 20. zawodach.

Henning Bager jako rezerwa w kolorze gold zdobył 6 „oczek”. To 31. taki przyrządek w tym sezonie w polskiej lidze.

Liga mistrzów 2007

Ledwie jeden mecz Ekstraligi, a kilka zmian w tabeli „Okruchowej” ligi mistrzów. M.in. Tomasz Gollob i Piotr Protasiewicz zamienili się miejscami.

Oto bieżący ranking wybranych asów polskiej ligi, prowadzony w oparciu o wyniki uzyskane w tym sezonie w meczach ligowych w bezpośredniej rywalizacji (w nawiasach miejsca zajmowane w czterech kolejnych ostatnich notowaniach): 1-2. Leigh Adams 24 zwycięstwa: 7 porażek (1,2,1,1); Nicki Pedersen 24:7 (1,1,2,1); 3. Hans N. Andersen 21:10 (4,3,3,3); 4. Jason Crump 16:11 (5,4,4,4); 5. Jarosław Hampel 16:14 (9,10,6,5); 6. Rune Holta 18:19 (6,6,7,6); 7. Andreas Jonsson 14:16 (3,5,5,7); 8. Tomasz Gollob 16:18 (8,9,10,10); 9. Greg Hancock 17:19 (10,7,11,9); 10. Piotr Protasiewicz 18:21 (6,7,8,8); 11. Ryan Sullivan 15:19 (11,11,11,9); 12. Wiesław Jaguś 7:16 (12,11,12,12); 13-14. Scott Nicholls 4:15 (15,15,13,13); Matej Zagar 4:15 (13,14,14,14); 15. Antonio Lindbaeck 2:14 (14,13,15,15).

Dżokery 2007

Ze Złotej Rezerwy Taktycznej w polskiej lidze korzystano już 55 razy, a w roli dżokera wystąpiło, jak dotąd, 40 żuźłowców. Tylko jeden (Nicki Pedersen) cztery razy, trzech (Chris Harris, Tomasz Gollob i Dariusz Śledź) - trzykrotnie, a sześciu jeźdźców - 2 razy. 31 startów zakończyło się pełnym powodzeniem, czyli sięgnięciem po 6 „oczek”, w 13 przypadkach złota rezerwa zaowocowała

4-punktową zdobyczą, w 8 przypadkach dwoma „oczkami”, a w trzech - zerowym dorobkiem.

Oto pełna klasyfikacja wszystkich dżokerów sezonu 2007 według liczby zdobytych przez nich punktów (stan na 2 lipca br.): 1. Nicki Pedersen - 22 (3X6, 1X4), 2. Chris Harris - 18 (3X6), 3. Dariusz Śledź - 16 (2X6, 1X4), 4. Tomasz Gollob - 14 (2X6, 1X2), 5. Greg Hancock - 12 (2X6), 6-7. Piotr Protasiewicz - 8 (1X6, 1X2), Andreas Jonsson - 8 (2X4), 8-23. Leigh Adams - 6 (1X6), Adrian Gomólski - 6 (1X6), Semen Własow - 6 (1X6), Wiesław Jaguś - 6 (1X6), Ronnie Jamroz - 6 (1X6), Jozsef Tabaka - 6 (1X6), Tomasz Bajerski - 6 (1X6), Piotr Rembas - 6 (1X6), Simon Stead - 6 (1X6), Hans N. Andersen - 6 (1X6), Jason Crump - 6 (1X6), Laszlo Szatmari - 6 (1X6), Rune Holta - 6 (1X6), Thomas Stange - 6 (1X6), Ryan Sullivan - 6 (1X6), Sebastian Ułamek - 6 (1X6), Henning Bager - 6 (1X6), 25-26. Adam Skórnicki - 6 (1X6, 1X0), Richard Wolff - 6 (1X4, 1X2), 26-31. Stephan Katt - 4 (1X4), Matej Ferjan - 4 (1X4), Sebastian Trumiński - 4 (1X4), Martin Gavenda - 4 (1X4), Krzysztof Buczkowski - 4 (1X4), Paweł Staszek - 4 (1X4), Freddie Eriksson - 4 (1X4), Mariusz Puzakowski - 4 (1X4), 35. Peter Karlsson - 4 (2X2), 36-38. Adam Czechowicz - 2 (1X2), Norbert Magosi - 2 (1X2), Dawid Cieśliewicz - 2 (1X2), 39-40. Daniel Jeleniewski - 0 (1X0), Łukasz Loman - 0 (1X0).

Debiutanci 2007

Aktualny dorobek: 1. Bartosz Szymura, Kolejarz Opole, II liga - 14 punktów w 5 meczach; 2. Michał Łopaczewski, Orzeł, II - 14 w 6; 3. Grzegorz Szyszka, KSM, II - 9 w 2; 4. Mateusz Szostek, Stal Rzeszów, Ekstraliga - 5 w 4; 5. Mateusz Kowalczyk, Kolejarz Opole, II - 3 w 1; 6. Piotr Korbel, Atlas, E - 3 w 9; 7. Piotr Machnik, KSM, II - 2 w 1; 8. Rafał Flegler, RKM, I - 1 w 5; 9-12. Szymon Kielbasa, Unia Tarnów, E - 0 w 1; Damian Celmer, Unibax - 0 w 1; Mateusz Trytko, SC Miskolc, II - 0 w 1; Mateusz Jaworski, Atlas, E - 0 w 1; 13. Dawid Lampart, Stal Rzeszów, E - 0 w 3.

(Q)

SPEEDWAY NA ŚWIECIE

FINLANDIA

EXTRALIIGA

IV RUNDA - LAHTI (2.07)

To były wielkie zawody Andresa Lekandera. Debiutujący w fińskiej Extralidze Szwed zdobył aż 23 „oczka”, a jedyny punkt stracił z niepokonanym Juha Hautamaekim!

I. Keittioepiste Kuusankoski - 43 pkt (5 pkt meczowych): Tero Aarnio 11 (3,3,1,2,2), Juha Maekela 5 (2,3,0), Teemu Lahti 9 (3,2,2,2), Juha Hautamaeki 18 (3,3,3,3,3,3).

II. Kopparberg Speedway Vaasa - 33 pkt (4): Mikko Rahko 2 (0,2,0,u), Tero Villanen 0 (0,0), Tomi Reima 8 (2,1,2,1,2), Andreas Lekander 23 (3,2,3,3,3+3,3,3)

III. Pahlolaiset Pori - 31 pkt (3): Petri Koskela 11 (2,2,3+3,1,0), Marko Suojanen 7 (1,1,3,2), Appe Mustonen 4 (t,1,2,1), Jari Maekinen 9 (1,1,2,2,2,1)

IV. Haukat Seinajoki - 8 pkt (2): Kalle Kivisto 1 (1,d,0,ns), Niko Siltaniemi 2 (0,0,1,0,1), Aami Heikkila 3 (0,1,1,1), Janne Nyman 2 (0,0,1+1,0,0).

V RUNDA - SEINAJOKI (6.07)

Formą błysnął doświadczony Tomi Reima. Coraz skuteczniejszy jest 17-letni Jari Maekinen.

I. Kotkat Seinajoki - 44 pkt (5): Joni Keskinen 7 (2,1,1,2,1), Benny Johansson 12 (3,3,3,3), Kalle Lindgren 11 (3,3,3,2), Rene Lehtinen 14 (3,2,3,3,3).

II. Kopparberg Speedway Vaasa - 36 pkt (4): Mikko Rahko 2 (1,1), Jyri Palomaki 9 (2,2,3,2), Tomi Reima 17 (d,3+3,3,3,2,3), Thomas Ljung 8 (1,2,1,2,1,1).

III. Pahlolaiset Pori - 29 pkt (3): Petri Koskela 6 (3,1,1,1), Marko Suojanen 6 (1,1,2,2,0), Appe Mustonen 2 (2,0), Jari Maekinen 15 (2,2,2,1,1,3+3,1).

IV. Jokerit Kauhajoki - 5 pkt (2): Mikko Rahko 2 (0,0,0,0,2), Juho Ruuska 0 (0,0,0,0), Olli Heikkila (1,0,0,0), Kalle Katajisto 2 (0,2,d,0,0)

IM JUNIORÓW

SEINAJOKI (7.07)

Jari Maekinen zdobył swój pierwszy tytuł mistrza kraju do lat 21, najpierw wygrał rundę zasadniczą, a następnie na pierwszym miejscu finiszował w wielkim finale. W czempionacie pokazało się kilku nowych zawodników. Z grona debiutantów najlepsze wrażenie pozostawił Niko Siltaniemi.

1. Jari Maekinen 15+3 (3,3,3,3,3), 2. Teemu Lahti 14+2 (2,3,3,3,3), 3. Joni Kes-

kinen 11+3+1 (3,2,2,3,1), 4. Appe Mustonen 10+2+0 (1,3,d,3,3), 5. Markku Autio 13+1 (3,3,3,2,2), 6. Janne Nyman 9+0 (3,1,2,0,3), 7. Kalle Katajisto 9 (2,2,1,2,2), 8. Aami Heikkila 8 (1,2,2,1,2), 9. Timo Villanen 7 (2,0,3,1,1), 10. Niko Siltaniemi 6 (0,2,t,2,2), 11. Jukka Nieminen 5 (2,0,2,1,0), 12. Jere Mattila 5 (0,1,1,2,1), 13. Juho Ruuska 3 (1,1,1,-,-), 14. Olli Heikkila 2 (0,1,0,0,1), nr 15 i 16 brak zawodników.

TURNIEJ TOWARZYSKI

KAUHAJOKI (30.06)

Zawody z powodu deszczu przerwano po IV serii startów. Zwyciężył Rene Lehtinen, a zdecydowało o tym losowanie.

1. Rene Lehtinen 12 (3,3,3,3), 2. Joni Keskinen 12 (3,3,3,3), 3. Petri Koskela 10 (3,3,1,3), 4. Markku Autio 10 (2,2,3,3), 5. Kalle Katajisto 8 (1,2,3,2), 6. Aami Heikkila 7 (2,2,1,2), 7. Petteri Koivunen 7 (2,1,2,2), 8. Teemu Lahti 6 (1,3,2,d), 9. Tero Aarnio 5 (3,u,2,u), 10. Timo Villanen 5 (1,2,1,1), 11. Toni Stenberg 4 (0,0,2,2), 12. Tero Villanen (R1) 2 (2), 13. Jan-Eric Korkeamaeki 2 (0,1,0,1), 14. Esa Yrjoela 2 (t,1,0,1), 15. Heikki Tapani 2 (1,1,u,d), 16. Jere Mattila 1 (u,0,1,0), 17. Olli Heikkila 0 (0,0,d,0)

MAGNUS LARSSON

CZECHY

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA CZECH JUNIORÓW

III RUNDA - CHABAROVICE (30.06)

Matej Kus wygrał III rundę IM Czech do lat 21. O jego zwycięstwie zdecydował bezpośredni pojedynek z Filipem Sitera, który zgromadził taką samą liczbę punktów.

Regres żuźla w Czechach jest na tyle poważny, że organizatorzy postanowili zaprosić do udziału dwójkę Polaków. Co ciekawe, jeszcze dwa sezony temu każdy turniej o mistrzostwo juniorów poprzedzany był eliminacjami, gdyż tyłu było chętnych. Po zawodach rozegrano wyścig o XVI. Memoriał Jiri Hurycha z udziałem najlepszej czwórki. Wygrał Sitera przed Stichauerem i Vandirkiem. Kus zrezygnował z jazdy.

Wyniki: 1. Matej Kus 14 (3,3,3,2,3), 2. Filip Sitera 14 (3,3,2,3,3), 3. Hynek Stichauer 12 (2,2,2,3,3), 4. Adam Vandirek 12 (u,3,3,3,3), 5. Martin Vaculik (Słowacja) 11 (3,3,3,1,1), 6. Kamil Zieliński (Polska) 11 (3,1,2,3,2), 7. Martin Gavenda 10 (1,2,3,2,2), 8. Michael Hadek 8 (2,1,1,2,2), 9. Jan Holub 6 (1,1,2,0,2), 10. Patrik Doubek

6 (1,2,1,1,1), 11. Pavel Fuksa 5 (2,2,0,1,t), 12. Lukasz Kielbasa (Polska) 4 (2,1,1,d,d), 13. Dominik Jech 3 (0,0,0,2,1), 14. Radim Chod 3 (1,0,1,0,1).

Czołówka po III rundach (mistrzostwa składają się z V rund): 1. Filip Sitera 43 pkt, 2. Matej Kus 38, 3. Martin Vaculik 35, 4. Adam Vandirek 34, 5. Michael Hadek 30, 6. Martin Gavenda 27.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA CZECH JUNIORÓW

Drużynowe mistrzostwa do lat 21 dobmy do półmetka. Na czele tabeli znajduje się jeżdzący w kratkę zespół z Plzna. Pierwotnie mistrzostwa miały składać się z pięciu rund, ale w ostatniej chwili z propozycją zorganizowania pięciomeczu wyszli Słowacy z Żarnovicy i w ramach czempionatu łącznie odbędzie się sześć turniejów.

II RUNDA - PLZEN (14.06)

I. PK PLZEN - 25 pkt. (5 pkt. turniejowych): Filip Sitera 17 (2,3,3,3,3,3), Michael Hadek 8+3 (1,1,1,2,2,1), Jan Holub NS.
II. GREPL MSEN0 - 21 pkt. (4): Adam Vandirek 17 (3,3,3,3,3,2), Patrik Doubek 4 (0,1,1,1,1,0).
III. ZLATA PRILBA PARDUBICE - 15 pkt. (3): Hynek Stichauer 10 (3,2,3,2,u), Pavel Fuksa 5+1 (1,0,2,w,2).
IV. AMK ŽARNOVICA (SŁOWAC-

JA) - 9 pkt. (2): Martin Gavenda (Czechy) 7 (2,2,d,3,d), Dominik Jech (Czechy) 2 (0,0,1,0,1).

V. AK SLANY - 8 pkt. (1): Petr Babicka 4 (2,2,0,-), Michal Dudek 2 (0,0,-,2), Radim Chod 2+1 (-,-,1,1).

III RUNDA - ŽARNOVICA, SK (24.06)

I. GREPL MSEN0 - 26 pkt. (5): Adam Vandirek 10+3 (2,2,2,1,2,1), Matej Kus 16+1 (3,3,3,3,1,3).

II. AK SLANY - 17 pkt. (4): Martin Vaculik 14 (1,3,2,3,3,2), Petr Babicka 0 (u,-,0,-,-,-), Radim Chod 3 (-,1,-,1,1,0).

III. ZLATA PRILBA PARDUBICE - 15 pkt (3): Hynek Stichauer 10 (3,2,3,2,d), Pavel Fuksa 5+1 (1,1,1,0,2).

IV. PK PLZEN - 13 pkt. (2): Filip Sitera 10 (3,1,3,d,3), Michael Hadek 3 (1,0,w,2,0).

V. AMK ŽARNOVICA (SŁOWACJA) - 7 pkt. (1): Rastislav Bandzi 0 (0,u,-,-), Martin Gavenda (Czechy) 7 (2,2,2,1), Dominik Jech (Czechy) 0 (-,-,0,0).

Tabela

1. PK Plzen	3	12	75
2. PDK Mseno	3	11	69
3. AK Slany	3	9	50
4. Zlata Prilba P.	3	7	30
5. AMK Žarnovica	3	6	40

Punktacja: 5:4:3:2:1

JIRI KOTEK

SPEEDWAY NA ŚWIECIE

ANGLIA

ELITE LEAGUE

SWINDON - IPSWICH 68:24 (5.07)

(II mecz, 44:46, bonus dla Swindon)

SWINDON: Leigh Adams 13+2 (3,3,2,3,2), Edward Kennett 9+1 (1,3,3,2), **Sebastian Ułamek ZZ, Tomasz Chrzanowski 6+1 (1,0,2,3)**, Lee Richardson 18 (3,3,3,3,3,3), Andrew Moore 7+3 (2,2,w,2,1), Charlie Gjedde 15+3 (3,2,3,2,3,2)

IPSWICH: Jesper B. Jensen 10 (2,2,2+2,1,1), Kim Jansson 4+2 (0,1,d,1,2), Chris Louis 4 (2,1,0,1,0), **Zbigniew Suchecki ZZ, Robert Miśkowiak 1 (0,0,1,0)**, Chris Schramm 1 (0,0,1,0,0), Tobias Kroner 4 (1,1,0,1,1,0).

NCD uzyskał w I wyścigu **LEIGH ADAMS - 64,77 s.** Widzów: 750.

BELLE VUE - SWINDON 36:56 (9.07)

(II mecz, 24:68, bonus dla Swidon)

Rewelacyjna dyspozycja Charlie Gjedde. Zdobył 20 „oczek” i przegrał tylko raz, z Simonem Steadem.

BELLE VUE: Antonio Lindbaeck 5+1 (2,2,1,w), James Wright 4 (0,0,2,2), Joe Screen 8+1 (1,1,2,2+2), Kevin Doolan 7+1 (2,3,1,1,0), Simon Stead 9 (2,3,1,2,1), Joel Parsons 2 (1,1,0,0), **Adam Skórnicki 1+1 (0,1,0,0)**.

SWINDON: Leigh Adams 14 (3,2,3,3,3), Shane Parker 4+1 (1,0,1,2), **Sebastian Ułamek ZZ, Tomasz Chrzanowski 2+1 (0,4,0,2)**, Lee Richardson 13+1 (3,3,3,1,1,2), Andrew Moore 3+1 (2,w,1,0), Charlie Gjedde 20 (3,3,2,3,3,3,3).

PETERBOROUGH - IPSWICH 62:30 (9.07) (III mecz)

Dwie wygrane 5:1 odniósł Świdzki (nad parami Suchecki - Louis i Kroner - Suchecki). Zespół Ipswich kolejny raz potwierdził, że w meczach wyjazdowych jest bardzo słaby. Na obcych torach kompletnie nie radzą sobie zwłaszcza Polacy. W jednym tylko biegu przebłysk formy miał Robert Miśkowiak i pokonał Świdzkiego i Iversena.

PETERBOROUGH: Hans N. Andersen 13+1 (3,3,2,2,3), Lukas Dryml 9+2 (2,2,2,3), Niels K. Iversen 10+1 (3,3,1,3,0), **Piotr Świdzki 6+2 (2,0,2,2)**, Kenneth Bjerre 8+1 (3,2,3,0), Daniel King 10 (3,3,1,3), Richard Hall 6+2 (1,2,1,2).

IPSWICH: Jesper B. Jensen 12 (1,2,2+2,3,2), Kim Jansson 4+1 (0,1,3,0), Chris Louis 3 (0,1,1,1), **Zbigniew Suchecki 1 (1,0,w,0)**, Robert Miśkowiak 7+1 (1,1,3,1,1), Marcin Rempala 2 (2,0,0,0), Tobias Kroner 1 (0,0,0,1).

NCD uzyskał w IV wyścigu **KENNETH BJERRE - 61,7 s.**

READING - EASTBOURNE 46:44 (9.07)

(III mecz)

Do Elite League powrócił Janusz Kołodziej. Poprawiło to nastroje działaczom, którzy nadal nie mogą dojść do porozumienia z Gregiem Hancockiem (rozważa rezygnację z ligi angielskiej). Gospodarze zwycięstwo zapewnili sobie już po XIV biegu (45:39).

READING: Greg Hancock ZZ, Janusz Kołodziej 6+1 (0,2,3,1,0), Matej Zagar 11+1 (1,3,3,2,2,0), Mark Lemon 5+1 (0,2,1,2), Travis McGowan 11 (3,3,1,w,3,1), Jonas Davidsson 11+2 (3,1,0,3,3,1), Zdenek Simota 2 (0,1,1)

EASTBOURNE: Gary Havelock 5+2 (2,1,1,1), Lewis Bridger 7+2 (1,2,0,2,2), Davey Watt 14+2 (3,2,3,1,3,2), David Norris ZZ, Morten Risager 10 (2,0,3,0,2,3), Stefan Andersson 7 (2,3,2,0,0,0), Cameron Woodward 1+1 (1,0,0).

NCD uzyskał w III wyścigu **DAVEY WATT - 59,67 s.**

WOLVERHAMPTON

- **ARENA ESSEX-LAKESIDE**

52:38 (9.07) (III mecz)

To był najgorszy od lat występ Krzysztofa Kasprzaka, który w tym sezonie jeździł w Anglii jak z nut. Na jednym z najtrudniejszych torów na świecie w Wolverhampton zdobył tylko jeden punkt pokonując Szkota Lawsona.

- Tor był bardzo trudny bo po opadach deszczu i zrobiliśmy sobie „mały” test silników - mówi Zenon Kasprzak, ojciec i tuner zawodnika. - Na starcie wszystko było w porządku, bo syn wygrywał i prowadził, ale na dystansie już tak kolorowo nie było. Nie robimy z tego żadnej tragedii, bo wyciągniemy z tego odpowiednie wnioski.

WOLVERHAMPTON: Peter Karlsson 11+1 (1,1,3,3,3), David Howe ZZ, Billy Hamill 14+1 (3,3,3,3,2), Magnus Karlsson 8 (2,1,1,1,3), Fredrik Lindgren 11+1 (3,3,2,1,2), William Lawson 3+1 (0,1,1,1,0), Kenneth Hansen 5 (3,0,1,0,1).

ARENA ESSEX-LAKESIDE: Andreas Jonsson 3+1 (0,0,2,1), Joonas Kylmaekorpi 12 (3,2,3,3,1), **Krzysztof Kasprzak 1+1 (0,0,0,1)**, Leigh Lanham 8 (2,2,2,2), Adam Shields 7 (2,3,2,0,0), Ricky Kling 5+2 (1,2,0,2,0), Lubos Tomicek 2 (2,0,0).

Tabela		
1. Swindon	22	41 (6)
2. Poole	21	35 (6)
3. Peterborough	18	28 (4)
4. Coventry	18	28 (5)
5. Wolverhampton	20	27 (5)
6. Arena Essex-Lakeside	25	25 (4)
7. Reading	20	18 (3)
8. Eastbourne	22	17 (4)
9. Ipswich	19	15 (1)
10. Belle Vue	18	8 (0)

Z ligi wycofał się Oxford. Drużyny rozegrają po 36 meczów. Cztery najlepsze awansują do play-off (1-4, 2-3).

MIŁOŻ LIPPKI

SZWECJA

ELITSERIEN (I LIGA)

XI RUNDA (10.07)

KAPARNA - SMEDERNA 50:46

(II mecz, 45:51, bonus dla Smederny)

KAPARNA: Rafał Dobrucki 9+1 (2,3,2,1,1), Renat Gafurov 7+3 (1,2,0,3,1), Matej Zagar 7+1 (0,0,3,2,2), **Paweł Hlib 3 (1,1,1,0)**, Daniel Nermark 9 (2,3,1,0,3), Kim Nilsson 15+2 (3,1,3,2,3,3), Jeremia Thelous NS (-,-,-,-), Michael Bemtsson 0 (0,0).

SMEDERNA: Krzysztof Kasprzak 10 (3,3,0,1,3), Mariusz Puzakowski 3+1 (0,2,1,-,0), Rory Schlein 9+1 (3,2,2,2,0), Stefan Andersson 3+2 (2,d,1,d), **Wiesław Jaguś 14 (3,2,1,3,3,2)**, Robert Miśkowiak 5 (2,0,1,0,2), Linus Ekloef 2+2 (1,-,0,1), Robert Henderson NS.

NCD uzyskał w II wyścigu **KIM JANS-SON - 64,4 s.** Widzów: 1.129 (mecz odbył się w Kumli).

PIRATERNA - HAMMARBY 48:48

(II mecz, 48:48, bonus dla Hammarby, w wyścigu dodatkowym Nicholls pokonał Sullivana)

Losy meczu odwróciła para gospodarzy Sullivan - Walasek, która pokonała dubletem Nicholla i Kylmaekorpiego i po XIV biegu zrobiło się tylko 41:43. Wśród miejscowych zaskakująco słabo jeździł Baliński.

PIRATERNA: Grzegorz Walasek 8+1 (0,0,3,2,3), Mikael Max 4 (3,0,1,0,0), Kenneth Bjerre 10 (1,3,3,2,1), **Damian Baliński 2 (0,0,-,2)**, Ryan Sullivan 12+1 (3,2,1,0,3,3), **Michał Szczepaniak 12 (2,1,3,3,0,3)**, Tobias Ingesson 0 (0,-,-,0), Christian Ingesson NS.

HAMMARBY: Tomasz Gapiński 11+1

(2,2,2,2,3,0), Jesper B. Jensen 5+2 (1,1,3,w,-), Nicki Pedersen ZZ, Joonas Kylmaekorpi 9+2 (3,2,2,1,0,1), Scott Nicholls 11 (2,1,2,3,1,2), Adam Shields 4+3 (1,1,0,1,1), Kim Nilsson 5 (t,-,-,2,1,2), Robert Pettersson 3 (3,0).

NCD uzyskał w III wyścigu **JOONAS KYLMAEKORPI - 58,4 s.** Widzów: 2.668.

ROSPIGGARNA - INDIANERNA 58:38

(II mecz, 51:45, bonus dla Rospiggarna)

Piotr Protasiewicz pozbawił kompletu punktów Janusza Kołodzieja, z którym wygrał dwukrotnie.

ROSPIGGARNA: Greg Hancock 11+3 (1,2,3,3,2), **Adrian Miedziński 8 (2,3,3,0)**, Janusz Kołodziej 11+2 (3,3,1,3,1), Adam Skórnicki 9+2 (2,1,2,1,3), Jonas Davidsson 12+1 (3,3,2,2,2), Travis McGowan 0 (0,0,0,-), Andreas Messing 6+1 (1,2,1,2), Jonas Andersson 1+1 (1).

INDIANERNA: Magnus Zetterstroem 4+1 (0,0,2,1,1), Roman Povazhny 7+1 (3,2,1,1,0,0), Matej Ferjan 4 (1,0,3,w), Kai Laukkanen 1 (0,1,-,-), **Piotr Protasiewicz 12+1 (1,3,2,2,1,3)**, Simon Gustafsson 2+1 (2,w,0,0), Henrik Gustafsson 8 (3,2,0,3,0), Ludvig Lindgren NS.

NCD uzyskał w I wyścigu **ROMAN POVAZHNY - 57,4 s.** Widzów: 2.596.

DACKARNA - MASARNAAVESTA 62:34

(II mecz, 50:45, bonus dla Dackarna)

DACKARNA: Hans N. Andersen 10+1 (3,2,3,2,-), Peter Karlsson 10+1 (2,3,3,2,-), Fredrik Lindgren 7+3 (2,2,2,1), Charlie Gjedde 9+1 (3,3,1,2), Ricky Kling 6+1 (2,3,0,0,1), Emil Kramer 8+2 (2,1,-,3,2), Sebastian Alden 9+2 (3,2,-,2,2), Joakim Engstrand 3+1 (1,1,1).

MASARNAAVESTA: Simon Stead 4 (1,3,0,w,0), Steve Johnston

5 (0,1,2,1,1,0), Davey Watt 14 (1,1,3,3,3,3), Ales Dryml 5 (0,1,0,1,3), Antonio Lindbaeck ZZ, Linus Sundstroem 3 (-,-,0,0,-,3), Daniel Davidsson 3 (1,0,-,2), Robin Bergqvist 0 (0,0,w,0).

NCD uzyskał w X wyścigu **HANS N. ANDERSEN - 58,2 s.** Widzów: 5.955.

VASTERVIK - ELIT 49:47

(II mecz, 52:44, bonus dla Vastervik)

W krótkę jeździł Tomasz Gollob. W XII wyścigu uległ 1:5 parze Crump - Hampel, ale w XIV wraz z Pedersenem ograł 5:1 Holte i Hampela! Jako jedyny pokonał ponadto mistrza świata Crumpa!

VASTERVIK: Bjarne Pedersen 12 (2,2,3,3,2), Chris Harris 5+2 (1,3,1,0,0), **Tomasz Chrzanowski 5+1 (0,2,2,1)**, Niels K. Iversen 8+1 (2,1,3,0,2), **Tomasz Gollob 9+2 (2,3,1,2,1)**, James Wright 6 (2,0,1,3), Viktor Bergstroem 4+2 (1,0,2,1), Sebastian Carlsson NS.

ELIT: Jason Crump 16+1 (3,3,2,3,2,3), Thomas H. Jonasson 0 (0,0,0,-), **Jarosław Hampel 8+1 (3,0,2,u,3)**, Lee Richardson 9 (1,2,3,3,0), Rune Holta 6 (3,1,w,1,1), Niklas Larsson 2 (0,-,-,2), **Łukasz Jankowski 6+1 (3,1,1,0,1,-)**, Robin Aspegren 0 (0).

NCD uzyskał w V wyścigu **CHRIS HARRIS - 56,4 s.** Widzów: 4.412

Tabela		
1. Dackarna	11	20 (2)
2. Vastervik	11	19 (1)
3. Hammarby	11	17 (2)
4. Rospiggarna	11	14 (2)
5. Piraterna	11	13 (1)
6. MasarnaAvesta	11	12 (0)
7. Elit	10	10 (1)
8. Smederna	10	4 (1)
9. Indianerna	11	3 (0)
10. Kaparna	11	2 (0)

MAGNUS LARSSON

ROSJA

LIGA ROSYJSKA

MEGA ŁADA - SAŁAWAT 66:23 (28.06)

MEGA ŁADA: Ilja Bondarenko 11+1 (2,3,3,3), Danił Iwanow 10 (3,3,1,3), Jewgienij Gomożow 5+2 (1,1,2,1), Władimir Dubinin 8+2 (2,2,2,2), Roman Iwanow 11+1 (3,2,3,3), Wasilij Szibankow 5+2 (2,2,1), Emil Sajfutdinow 12 (3,3,3,3), Oleg Kurguskin 4+2 (2,1,1).

SAŁAWAT: Albert Tibjefew 0 (w), Denis Aleksiejew 6 (w,1,3,1,1), Radik Tibjefew 11 (3,2,2,2,2), Aleksandr Cyganow 0 (0,t,0,0,d), Wiktor Golubowski 1 (0,0,1,d,d), Jewgienij Szczepin 0 (0,0,d), Roman Kantjukow 0 (w,d), Artem Szczepin 5 (1,1,1,2).

LUKOIL - SK TURBINA 38:52 (28.06)

Gospodarze liczyli, że Paweł Staszek będzie równorzędnym przeciwnikiem dla strażnika gości, Petera Karlssona. Tak jednak nie było. Szwed okazał się zdecydowanie lepszy.

LUKOIL: Denis Gizatulin 13 (3,3,3,2,2), Timur Garifulin 1 (1,0,0,w), Ruslan Gatjatow 8+1 (2,2,1,1,2), Marat Gatjatow 4+3 (2,0,1,1), Talgat Gajiejew 1 (1), Petr Rakojedow 0 (0), Igor Kononow 3 (0,0,1,2,w), **Paweł Staszek 8+1 (1,3,3,1,0)**.

SK TURBINA: Siergiej Darkin 5+1 (2,1,2), Kirył Filinow 3+2 (0,1,2,w), Maksim Kalimulin 5 (1,2,2), Siergiej Kuzin 2+1 (0,1,1), Roman Povazhny 13+1 (2,2,3,3,3), Alek-

sandr Kosolapkin 6 (3,3,w), Artem Wodjakow 6+2 (3,2,1,0), Peter Karlsson 12 (3,0,3,3,3).

SK TURBINA - MEGA ŁADA 34:56 (5.07)

Goście na jedno z najważniejszych spotkań w sezonie ściągnęli dwie gwiazdy Pedersena i Sullivana. Obaj - wspierani przez indywidualnych rosyjskich sponsorów - zdobyli razem 30 punktów (sic!) i nieoficjalnie wiadomo, że wzbogacili się o niespotykaną w rosyjskim żużlu sumę pieniędzy. Ruble nie podziękowały natomiast na Grzegorza Walaska, który srogo rozczarował.

SK TURBINA: Peter Karlsson 10+1 (2,1,2,3,2), Aleksandr Kosolapkin 1+1 (0,1,0,0), Siergiej Darkin 2 (0,1,1), Maksim Kalimulin 1 (1,0), Roman Povazhny 7 (2,2,1,2,0), Kirył Filinow 2 (0,2,u), Artem Wodjakow 3 (3,0,0), **Grzegorz Walasek 8 (1,2,d,3,2)**.

MEGA ŁADA: Nicki Pedersen 15 (3,3,3,3,3), Danił Iwanow 3+1 (1,w,2,0), Denis Sajfutdinow 3+1 (2,0,1), Ilja Bondarenko 2 (0,1,1), Roman Iwanow 6 (1,2,2,1), Oleg Bieszczastnow 1 (1), Emil Sajfutdinow 11+2 (3,2,3,1,2), Ryan Sullivan 15 (3,3,3,3,3).

TABELA		
1. Mega Łada Togliatti	5	10 +133
2. SK Turbina Bałakowo	6	8 +77
3. Wostok Władywostok	5	7 +69
4. Uragan Równie	7	7 -10
5. Lukoil Oktiabrskij	4	4 +13
6. Saławat Saławat	6	2 -157
7. Turbina Bałakowo	7	2 -125

ARTEM SZEWCZENKO

FRANCJA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA

Po jedenastu latach przerwy udało się rozegrać finał mistrzostw Francji w klasycznym speedwayu. Ostatnim czempionem był Philippe Berge (swego czasu startował nawet w ROW-ie Rybnik), który po złoto sięgnął w 1996 roku. W tym sezonie do mistrzostw przystąpiło aż dwunastu jeźdźców. Turniej rozegrano przed zawodami międzynarodowymi w Lamotte Landerron, które wygrał Joe Screen (pisałismy o tym na łamach „TZ”). Mistrzem Francji został najmłodszy z rodzeństwa Tresarrieu - 21-letni Mathieu (ur. 2.03.1986). Srebrny medal wywalczył 35-letni Christophe Dubernard (ur. 13.09.1972), a brązowy liczący 32-wiosny Stephane Tresarrieu (ur. 27.02.1975).

FWyniki: 1. Mathieu Tresarrieu, 2. Christophe Dubernard, 3. Stephane Tresarrieu, 4. Mathieu Dupont, 5. Jean Michel Bouillaud, 6. Philippe Ostyn, 7. Jeremy Diraison, 8. Jerome Turani, 9. Maxime Mazeau, 10. Gabriel Dubernard, 11. Sebastian Broussilloou, 12. Jerome Lespinasse.

ML

ZOSTAŃ TRENEREM

WYNIKI IX RUNDY

Skład drużyny IX kolejki jest następujący: Pedersen (16 pkt.), Hampel (15), Sullivan (21), Michał Szczepaniak (11), Jacek Gollob (11) oraz juniorzy: Jędrzejewski (10) i Holder (8). Razem drużyna zdobyła 92 punkty, a kosztowała tylko 344.000 złotych.

Czołówka IX rundy: 89 punktów: 1. Anna Krauze - Częstochowa (526), 2. Mariusz Grabowski - Nowy Zagór (223); **87:** 3. Anita Podrzycka - Jerka (415); **86:** 4. Michał Zajac - Kluczbork (182); **85:** 5. Jarosław Sosnowski

- Częstochowa (436), 6. Łukasz Borecki - Gniezno (451), 7. Stanisław Spychalski - Bydgoszcz (401); **84:** 8. Jarosław Tatera - Białosłowie (311), 9. Leszek Balcer - Śmigiel (692), 10. Anna Krauze - Częstochowa (530), 11. Arkadiusz Prałat - Gniezno (94), 12. Tomasz Rubach - Kościan (416), 13. Tomasz Rubach - Kościan (418), 14. Jerzy Kowalski - Rawicz (609), 15. Iwona Bukowska-Woźniak - Bydgoszcz (362); **83:** 16. Wojciech Środecki - Bydgoszcz (313), 17. Mirosław Jaguś - Wrocław (131), 18. Sylwester Glapa - Międzyrzecz (667); **82:** 19. Rafał Sienko - Leszno (373), 20. Łukasz Toruń -

Lublin (394), 21. Mariusz Rajek - Częstochowa (569), 22. Adrian Samolewski - Leszno (427), 23. Adam Olczyk - Bydgoszcz (458), 24. Przemysław Czapliski - Wąbrzeźno (114), 25. Adam Walczak - Toruń (636); **81:** 26. Szymon Kruciński - Częstochowa (406), 27. Marcin Sobczek - Zielona Góra (529), 28. Karol Kamiński - Leszno (231), 29. Karol Kamiński - Leszno (236), 30. Tomasz Pytlarz - Bydgoszcz (448), 31. Adrian Samolewski - Leszno (424), 32. Sebastian Domała - Wschowa (78), **80 punktów:** 33. Krzysztof Dziamski - Osielesko (179), 34. Elżbieta Maćkiewicz - Toruń (273), 35. Przemysław Józwiak - Przylep (190), 36. Mariusz Woźniak - Bydgoszcz (376), 37. Łukasz Kujaczyński - Kolobrzeg (191).

(RoM)

PAMIATKISPORTOWE.PL

Nowa odsłona!

• **ŻUŻEL** •
gadżety Twojego klubu!

• **Reprezentacja POLSKI** •
szalik - czapka - smycze

• **trąbki oraz wiele innych...** •

• **24 GODZINY NA DOBĘ** •
• **BEZ WYCHODZENIA Z DOMU** •
• **WWW.PAMIATKISPORTOWE.PL** •

Skatka zamknięta

Nie Świętochłowice tylko Krosno było areną pierwszej rundy tegorocznego cyklu o Puchar MACEC (Stowarzyszenie Motocyklowe Europy Centralnej). Powód? Stadion w Świętochłowicach, czyli popularna „Skatka”, nie uzyskał zgody na organizację imprez masowych.

Decyzja policji wszystkie imprezy, które miały odbyć się w tym miejscu, zostały wstrzymane do odwołania - mówi Andrzej Grodzki, szef MACEC. Część trybun na świętochłowickim

MACEC PRZENIESIONY!

obiekcie grozi zawaleniem i taka decyzja jest jak najbardziej zasadna. Wiem, że w najbliższym czasie mają być przeprowadzone prace remontowe, ale trudno powiedzieć kiedy stadion zostanie otwarty. Wybraliśmy Świętochłowice na organizatora Pucharu MACEC, bo chcieliśmy, aby to zasłużone dla żużla miasto widniało w międzynarodowym kalendarzu.

W tym sezonie oprócz Pucharu MACEC miały zostać rozegrane w Świętochłowicach jeszcze wszystkie zawody (Puchar Odrodzenia Śląska) w krajowej obsadzie. Wszystko jednak wskazuje, że nie dojdą do skutku.

Przypomnę, że tegoroczny Puchar MACEC składa się z czterech rund. Oprócz Krosna żużlowcy będą ścigać się w węgierskim Debreczynie (4.08), rumuńskiej Braiili (22.09) oraz ukraińskim Lwowie (6.10).

ML

DMEJ w Guestrow

Po siedemnastu latach przerwy MC Guestrow zorganizuje na swoim obiekcie turniej rangi międzynarodowej. Europejska Unia Motocyklowa postanowiła, że w sezonie 2008, a dokładnie 22 marca, w Guestrow odbędzie się półfinał drużynowych mistrzostw Europy juniorów.

Torsten Juem z klubowych władz MC Guestrow powiedział, że dla niemieckich juniorów sporym problemem jest wyjeżdżanie na zawody międzynarodowe poza granice kraju, więc organizując taki turniej ułatwi im szkolenie. - Chcieliśmy dać im szansę zaprezentowania się w Niemczech - powiedział Juem.

P.S.

Listy

Do redakcji „Tygodnika Żużlowego”

Droga redakcjo piszę do Was na temat pomysłu powiększenia Ekstraligi Żużlowej.

Zgadzam się, iż powiększenie Ekstraligi Żużlowej ma na celu przede wszystkim uratowanie broniącej się przed spadkiem Polonii Bydgoszcz. Ja jednak pomysł powiększenia Ekstraligi Żużlowej postanowiłem skwitować tak: „ratunek dla Polonii Bydgoszcz, a wyjście awaryjne dla pozostałych drużyn”. Już wyjaśniam dlaczego.

Polonia jest ostatnia w tabeli, ma najslabszy skład, jest po prostu kandydatem nr 1 do spadku, tylko że o spadku decydować będą mecze barażowe.

Żużel to sport, w którym na wynik końcowy składa się wiele czynników. Założmy, że Polonia Bydgoszcz wygra rywalizację ba-

rażową np.: z ZKŻ-em Zielona Góra i co wtedy? Wtedy okaże się, że nie jest to ratunek dla Polonii, a wyjście awaryjne np.: dla ZKŻ-u Zielona Góra. No bo I liga z takimi zawodnikami jak Protasiewicz? A co do dzikich kart, to napiszę tyle, że żużel to nie siatkówka czy koszykówka, gdzie można sobie pozwolić na siedmiu zawodników rezerwowych w meczu.

Kontuzje bywa, iż leczy się cały sezon. Każdy kibic żużla wie jak spisuje się drużyna bez swoich liderów, dlatego jestem za wprowadzeniem dzikich kart dla zespołów, które nie mogły występować w pełnych składach, a co za tym idzie, nie mogły czy nie były w stanie utrzymać się w Ekstralidze. Ale i też mówię stanowczo NIE dla dzikich kart, które mają być ratunkiem do utrzymania się w Ekstralidze. Przykładem w tym sezonie jest właśnie Polonia Bydgoszcz.

Waldemar z Bydgoszczy

Pan Redaktor Przemysław Szymkowiak Panie Redaktorze!

Od dłuższego czasu na stadionie nie mówi się o niczym innym jak o powrocie Tomasza Golloba do Polonii. Szczególnie na meczach z Unibaxem Toruń, finale Złotego Kasku i spotkaniu z wrocławskim Atlasem, było o tym bardzo głośno. Jako bydgoski dziennikarz powinien Pan coś wiedzieć na ten temat. Coś chyba jest „na rzeczy”, ponieważ Tomek dość często przebywa na stadionie Polonii, a także pomaga sprzętowo Marcinowi Jędrzejewskiemu, często też T. Suskiewicz (Sajfutdinow) przebywa w domu T. Golloba, gdzie Tomek pomaga Suskiewiczowi przygotować silniki dla Rosjanina. Potwierdzają to także mechanik Jonssona - Mirosław Duda, Jerzy Matuszak - działacz i spiker Polonii, Janusz Borzeszkowski, który w przyszłym roku ma wrócić do Teamu Golloba i co dość istotne mechanik Golloba - Adam Rachwałski, który stwierdził po finale Złotego Kasku, że Tomek na 100 procent

będzie w Polonii. Z kolei Leszek Tillinger pytany o powrót Golloba, tajemniczo uśmiecha się i mówi, że od Tomka wszystko zależy. Pieniądze na transfer Golloba mają wyłożyć tajemniczy bydgoski biznesmeni (ci sami, którzy ufundują figurę za zasługi - oczywiście przed stadionem, o czym pisała m.in. „Gazeta Pomorska VIP”, którzy chcą „wypchnąć” na sponsora Golloba - Adama Sowę, znanego cukiernika, który jest wiarygodny.

Jeśli chodzi o uratowanie Ekstraligi dla Bydgoszczy, to proszę nie panikować, w barażach pokonamy Zieloną Górę, a potem wicemistrza pierwszej ligi. W końcu mamy Golloba, który wyposaży 80 procent zespołu w swoje silniki i pomoże je spasować przed barażami (szkoda, że nie jest taki chętny do pożyczania sprzętu). Gorzej gdy w barażach pojedzie Tarnów, wtedy sytuacja się skomplikuje.

Mamy prośbę Panie redaktorze! Prosimy trochę „powęszyc”, bo wiele osób związanych z bydgoskim klubem „coś” wie, lecz nikt nie chce puszczać pary z ust. (...)

W imieniu sektora „A” Michał Romanowski

PLAMA SĘDZIEGO

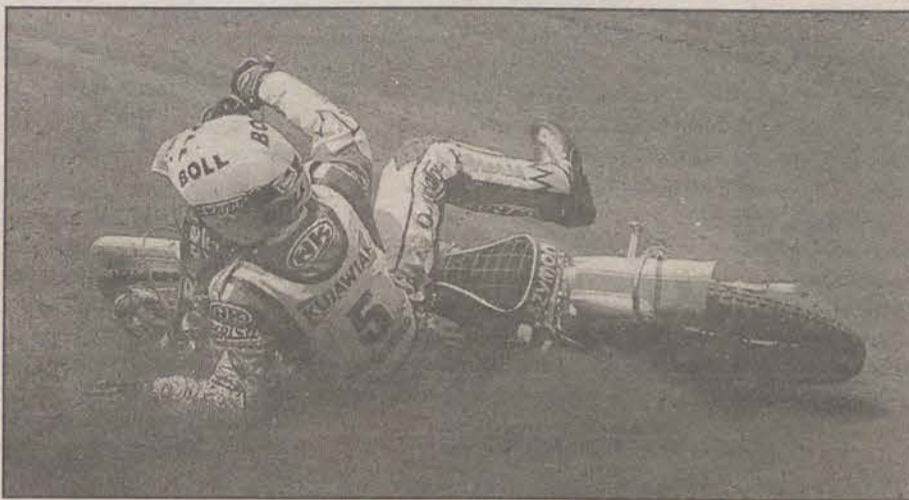
Na torze MKMŻ „Rybki” Rybnik w Chwałowicach, przez dwa dni (23-24.06) miniżużlowcy z Bydgoszczy, Częstochowy, Gdańska, Gorzowa i Rybnika, czwarty raz w historii polskiego miniżużla, walczyli o tytuł Indywidualnego Mistrza Polski oraz w drugim turnieju tegorocznego edycji Pucharu Polski.

Trójkę medalistów nagrodzono

wodów. W pierwszym wyścigu drugiej serii Marek Wojaczek w mojej opinii niesłusznie wykluczył Szymona Woźniaka (Polonia Bydgoszcz). Kibice siedzący na pierwszym łuku z ogromnym niezadowoleniem i gwizdami przyjęli decyzję krzywdzącą bydgoszczanina. W czasie pokonywania pierwszego łuku - Kamil Cieślarski, mając po

lay” sędziowanie, dedykując mu wywalczoną nagrodę.

Mistrzowskie imprezy zostały rozegrane pod patronatem firmy Remontex z Siemianowic, która również przyjęła na siebie obowiązki sponsora strategicznego Pucharu Europy. Turnieje rozegrane o nagrody Polskiego Związku Motorowego, organizowane przez śląskich działaczy miniżużla, były



Upadek Szymona Woźniaka.

Fot. autor tekstu

biało-czerwonymi szarfami, medalami i pucharami. Niestety, mistrz Polski po raz drugi nie otrzymał, wzorem Pucharu Józefa Dochy w dorosłym żużlu, przechodniej nagrody, ufundowanej w roku 2004 przez członków pierwszej Podkomisji Miniżużla przy GKSŻ, która dzisiaj jest w posiadaniu Mateusza Kowalczyka.

Atrakcją, zarówno dla kibiców jak i samych zawodników, miało być sędziowanie obu mistrzowskich turniejów przez doświadczonych arbitrow - jednego z dwójki polskich sędziów międzynarodowych - Marka Wojaczka z Godziszki oraz Jerzego Najwera z Gliwic. O ile Jerzy Najwer sędziował finał IMP nienagannie, to niestety, nie można tego powiedzieć o Marku Wojaczku, który nie ustrzegł się kardynalnego błędu, decydującego być może o końcowych losach pucharowych za-

prawej stronie Szymona Woźniaka, nieznacznie „wywoził” go w stronę bandy, nie dając możliwości na złożenie się. W efekcie tej akcji Szymon Woźniak się wyrzucił. Arbitr zatrzymał wyścig i ku zaskoczeniu leżącemu na torze bydgoszczanina oraz widzących to wszystko kibiców, wykluczył go z powtórki. Start w czteroosobowej obsadzie byłby bardziej sprawiedliwy, chociaż dużym błędem. Najtrafniejszą decyzją byłoby wykluczenie Kamila Cieślarskiego. Poszkodowany w V wyścigu Szymon Woźniak, pokazywał w parkingu uszkodzony po uderzeniu hakiem motocykla Kamila Cieślarskiego swój nowy but.

Po dekoracji Szymon Woźniak, trzymając puchar za trzecie miejsce, przez mikrofon podziękował i pogratulował Markowi Wojaczkowi za „świetne oraz fair-

próbą przed międzynarodowymi zawodami - 80 ccm Youth Speedway Racing European Cup, zwanymi popularnie Pucharem Europy, które odbędą się właśnie w Rybniku 4 i 5 sierpnia bieżącego roku. Pod względem organizacyjnym z tej próby gospodarze wyszli obroną ręką.

Prezes rybnickich miniżużlowców, Andrzej Skulski był doskonale przygotowany do przyjęcia gości z całego kraju. W ostatnim czasie w domu tylko nocował, pilnując wszystkich drobiaźgów.

Kibice oglądali zacięte zmagania w każdym z wyścigów od startu do mety. Emocji i przeżyć było wiele. Warto było przyjechać do rybnickich Chwałowic, aby podziwiać młodych reprezentantów Polski przed ich występami w międzynarodowych imprezach w Częstochowie i Rybniku.

MIROSLAW WIECZORKIEWICZ

Testmecz juniorów - Tarnów - 13-14.07.2007

Polscy juniorzy dwukrotnie ulegli Czechom w towarzyskich zawodach, które odbyły się w piątek i sobotę na torze w Mościcach. W pierwszym testmeczu do składu gości wskoczyli Łukasz Kiełbasa (za Jana Holubka, który nie ma skończonych 16 lat) i Paweł Paliga (za Petra Babićkę, który nie posiada licencji FIM). W sobotę nazwę testmecz zmieniono na trening punktowy i u przyjezdnych jeździli już tylko Czesi, a Polacy bronili swoich barw. Zawody zdominował Filip Sitera, który na 12 biegów przegrał tylko raz, z Kamilem Zielińskim.

POLSKA POŁUDNIOWA - CZECHY 47:38

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. ZIELIŃSKI (71,84), Stichauer, Hadek, Ciesielski 3:3
II. SITERA (72,34), S. Kiełbasa, Ł. Kiełbasa, Kostro 2:4 (5:7)
III. VANDIREK (74,92), Szymura, Paliga (w / su), Kowalczyk (u / ns) 2:3 (7:10)
IV. STICHAUER (74,46), Kostro, Hadek, S. Kiełbasa 2:4 (9:14)
V. SITERA (73,25), Ł. Kiełbasa, Szymura, Kowalczyk (d2) 1:5 (10:19)
VI. ZIELIŃSKI (73,87), Vandirek, Ciesielski, Paliga (w / u) 4:2 (14:21)

VII. STICHAUER (74,76), Hadek, Szymura, Kowalczyk (ns) 1:5 (15:26)
VIII. SITERA (74,00), Zieliński, Ł. Kiełbasa, Ciesielski (w2) 2:4 (17:30)
IX. S. KIEŁBASA (75,01), Kostro, Vandirek, Paliga 5:1 (22:31)
X. ZIELIŃSKI (73,94), Stichauer, Hadek, Ciesielski 3:3 (25:34)
XI. SITERA (74,98), S. Kiełbasa, Ł. Kiełbasa, Kostro 2:4 (27:38)
XII. SZYMURA (75,15), Vandirek, Paliga (w / u), Kowalczyk (ns) 3:2 (30:40)
XIII. STICHAUER (75,68), S. Kiełbasa, Hadek, Kostro 2:4 (32:44)
XIV. SITERA (74,43), Szymura, Ł. Kiełbasa, Kowalczyk (ns) 2:4 (34:48)
XV. ZIELIŃSKI (73,99), Ciesielski, Vandirek, Paliga (ns) 5:1 (39:49)
XVI. STICHAUER (74,68), Szymura, Hadek, Kowalczyk (ns) 2:4 (41:53)
XVII. ZIELIŃSKI (73,58), Sitera, Ł. Kiełbasa, Ciesielski 3:3 (44:56)
XVIII. S. KIEŁBASA (75,80), Vandirek, Kostro (d4), Paliga (ns) 3:2 (47:58)
POLSKA POŁUDNIOWA: Kamil Zieliński 17 (3,3,2,3,3,3), Maciej Ciesielski 3 (0,1,w,0,2,0), Szymon Kiełbasa 12 (2,0,3,2,2,3), Tadeusz Kostro 4 (0,2,2,0,0,d), Bartosz Szymura 11 (2,1,1,3,2,2), Mateusz Kowalczyk 0 (-,d,ns,ns,ns,ns).

CZECHY: Hynek Stichauer 16 (2,3,3,2,3,3), Michael Hadek 7 (1,1,2,1,1,1), Filip Sitera 17 (3,3,3,3,3,2), Łukasz Kiełbasa 7 (1,2,1,1,1,1), Adam Vandirek 11 (3,2,1,2,1,2), Paweł Paliga 0 (w,w,0,w,ns,ns).
NCD uzyskał w I wyścigu KAMIL ZIELIŃSKI - 71,84 s. Sędziował Tomasz Proszowski z Tarnowa. Widzów około 300.
POLSKA POŁUDNIOWA - CZECHY 46:61

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. ZIELIŃSKI (73,72), Stichauer, Hadek, Ciesielski 3:3
II. SITERA, Kostro, Holub, S. Kiełbasa (u3) 2:4 (5:7) (zaliczono kolejność po trzech okrążeniach)
III. VANDIREK (73,34), Szymura, Ł. Kiełbasa, Babićka 3:3 (8:10)
IV. STICHAUER (74,37), Hadek, Kostro, S. Kiełbasa (w / u) 1:5 (9:15)
V. SITERA (72,94), Ł. Kiełbasa, Holub, Paliga 2:4 (11:19)
VI. VANDIREK (72,78), Zieliński, Ciesielski, Babićka 3:3 (14:22)
VII. HADEK (73,12), Stichauer, Paliga, Ł. Kiełbasa (d4) 1:5 (15:27)
VIII. SITERA (73,16), Zieliński, Ciesielski, Holub 3:3 (18:30)
IX. KOSTRO (74,69), Vandirek, S. Kiełbasa, Babićka 4:2 (22:32)
X. STICHAUER (73,6), Zieliński, Hadek, Cie-

sielski 2:4 (24:36)
XI. SITERA (74,50), Kostro, S. Kiełbasa, Holub (d4) 3:3 (27:39)
XII. PALIGA (75,16), Babićka, Vandirek (d3), Ł. Kiełbasa (u3) 3:2 (30:41)
XIII. STICHAUER (74,75), Hadek, Kostro, S. Kiełbasa (d1) 1:5 (31:46)
XIV. SITERA (73,16), Paliga, Ł. Kiełbasa, Holub (d4) 3:3 (34:49)
XV. ZIELIŃSKI (73,94), Vandirek, Ciesielski, Babićka (d4) 4:2 (38:51)
XVI. STICHAUER (75,34), Hadek, Paliga, Ł. Kiełbasa 1:5 (39:56)
XVII. SITERA (73,66), Zieliński, Ciesielski, Holub 3:3 (42:59)
XVIII. S. KIEŁBASA (74,10), Vandirek, Kostro, Babićka (ns) 4:2 (46:61)
POLSKA POŁUDNIOWA: Kamil Zieliński 14 (3,2,2,2,3,2), Maciej Ciesielski 4 (0,1,1,0,1,1), Szymon Kiełbasa 5 (u,w,1,1,d,3), Tadeusz Kostro 10 (2,1,3,2,1,1), Bartosz Szymura 2 (2,,-,-,-,-,-), Łukasz Kiełbasa 4 (1,2,d,w,1,0), Paweł Paliga 7 (0,1,3,2,1,1).
CZECHY: Hynek Stichauer 16 (2,3,2,3,3,3), Michael Hadek 11 (1,2,3,1,2,2), Filip Sitera 18 (3,3,3,3,3,3), Jan Holub 2 (1,1,0,d,d), Adam Vandirek 12 (3,3,2,d,2,2), Petr Babićka 2 (0,0,0,2,d,ns).
NCD uzyskał w VI wyścigu ADAM VANDIREK - 72,78 s. Czasy nieoficjalne. Widzów około 200.

(mor)

Z ostatniej chwili

LISTA STARTOWA FINAŁU

Znana jest już lista startowa finału Mistrzostw Europy Juniorów do lat 19, którego areną będzie stadion częstochowski Włókniarza (19.08). W turnieju wystartuje kwartet Polaków. Będziemy najliczniej reprezentowaną nacją.

1. Grzegorz Zengota (Polska), 2. Artem Laguta (Rosja), 3. Linus Sundstroem (Szwecja), 4. Borys Miturski (Polska), 5. Tobias Busch (Niemcy), 6. Maksims Bogdanovs (Łotwa), 7. Maciej Piaszczyński (Polska), 8. Thomas H. Jonasson (Szwecja), 9. Adam Kajoch (Polska), 10. Jurica Pavlic (Chorwacja), 11. Filip Sitera (Czechy), 12. Martin Vaculik (Słowacja), 13. Kevin Woelbert (Niemcy), 14. Anders Andersen (Dania), 15. Patrick Hougaard (Dania), 16. Nicolai Klindt (Dania), Rezerwowi: 17. Jozsef Tabaká (Węgry), 18. Klaus Jakobsen (Dania).

ML

Z CHĘCIĄ WRÓCIŁBY DO KM-u OSTRÓW

Rozmowa z **Piotrem Dymem** - zawodnikiem Kolejarza Rawicz

- Czy decyzja o powrocie do Kolejarza Rawicz była dobrym posunięciem?

- Przejścia do Kolejarza Rawicz na pewno nie żałuję. Moim zdaniem nie można ubolewać nad tym, co się już zrobiło. Trzeba jechać do przodu, walczyć i po prostu robić swoje.

- Jak układają się twoje stosunki z Ukrainą Równą? Czy zaległości finansowe w stosunku do twojej osoby zostały już uregulowane?

- Klub jak dotąd, się ze mną nie rozliczył, dlatego też borykam się z różnymi problemami. Gdyby nie ta sytuacja, to na pewno zakupiłbym lepszy sprzęt. Nie żałuję jednak, że jeździłem na

do mechanika i wymieniać części, ponieważ miałem na to pieniądze. Teraz mi ich troszkę brakuje.

- A co z twoimi startami za granicą w tym sezonie?

- Przez kontuzje i brak sprzętu odpuściłem sobie ligi zagraniczne. Chciałem jeździć w Szwecji. Spróbuję się tam jeszcze dostać, ale wątpię, że uda mi się znaleźć jakiś klub.

- Nie ma żadnych ofert?

- Nie, wystartuję jeszcze w mistrzostwach parami w Czechach, gdzie kiedyś walczyłem z Tomaszem Topinką w finale o najwyższe laury.



Piotr Dym nie żałuje powrotu do rawickiej drużyny. Fot. Rafał Paszek

Ukrainie, ponieważ było to dla mnie nowe doświadczenie. Złego słowa nie mogę powiedzieć. Niestety, pieniądze nie zostały wypłacone. Trzeba jechać dalej i mieć nadzieję, że te zaległości zostaną one uregulowane. Zobaczymy, co życie pokaze.

- Kiedy podpisywałeś kontrakt z Ukrainą Równą, byłeś niemal pewny, że chcesz związać się z tym klubem na dłużej...

- Nie, takie informacje, które się pojawiały, były po prostu dodane, w rzeczywistości tak nie było.

- Kiedy odchodziłeś z Ostrowa, byłeś pewny, że nie chcesz jeździć w drugiej lidze. Po podpisaniu umowy z Ukrainą zarzucano ci niesłowność...

- Nie miałem dobrych propozycji z pierwszej ligi. Była wtedy oferta z Gniezna, ale w tym klubie było zakontraktowanych bardzo wielu zawodników. Nie posiadałem także odpowiedniego sprzętu do jazdy w pierwszej lidze. Ukraina mi pomogła, kupując dla mnie motocykl i dlatego wybrałem ofertę tego klubu.

- Czy z perspektywy czasu uważasz, że lepiej było wrócić do Kolejarza Rawicz zaraz po dwuletniej przygodzie z ostrowskim klubem?

- Gdybym wrócił z Ostrowa do Rawicza właśnie wtedy, to trafiłbym na zły okres. Ten sezon był bowiem kiepski w wykonaniu rawickiej drużyny. Na trybunach siedziała garstka kibiców. Teraz odbudowujemy dawne lata żużla w Rawiczu. Kibice się do nas na nowo przyzwyczajają i widzę, że lubią ten sport. Zaczęli znowu przychodzić w większych grupach na zawody. W ubiegłym sezonie średnia na meczach wynosiła, moim zdaniem, gdzieś około 400 kibiców i to za mało, żeby utrzymać klub i płacić zawodnikom. Najważniejsze, żeby były jakieś pieniądze, ponieważ wtedy można inwestować i walczyć z innymi. Cały czas tych pieniędzy brakuje, ale nie zamierzam płakać. Po prostu jest jak jest.

- Czy chciałbyś spędzić resztę swojej kariery w Kolejarzu Rawiczu?

- Na razie w Rawiczu jest dobrze. Mam też swoich fanów. Nie ukrywam, że dość dobrze czuję się przez dwa sezony w Ostrowie, mimo faktu, że miałem trochę „pod górkę”. Powiem szczerze, że mi to pomogło i gdybym zakupił lepszy sprzęt, to z chęcią wróciłbym do KM-u Ostrowa.

- W Ostrowie miałeś „pod górkę”?

- Złe się wyraziłem. Po prostu był wyższy poziom, większa mobilizacja na treningach, a to na pewno buduje i uczy. Nie mogę narzekać na KM Ostrow. Wtedy w każdej chwili mogłem jechać

Wtedy udało się zdobyć mistrzostwo. W tym roku pojedzie w zespole z Wolfem i Simotą.

- Często narzekasz w tym sezonie na sprzęt. Czy planujesz jakieś zakupy?

- Jeśli będę miał sponsora, który będzie skłonny zakupić mi nowy silnik, taki jak lubię, to wtedy skończą się moje problemy.

- Czy masz marzenia i cele, które chciałbyś zrealizować w swojej karierze?

- Jeśli chodzi o cele indywidualne, to z ich realizacją jest bardzo ciężko, ponieważ obecnie startuje bardzo wielu dobrych zawodników. Widać także, jakim oni sprzętem dysponują, jakie mają teamy. Ja staram się zarabiać na siebie i swój team. Moje zarobki są takie, jak widać. Nie jest najgorzej, ale gdybym posiadał większe zaplecze sprzętowe, a nie tylko dwa motocykle i dwa silniki, to wtedy miałbym z czego wybierać. Wtedy wszystko byłoby tylko kwestią odpowiedniego przygotowania się. Moje starty są atomowe, brakuje mi trochę trasy. We wrześniu idę na operację kolana. Chcę mieć to za sobą, ponieważ od dłuższego czasu jeżdżę z chorym kolaniem. Myślę, że w przyszłym sezonie będę nowym zawodnikiem, a przede wszystkim zdrowym, bo teraz mam problemy i jeżdżę z bólem.

- Niedawno na torze w Krośnie zginął Czech Michał Matula. Znowu powraca temat bezpieczeństwa na żużlowych torach. Czy, twoim zdaniem, takich tragedii można uniknąć?

- Myślę, że takich tragedii można uniknąć. Po prostu powinniśmy jeździć rozsądnie i zostawiać rywalom trochę miejsca. Jeśli jesteśmy od nich wolniejsi. Celem numer jeden są jednak dmuchane bandy, które powinny być na każdym torze.

- Ale kto za te bandy zapłaci?

- Myślę, że można by się dogadać z Polskim Związkiem Motorowym albo pójść śladem Rawicza, gdzie bandy zafundowało miasto. Jest to stadion miejski i władze dbają o nasze bezpieczeństwo, za co im serdecznie dziękujemy. Moim zdaniem pomoc w tej sprawie powinna nadejść ze strony władz poszczególnych miast i Polskiego Związku Motorowego.

- Czego ci życzyć?

- Myślę, że powrotu do zdrowia i podpisania dobrego kontraktu na nowy sezon, bo jeszcze chcę się pościgać.

- Tego życzę i dziękuję za rozmowę!

- To ja dziękuję i pozdrawiam!

Rozmawiał: JAROSŁAW GALEWSKI

UNIWERSALNY JEŹDZIEC

Rozmowa ze **Scottem Nichollsem** - zawodnikiem Stali Rzeszów, Coventry Bees i Bajen Sztokholm

- Scott, to twój pierwszy sezon w rzeszowskiej drużynie. Podoba ci się tutaj?

- Tak, moje wrażenia są jak najbardziej pozytywne. Trafilem na zgrany team, rozumiemy się dobrze i przede wszystkim mam okazję do częstych startów Polsce. Co więcej, polubiłem rzeszowski tor - jeździ mi się tu naprawdę dobrze.

- Przed sezonem bardzo chciałeś przekonać kibiców, że w Polsce też możesz być pożytecznym i skutecznym zawodnikiem. Na razie chyba idzie dobrze...

- Jakby ci to powiedzieć... Nie jestem na pewno w stu procentach zadowolony. Oczywiście, że moje wyniki mnie cieszą, bo nie są złe. Ostatni rok w Polsce był dla mnie tragiczny i dlatego chcę teraz pokazać, że potrafię zdobywać dużo punktów. Jednak ciągle coś jest nie tak. Najgorsze jest to, iż zdaję sobie sprawę, że mogę być szybszy. Cały czas pracuję nad swoimi silnikami i mam nadzieję, że w końcu trafię w odpowiednie przełożenie i będę w stu procentach zadowolony.

- Czy te problemy z silnikami to efekt jakiegoś błędu z twojej strony?

- Raczej nie. Po prostu w zimie postanowiłem zamienić Jawę na GM-a i ta przesiadka, jak widać, nie jest całkowicie bezbolesna. Nie wszystko idzie zgodnie z planem, ale nie poddaję się i będę się starał osiągać coraz lepsze wyniki.

- Przez ostatnie sezony byłeś w Grand Prix troszkę osamotniony. Teraz pojawił się Chris Harris...

- Chris wskoczył do czołówki przebojem i należą mu się duże brawa. On właśnie ma to, o czym rozmawialiśmy wcześniej. Trafił ze sprzętem, jego motory jadą i to chyba klucz do jego sukcesu.

- Czy polskie tory nie sprawiają ci kłopotu? Różnią się przecież zdecydowanie od angielskich.

- Różnica niewątpliwie jest zauważalna, ale nie jestem typem zawodnika, który mówi: tu pojedzie, bo lubię ten tor, a tu na pewno nie zrobię dobrego wyniku, bo tego toru nie lubię. To nie w moim stylu. Ścigam się na żużlu i muszę umieć walczyć na każdym torze. Długi, krótki, śliski, twardy - co za różnica. Wszyscy zawodnicy mają takie same warunki i trzeba sobie umieć radzić. Oczywiście niektóre tory można zakwalifikować jako trudniejsze, ale ja jeszcze nigdy po słabych zawodach nie powiedziałem, że mój występ zależał

od stanu nawierzchni toru.

- Można cię więc w sumie nazwać uniwersalnym jeźdźcą...

- (Śmiech) Chyba coś w tym jest, dobrałeś odpowiednie słowo.

- Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w pracy przy silnikach.

- Dzięki, pozdrawiam przy okazji polskich fanów speedwaya.

Rozmawiał: MICHAŁ CZAJKA



Scott Nicholls polubił rzeszowski tor.

Fot. Krzysztof Szyszka

WPROWADZMY PODWÓJNĄ PRZYNALEŻNOŚĆ

W lidze brytyjskiej można zawodników wymieniać w trakcie rozgrywek nawet, gdy już wystartowali w barwach danej drużyny. Po rozpadnięciu się zespołu z Oxfordu większa część ekipy znalazła nowych pracodawców. Marten Risager - wyrzucony z Coventry - szybko przeniósł się do Eastbourne. Antonio Lindbaeck w trakcie sezonu zasilił Belle Vue, chociaż wcześniej nie miał kontraktu w Anglii (na ten sezon). Piotr Świst znalazł się w Poole...

Takie przykłady można mnożyć. I chyba w tym kierunku powinna pójść polska liga, ponieważ umożliwienie zmiany barw klubowych w trakcie sezonu nie jest niczym dziwnym. Inne dyscypliny sportu dają klubom i zawodnikom tzw. okienka transferowe, więc dlaczego żużel w Polsce

uparcie trzyma się zasady, iż wypożyczyć można tylko takiego zawodnika, który wcześniej nie wystartował w lidze?

Skoro można było doprowadzić do podwójnej przynależności klubowej juniorów (w lidze i zawodach młodzieżowych mogą reprezentować odmienne kluby), to dlaczego nie pozwolić na wypożyczenia w trakcie sezonu, mimo wcześniejszych startów w lidze? Taka możliwość rozwiązałaby problemy wielu zawodników, którzy tylko ze względu na blokowanie sobie możliwości wypożyczenia, nie startują w pojedynczym meczu w barwach drużyny, z którą związali się kontraktem przed końcem stycznia danego roku.

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

PIOTR BARON

ŁOŻYSKA KORBOWODOWE
SPRĘŻYNY ZAWOROWE
KRZYWKI
ZAWORY
TEOKI

TORUŃ
UL. LEGIONÓW 28

TEL. 0501424830
TEL./FAX 056 660 28 53

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ

JAWA

DIVIŠOV, a.s.

W OFERCIE:

- SHOEI
- SINI SALO
- KIDS
- RENTHAL
- SMITH
- NGK
- WISECO
- JE
- GM
- CARRILLO

ZMIANA ADRESU!

Tapety

SerwisFoto.com

KSM KROSNO - UZUPEŁNIENIE DO „SKARBU KIBICA 2007”

Ponieważ niemal do startu tegorocznych rozgrywek nie było pewności, czy przystąpi do nich zespół z Krosna, w tradycyjnym „Skarbie Kibica” podaliśmy niepełne informacje o tym klubie. Aby „Skarb Kibica” był kompletny, proponujemy uzupełnienie danych na stronie 60 i 61. Na stronie 60, należy uzupełnić kadrę zespołu. Oto pełne dane: 1.

PRZEMYSŁAW DADELA (Włókniarz Częstochowa) 14.06.1985, 2. MARAT GATJATOW (Rosja) 12.10.1985; 3. MACIEJ JADER (Unia Leszno) 21.09.1978; 4. PIOTR JĘDRZEJKIEWICZ (Włókniarz Częstochowa) 03.04.1985; 5. BARTOSZ KASPROWIAK (ZKŻ Zielona Góra) 12.01.1982; 6. TOMASZ ŁUKASZEWICZ (Unia Leszno) 26.12.1979; 7. ŁU-

KASZ LOMAN (Unia Leszno) 10.05.1982; 8. PIOTR MACHNIK (wychowanek) 13.03.1990; 9. KRZYSZTOF NOWACKI (Kolejarz Rawicz) 08.03.1986; 10. GRZEGORZ SZYSZKA (Stal Rzeszów) 06.12.1987; 11. KRZYSZTOF SZYSZKA (Stal Rzeszów) 15.05.1986; 12. SEMEN WŁASOW (Rosja) 10.01.1981; 13. MARTIN VACULIK (Słowacja) 05.04.1990; 14. TOMASZ ZYWERTOWSKI (Stal Gorzów) 25.11.1981.
Na stronie 61 proponujemy wkleić dane zaprezentowane poniżej.

Trzynastu szczęśliwych

Trzynastu jeźdźców-amatorów przebrnęło pomyślnie przez egzamin na licencję żużlową ŻN, który odbył się w minioną środę w Pile. Przystąpili do niego zawodnicy Stanowic Stal Gorzów, Old Boys Speedway Club Bydgoszcz, PKŻ Polonia Piła i Victorii Piła.

Żużlowcy mieli do pokonania dwa okrążenia jadąc pojedynczo oraz w składzie cztero- lub trzyosobowym, a także zaliczali część teoretyczną w postaci testu. Limit w jeździe indywidualnej wynosił 45,9 sek. Powstał on z podzielenia rekordu piłskiego toru przez dwa i dodaniu 45 procent.

Przed egzaminem pojawiła się informacja, że klub



MACIEJ JADER

TOMASZ ŁUKASZEWICZ

BARTOSZ KASPROWIAK

ŁUKASZ LOMAN

TOMASZ ZYWERTOWSKI

KRZYSZTOF SZYSZKA

KRZYSZTOF NOWACKI

PRZEMYSŁAW DADELA (1985, I - 0,569 - 51) licencja 2002 Starty w lidze: Łódź 2004, Częstochowa 2005, Krosno 2006 Medale DMP: 1 (brązowy 2005)	BARTOSZ KASPROWIAK (1982, I - 1,214 - 14) licencja 2000 Starty w lidze: Zielona Góra 2002-2003, 2006, Rawicz 2004-2005	Starty w lidze: ns
MACIEJ JADER (1978, II - 1,516 - 62) licencja 1995 Starty w lidze: Unia Leszno 1995-1999, Rawicz 2000, 2005, Ostrów 2001, Łódź 2002, Opole 2003, Piła 2004, 2006	ŁUKASZ LOMAN (1982, II - 1,841 - 44) licencja 1998 Starty w lidze: Leszno 1999, Rawicz 2001-2004, Kraków 2002, Łódź 2003, Poznań 2006	KRZYSZTOF SZYSZKA (1986, ns) licencja 2004 Starty w lidze: Rzeszów 2005
PIOTR JĘDRZEJKIEWICZ (1985, II - 0,409 - 22) licencja 2002 Starty w lidze: Łódź 2004, Opole 2005, Gdańsk 2006	PIOTR MACHNIK (1990, ns) licencja 2006 Starty w lidze: ns	TOMASZ ZYWERTOWSKI (1981, II - 1,140 - 43) licencja 1998 Starty w lidze: Łódź 2000-2006
TOMASZ ŁUKASZEWICZ (1979, I - 1,397 - 73) licencja 1997 Starty w lidze: Kraków 1997, 2001-2002, Leszno 1999-2000, Krosno 2004-2006	KRZYSZTOF NOWACKI (1986, II - 0,667 - 9) licencja 2003 Starty w lidze: Wrocław 2004, Rawicz 2005-2006 Medale DMP: 1 (srebrny 2004)	SEMEN WŁASOW (1981, II - 1,936 - 47) licencja MFR Starty w lidze: Równe 2005 (tylko baraże), Daugavpils 2006
	GRZEGORZ SZYSZKA (1987, ns) licencja 2004 Starty w lidze: ns	MARAT GATJATOW (1985, ns) licencja MFR Starty w lidze: ns
		MARTIN VACULIK (1990, I - 0,952 - 21) licencja SMF Starty w lidze: Krosno 2006



Na torze w Pile licencję dla amatorów uzyskał między innymi Marcin Podlaszewski.

Fot. autor tekstu

Victoria Piła z powodu braku pieniędzy zakończył swoją działalność. Wiadomość tę zdementował Maciej Witt, prezes Victorii. - Victoria Piła nie zrezygnowała z rozgrywek amatorskich i nigdy nie mieliśmy tego w planach - wyjaśnił. - Wystąpiły pewne problemy z dostarczeniem odpowiednich pism z urzędu skarbowego i z zakładu ubezpieczeń społecznych, że nie zalegamy z żadnymi wpłatami. Pewne rzeczy się wyjaśniły i mam nadzieję że jest już wszystko w porządku. Przygotowani jesteśmy dobrze i wierzę, że powalczymy w rozgrywkach o wysoką lokatę.

Żużlowe, amatorskie licencje uzyskali: Marcin Podlaszewski, Andrzej Kudłaty, Karol Odziomek, Łukasz Moskał (wszyscy PKŻ Polonia Piła), Paweł Wysocki, Konrad Boniecki, Witold Wybudowski, Wojciech Szłapka (wszyscy Stanowice Stal Gorzów), Zbigniew Szprejda, Artur Pakiet, Radosław Malewski, Bartosz Kasztelan (wszyscy Victoria Piła) oraz Piotr Galczewski (Old Boys Speedway Club Bydgoszcz). Najlepsze czasy uzyskali: Marcin Podlaszewski (35,77), Bartosz Kasztelan (37,57) i Piotr Galczewski (38,09).

Do ekipy Victorii prawdopodobnie we wrześniu dołączy Radosław Maciejewski, najlepszy zawodnik-amator rozgrywek sprzed dwóch lat, który w ubiegłym sezonie odniósł groźną kontuzję.

WIESŁAW SZMAGAŁ

LIGOWE TERMINY

I runda - 9.04.2007 Rawicz - Krosno 59:34 55:34 (2004)	VI runda - 7.06.2007 Daugavpils - Krosno 66:24	XII runda - 2.09.2007 Krosno - Łódź
II runda - 15.04.2007 Krosno - Opole 48:45 61:29 i 59:28 (2005), 43:47 (2004)	VII runda - 8.07.2007 Krosno - Miskolc 45:45	XIII runda - 16.09.2007 Opole - Krosno
III runda - 29.04.2007 Łódź - Krosno 52:37 43:47 (2004)	VIII runda - 1.07.2007 Miskolc - Krosno 58:32 (7.07)	XIV runda - 30.09.2007 Krosno - Rawicz
V runda - 27.05.2007 Krosno - Praga 22:14	IX runda - 22.07.2007 Krosno - Daugavpils	
	X runda - 5.08.2007 Praga - Krosno	

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Nr indeksu 378968 ISSN 1231-4013
Adres redakcji:
64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
fax: (0-65) 529-90-98,
tel: (065) 529-59-32, 529-95-94,
Poczta elektroniczna e-mail:
Redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl
REDAGUJE KOLEGIUM
Redaktor naczelny
Adam Zajac
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Jolanta Kaliska
Sekretarz redakcji
Wiesław Dobruszek
w.dobruszek@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca sekretarza redakcji
Mariusz Nowacki
m.nowacki@tygodnikzuzlowy.pl
Członkowie Kolegium
Adam Jaźwiecki - Panorama Plus
Miłoz Lippki, Przemysław Szymkowiak
Jerzy Rusko - PhotoPress
Zespół i współpracownicy
Waldemar Balda - Kraków, Krzysztof Błażejowski - Bydgoszcz, Mariusz Chalupnik - Opole, Bartłomiej Czechański - Wrocław, Jarosław Dymek - Częstochowa, Mikołaj Juszkowiak - Leszno, Dariusz Józefczak - Wrocław, Tomasz Kabat - Wrocław,

Kamil Kawicki - Zielona Góra, Maciej Kędzior - Rzeszów, Robert Koczorowski - Poznań, Radosław Kossakowski - Gniezno, Grzegorz Leśniak - Krosno, Dawid Lewandowski - Toruń, Miłoz Lippki - Bydgoszcz, Tadeusz Malinowski - Wrocław, Łukasz Mordarski - Tamów, Robert Noga - Tamów, Dariusz Ostafiński - Rybnik, Władysław Pietrzak - Warszawa, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Kazimierz Sempruch - Opole, Tomasz Smolarek - Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszeński - Zielona Góra, Janusz Słafański - Ostrów, Wiesław Szmagał - Piła, Przemysław Szymkowiak - Bydgoszcz, Mirosław Wieczorkiewicz - Gorzów, Krzysztof Wieland - Toruń, Andrzej Zagula - Częstochowa, Tomasz Zalewa - Lublin.
Korespondenci zagraniczni:
Jerzy Kraśnicki - Anglia, Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko -

Rosja, Niels Wedel - Dania.
Fotoreporterzy:
Edward Baldys - Leszno, Miocysław Bielał - Lublin, Stanisław Malas - Poznań, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Jerzy Rusko - Wrocław, Łukasz Sawicki - Zielona Góra, Stanisław Szalac - Lublin.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA: Leszno, ul. Niepodległości 55



Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylvia Zajac-Jóska
awapress@galery.pl
Skład i tani komputerowe:
Artur Jóska, Aneta Lisiecka
Druk: Drukarnia Multico Spółka z o.o.
Warszawa, ul. Matuszewska 14.
Prenumerata krajowa:
Informacji udzielają placówki terenowe „Ruch” S.A. i poczty.
W internecie http://www.prenumerata.ruch.com
Prenumerata opłacana w złotówkach ze zliczeniem wysyłki za granicę:
Informacja: „RUCH” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 tel.: 532-88-16, 532-88-19, 5-87-31 infolinia 0-800-1200-29

FIM SPEEDWAY WORLD CUP 2007

LESZNO, STADION IM. ALFREDA SMOCZYKA

Stadion już gotowy

Do ubiegłego tygodnia trwały prace remontowe na stadionie im. Alfreda Smoczyka. Głównym obszarem prac była część przy wejściu w pierwszy łuk, gdzie wymieniano drewniane ławki na plastikowe siedziska. Również prace odbywały się na sektorze zero, gdzie do-

tychczasowy stelaż z plastikowymi miejscami zastąpił nowy większy, z większą ilością miejsc.

Cały stadion jest już podzielony na sektory (plan sytuacyjny w „TZ” nr 27) co było trudne, bo leszczyński obiekt nigdy nie był dzielony w ten sposób.

Pomiędzy sektorami „A”, „B” oraz sektorem miejsc stojących powstały bramy oddzielające te sektory. Pojawiły się również duże tablice informacyjne o nazewnictwie sektorów.

Można zatem powiedzieć, że stadion im. Alfreda Smoczyka już teraz gotów jest przyjąć uczestników finałowych zawodów o Drużynowy Puchar Świata.

Ceny biletów

Baraż - 19.07.2007

SUPER VIP miejsca numerowane: 200 zł
VIP miejsca numerowane: 140 zł
Trybuna A miejsca numerowane: 95 zł
Trybuna B miejsca numerowane: 45 zł
Siedzące normalny: 25 zł
Siedzące ulgowy: 15 zł
Stojące: 12 zł
Program: 10 zł

Finał - 21.07.2007

SUPER VIP miejsca numerowane: 250 zł
VIP miejsca numerowane: 190 zł
Trybuna A miejsca numerowane: 140 zł
Trybuna B miejsca numerowane: 80 zł
Siedzące normalny: 40 zł
Siedzące ulgowy: 25 zł
Stojące: 20 zł
Program: 10 zł

W przypadku miejsc numerowanych, ilość biletów na Baraż i Finał jest ograniczona.

Bilet ulgowy przysługuje: dzieciom w wieku od 1 roku do 6 lat, uczniom szkół podstawowych i gimnazjalnych, za okazaniem ważnej legitymacji szkolnej.

Bilet w pakiecie SUPER VIP: parking VIP, miejsce numerowane na Trybunie Głównej VIP, bezpłatny program zawodów, pełen catering, bar alkoholowy, piwo oraz napoje chłodzące, kawa, herbata.

Osoby, które nie kupiły jeszcze wejściówek będą miały taką możliwość. Kasy będą czynne już w środę 18 lipca w godzinach od 14.00 do 19.00, także w czwartek przed barażem od 10.00 do 19.00, w piątek pomiędzy zawodami od godziny 14.00 do 19.00 oraz w sobotę, w dzień finału, od 10.00 do rozpoczęcia zawodów.

Kibice, którzy zamówili bilety przez internet, z odbiorem własnym, będą mogli je odebrać w kasach „Info” umieszczonych tuż obok kas biletowych przy ulicy 17 Stycznia. W dniu zawodów będą one czynne od godziny 10.00 do rozpoczęcia zawodów natomiast w piątek od 14.00 do 19.00.

Bramy stadionu dla kibiców będą otwarte dwie godziny przed rozpoczęciem zawodów, czyli od godziny 17.00.

Parkingi

Bardzo ważną kwestią było wydzielenie miejsc parkingowych dla kibiców. Organizatorom, mimo niewielkiego pola manewru, udało się zadbać o miejsca dla zmotoryzowanych fanów czarnego sportu.

Na ulicy Strzeleckiej ruch będzie jednokierunkowy - wjazd możliwy będzie tylko od ul. Okrężnej. Podobnie ulica 17 Stycznia, na odcinku od ulicy Bolesława Prusa do ulicy Jana III Sobieskiego - wjazd tylko od ulicy Bolesława Prusa. Parkowanie na tych ulicach będzie się odbywać prostopadle lub skośnie

do krawężnika. Ponadto przy ulicy Okrężnej, na wysokości jednostki Straży Pożarnej, zostanie wydzielony płatny parking strzeżony.

Zaniechano stworzenia parkingu strzeżonego na placu przy ulicy 17 Stycznia. Powodem są trwające prace budowlane przy tym placu oraz wysoki koszt wynajęcia i rozstawienia koniecznego ogrodzenia

Dzięki uprzejmości Dowództwa 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego, które udostępnił plac manewrowy wraz z wjazdem od ulicy Strzeleckiej, powstały kolejne miejsca parkingowe. Przeniesiono tam parking

dla kibiców, którzy zakupili bilet SUPER VIP.

Natomiast parking przy Stadionie im. Alfreda Smoczyka, przy klubie RELAKS, zostanie w całości zagospodarowany na potrzeby ekip telewizyjnych.

Organizatorzy zwracają się z prośbą do leszczyńskich kibiców, aby w dniach 19 i 21 lipca, pieszo lub autobusem wybrali się na Stadion im. Alfreda Smoczyka, co pozwoli zaoszczędzić bezcenne miejsca parkingowe.

Aby kibicom ułatwić dojazd, na leszczyńskich ulicach pojawią się znaki wskazujące drogę na stadion im. Alfreda Smoczyka.

Przed zawodami rangi mistrzostw świata musi odbyć się oficjalny trening. Nie inaczej będzie w Lesznie. Trening przed barażem odbędzie się w czwartek, w dzień barażu, rozpocznie się on o godzinie 12.00 i potrwa dwie godziny.

Dla kibiców będzie to trening otwarty, ale jedyne miejsca będą udostępnione w sektorze

Treningi i prezentacja

miejsc stojących. Natomiast oficjalny trening przed finałem DPŚ odbędzie się już dzień wcześniej, w piątek, w godzinach od 15.00 do 17.00. Wstęp również na sektor z miejscami stojącymi, ale tylko za okazaniem programu zawodów na finał w cenie 10 złotych.

Prezentacja uczestników wielkiego finału odbędzie się w piątek poprzedzający zawody, rozpocznie się ona o godzinie 19.00. Impreza odbędzie się na scenie ustawionej na placu przed stadionem od ulicy 17 Stycznia. Powstaną także boksy drużyn narodowych, gdzie po prezentacji zjedzą zawodnicy i wtedy będzie możliwość poprosić zawodników o autograf oraz pamiątkowe zdjęcie. O godzinie 21.15 na telebimach rozpocznie się prezentacja materiałów filmowych o drużynach narodowych biorących udział w finale.

Koncerty

Organizatorzy zadbałi o część artystyczną imprez. Scena, na której będą odbywały się koncerty, ustawiona będzie tuż przed tunelem, na placu od ulicy 17 Stycznia. Oto pełna lista wykonawców wraz z godzinami ich występów:

Czwartek, 19 lipca 2007

16.00 - Występ Orkiestry Dętej Miasta Leszna i grupy Mażorettek
17.30 - Występ Zespołu Wokalnego SCHERZO I i Zespołu Tanecznego PUENTA
18.00 - Występ Zespołu Wokalnego SCHERZO II i Zespołu Tanecznego ISKIERKI
18.30 - Występ Zespołu Wokalnego FANT i Zespołu Cheerleaders Dance SPEED FIRE
19.00 - Baraż Drużynowego Pucharu Świata
Po barażu:
- Koncert zespołu Gładek Brothers Band
- Karaoke

Piątek, 20 lipca 2007

17.00 - Radio Elka dla Kibiców - Program rozrywkowy przygotowany przez Radio „Elka”
17.15 - Konkurs „Mechaniczny Byk”
17.45 - Konkursy dla najmłodszych dzieci
18.15 - Koncert Lech Niedźwiedziński Band
20.30 - Konkurs „Mechaniczny Byk”
21.15 - Prezentacja materiałów filmowych o drużynach biorących udział w Pucharze Świata na telebimach
21.30 - Koncert zespołu „Party Tour”
00.00 - Zakończenie Imprezy

Sobota, 21 lipca 2007

13.00 - Występ Zespołu Dr No
14.00 - Występ Zespołu Macky Band
15.15 - Koncert Lecha Niedźwiedzińskiego
16.00 - Koncert w wykonaniu Ewy Śniady, Karoliny Śnitkowskiej, Rafała Łukaszyka, Przemysława Bortla
17.00 - Koncert Boggie Bron Band
18.00 - Koncert zespołu Irek Pecolt Group
19.00 - Drużynowy Puchar Świata - FINAŁ
Po zakończeniu finału:
- koncert zespołu The Liverpool

Pozostałe atrakcje

Zadbane także o inne atrakcje dla kibiców przebywających w Lesznie w czasie trzydniowego pikniku.

W czwartek odbędzie się turniej Speedrowera o puchar Prezydenta Miasta Leszna dla dzieci i młodzieży do lat piętnastu. Natomiast w sobotę przed barażem odbędzie się kolejny turniej o puchar Prezydenta Miasta Leszna, tym razem zawodników speedrowerowych.

Dział promocji miasta Leszna przygotował dwa stoiska ustawione na placu przed stadionem od strony ulicy 17 Stycznia. Jednym z nich będzie stoisko leszczyńskiej Informacji Turystycznej, promujące atrakcje regionu leszczyńskiego. Natomiast drugie będzie to stoisko pod nazwą

„Historia sportu żużlowego w Lesznie”.

Pomyślano również o najmłodszych kibicach czarnego sportu. Na korcie tenisowym obok stadionu zorganizowany będzie plac zabaw. W piątek o godzinie 17.45 rozpoczyna się gry i konkursy dla dzieci.

Wokół stadionu powstaną stoiska gastronomiczne. Największe z nich ustawione będzie obok kortu tenisowego. Stoiska piwno-gastronomiczne rozstawione będą także wzdłuż dojazdu do tunelu od ulicy 17 Stycznia. Również blisko kas od ulicy Strzeleckiej będzie można coś zjeść oraz wypić.

W piątek pomiędzy zawodami

żużlowymi będzie można spróbować swych sił w konkursie na mechanicznym byku.

Kibice na stadionie będą mogli obejrzeć powtórki na telebimie ustawionym na pierwszym wirażu. Atrakcyjne powtórki powinien zapewnić dźwig telewizyjny ustawiony też na pierwszym łuku.

Organizatorzy szykują efektowny pokaz sztucznych ogni. Na ten cel zaadaptowano sztuczne lodowisko, położone pomiędzy stadionem a torem speedrowerowym.

Zgodne okazały się zatem zapewnienia organizatorów, iż leszczyński finał DPŚ okraszony będzie całą serią imprez towarzyszących. Również prawdziwe okazały się zapewnienia, że wśród nich każdy znajdzie coś dla siebie.

Materiały zebrał: MIKOŁAJ JUSKOWIAK

BARAŻ

19.07.2007. GODZ. 19.00

FINAŁ

21.07.2007. GODZ. 19.00